



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 47 ● 19 XI 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

NIK o uczelniach

str. **4**Rozmowa z ministrem
Mirostawem Handkestr. **5**

Jak oceniać

str. **10**

UWAGA!

W listopadzie ukaze się II zeszyt przepisów wykonawczych wraz z komentarzem.

Tym razem zawiera:

- ocenę pracy nauczyciela,
- nagrodę jubileuszową,
- dodatek mieszkaniowy.

Zamówienia można składać telefonicznie w „Głosie” pod numerem 826-34-20.

Pierwsze rodzinkowe domy dziecka z prawdziwego zdarzenia powstają w Płocku z inicjatywy kurator Anny Misiak

BIEG Z PRZESZKODAMI

WITOLD SALAŃSKI

System rodzinkowy do niedawna stosowano w tradycyjnych domach dziecka. Placówki te są jednak tak bardzo sformalizowane, że w niczym nie przypominają rodzinnych domów. Mówi się o nich nawet, że to relikty minionej epoki, w dodatku forma opieki horrendalnie droga i niewydolna wychowawczo. Wprowadzenie do niektórych z nich systemu „rodzinek”, czyniło je bardziej domowymi. W Płocku poszli o krok dalej.

Rodzinkowe domy dziecka w Płocku zostały pomyślane jako placówki kameralne, liczące ośmiu dzieci. Opiekę nad nimi będzie sprawować dwóch wychowawców, kobieta i mężczyzna. W tej roli widziane są najchętniej małżeństwa z wykształceniem pedagogicznym. Na razie zaplanowano utworzenie czterech takich placówek. Pierwsza ma rozpocząć działalność już na przełomie października i listopada br.

Z tradycyjnymi domami dziecka mają tylko tyle wspólnego, że właścicielem budynków (domków jednorodzinnych usytuowanych w różnych punktach miasta) i administratorem jest kuratorium, które sprawuje również nadzór pedagogiczny. Można więc rzec, że rodzinkowe domy dziecka to zmodyfikowane

rodzinne domy dziecka. Zmniejszona została liczba dzieci przypadających na jednego wychowawcę z sześciorga do czworga. Muszą one mieć uregulowany stosunek prawny, ale ich naturalni rodzice, jeśli żyją, nie muszą być pozbawieni praw rodzicielskich. Jak u większości wychowanków domów dziecka, są to prawa ograniczone.

W płockich domach rodzinkowych utworzone zostało także stanowisko cioci. Jest to rezerwowa opiekunka, zatrudniona na umowę-zlecenie, zastępująca prowadzących dom rodziców w przypadku ich choroby, wyjazdów i innych sytuacji wymagających opuszczenia na krótko wychowanków. Ciocia będzie także pomagać w czasie spiętrzenia różnego rodzaju prac domowych. Dlatego rozliczana będzie ze swoich obowiązków w dłuższych odcinkach czasowych, bo jej praca z założenia jest nieregularna.

Przyjęto też zasadę, że w miarę możliwości w rodzinkowych domach dziecka będą umieszczane przede wszystkim rodzeństwa. Nie tylko dlatego, że obowiązuje reguła nierozdzielania braci i sióstr. Chodzi o to, aby ich przybrani rodzice podtrzymywali i rozwijali w nich więzy rodzinne oparte na wzorach

pozytywnych, a nie na takich, jakie istniały w ich patologicznych rodzinach naturalnych.

Anna Misiak odrzuciła cały sztafaż administracyjno-biurokratyczny placówek opiekuńczych, upodabniając rodzinne domy dziecka do zwykłych, normalnych rodzin i to w stopniu maksymalnym. Nie ma w nich żadnych dyrektorów, księgowych, kucharek, sprzątaczek, palaczy, kierowców, no i przede wszystkim licznych zastępów wychowawców, zmieniających się co osiem godzin.

Prowadząc rodzinkowy dom małżeństwo jest samo dla siebie sterem, żeglarzem, okrętem. Wszystkie domowe czynności — przygotowywanie posiłków, w tym obiadów, sprzątanie, drobne naprawy etc. — wykonuje we własnym zakresie. Jeśli na przykład zdarzy się większa awaria, to — tak jak we wszystkich domach rodzinnych — będą wzywani fachowcy. Małżeństwo to będzie otrzymywać pieniądze na bieżące wydatki do ręki i rozliczać się z kuratorium bez zbędnej biurokracji.

W czterech rodzinkowych domach dziecka w Płocku zamieszka łącznie 32 dzieci, którymi będzie się opiekować w sumie

8 osób, nie licząc ośmiu cioc na pół etatu. Ale bynajmniej nie chodzi tu o oszczędności kadrowe. W Konwencji o Prawach Dziecka stwierdza się jednoznacznie, przypomina płocka kuratorka, że dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia.

Jednak trzeba przyznać, że droga do utworzenia rodzinnych domów dziecka bynajmniej nie była i nadal nie jest ustana różami. Sam pomysł, jak to zwykle bywa, wypowiedziało życie.

— Z roku na rok zwiększa się u nas liczba dzieci ze skierowaniami sądowymi do placówek opieki całkowitej — mówi Anna Misiak. — Niestety, wiele z tych decyzji jest, naszym zdaniem, pochopnych i nieuzasadnionych. No bo jeśli skierowanie to otrzymuje dziecko tylko dlatego, że nie realizuje obowiązku szkolnego, to ja się zastanawiam, gdzie była szkoła, wychowawca klasy, poradnia psychologiczno-pedagogiczna, ośrodek pomocy społecznej i inne wyspecjalizowane służby?

Niemniej jednak znakiem obecnych czasów jest pogłębiający się kryzys rodziny, spowodowany nie tylko alkoholizmem rodziców, lecz także, zwłaszcza w ostatnich latach, bezrobociem i nędzą materialną. Znaczna liczba rezydentów w płockim Pogotowiu Opiekuńczym to właśnie dzieci z rodzin niewydolnych ekonomicznie.

Zarówno Pogotowie Opiekuńcze, jak i cztery domy dziecka w województwie płockim są przepelnione.

WOKÓŁ EXPOSÉ

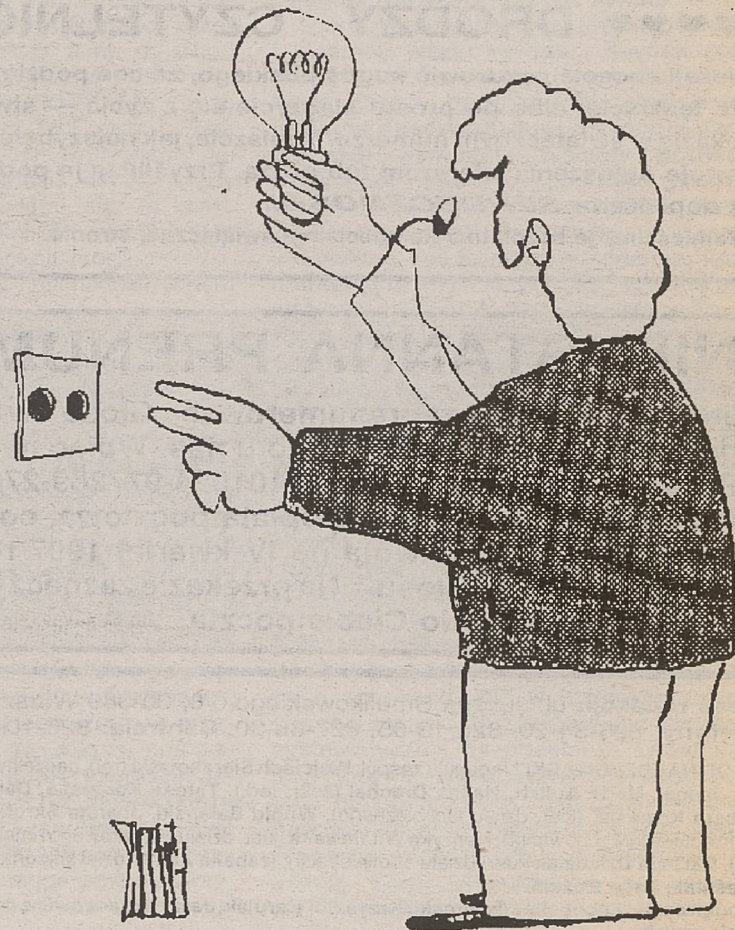
Przynajmniej pod jednym względem exposé premiera Jerzego Buzka zdecydowanie odróżniało się od parlamentarnych wystąpień poprzedników — jeszcze nikt nie poświęcił tak wiele miejsca sprawom edukacji. Wykształcenie naprawdę zostało potraktowane jak inwestycja, która zdecydowanie o pozycji Polski we współczesnym świecie. Oczywiście można zauważyć, że w tym sejmowym wystąpieniu przepisane zostały obszernie części programu wyborczego, ale nie zmienia to faktu, że oto uzyskaliśmy wyraźny komunikat określający najważniejsze cele w edukacyjnej materii. Można oczywiście odnaleźć także podobieństwa tego programu z programami poprzedników i też będzie w tym dużo racji. Nie od dziś przecież wszyscy mówimy, że kształcenie, przygotowywanie do życia i funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie, to podstawowe powinności państwa, powinności które nie mogą być cedowane na kogoś innego. To sejmowe exposé potwierdziło zatem wszystkie dotychczasowe opinie w tej sprawie, ale trudno aby tak nie było.

Nowy rząd, jak widać, postawił sobie zadania nie mniejsze niż poprzednicy i nie ma co ukrywać, że wszyscy będziemy przyglądać się, jak wywiąże się z tych obietnic. Dziś wypada mu życzyć, aby ziściły się plany tych przemian, które będą sprzyjać wyraźnej poprawie sytuacji i zapewnią wysoki poziom kształcenia, a będzie się tak działo w atmosferze porozumienia ze wszystkimi uczestnikami tego procesu. Czego też oczekujemy.

W edukacyjnej części exposé dała się jednak zauważyć pewna przewaga programu oświatowego jednego tylko koalicjanta. Czy to zapowiedź ewentualnych sporów w przyszłości? Nie przesądzamy. Jeżeli jakiegokolwiek mogą zaistnieć, to raczej bardziej na tle obsady stanowisk w samym resorcie edukacji oraz w poszczególnych województwach. Stanowiska, to obowiązek niezwykle trudny, ale przecież także prestiżowy. Jeżeli więc mógłbym się spodziewać targów o coś, to chyba właśnie o ten prestiż mierzony ministerialnym czy kuratorskim biurkiem. Zwłaszcza że jak zwykle przy tego typu okazjach, „gielda” już działa...

W pewnym stopniu swego rodzaju zderzeniem z tą inauguracją działań nowego rządu stało się przekazanie parlamentarzystom i opinii publicznej projektu budżetu państwa na przyszły rok. O ile niektórzy prominentni przedstawiciele UW patrząc przez pryzmat własnej polityki oszczędnościowej oceniają go jako projekt więcej niż dobry, to drugi koalicjant jest wyraźnie tym dokumentem nieusatysfakcjonowany. Nic dziwnego, bo nie daje możliwości szybkiej realizacji tego, co zapowiadano w kampanii wyborczej. No cóż, takie bywają skutki, gdy wcześniej z innych powodów rezygnuje się z dyskusji i społecznych konsultacji rządowych projektów. Tak jak to było z odwróceniem się „S” od prac w Komisji Trójstronnej. Tak oto więc skutkują niepotrzebne polityczne gesty. Ale to już temat na całkiem inny komentarz.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



W OŚWIACIE

Z umowy koalicyjnej zawartej pomiędzy Akcją Wyborczą Solidarność i Unią

Reforma systemu edukacji

Wykształcenie jest inwestycją narodów i wolnych ludzi we własną przyszłość. Edukacja jest najlepszym sposobem wyrównywania szans życiowych w warunkach demokracji i ładu rynkowego. Oświata i szkolnictwo wyższe zadecydują o pozycji Polski wśród innych państw oraz o przekazaniu następnym pokoleniom Polaków tożsamości narodu w warunkach otwarcia na świat. Dlatego konieczne jest przeprowadzenie radykalnej reformy systemu edukacji, dostosowującej ją do wymogów XXI wieku. Podstawowymi zadaniami koalicji rządu w sferze edukacji są:

- * Decentralizacja zarządzania i finansowania systemu edukacyjnego w celu powiązania nauczania z lokalnymi społecznościami w ramach całościowej reformy decentralizującej państwo.
- * Szybkie wprowadzenie pełnej reformy programowej. Stopniowe wprowadzenie nauki dwóch języków obcych i rozszerzonego programu obsługi komputerów.
- * Doprowadzenie do powszechności średniego wykształcenia. Wdrożenie nowej matury. Zreformowanie szkolnictwa zawodowego.
- * Dofinansowywanie szkolnictwa niepublicznego.
- * Unowocześnienie systemu kształcenia nauczycieli. Przyznanie każdemu nauczycielowi prawa do bezpłatnego kształcenia się.
- * Stworzenie systemu awansu dla dobrych nauczycieli, podniesienie ich płac. Zróżnicowanie wynagrodzeń w zależności od poziomu nauczania.
- * Zastąpienie egzaminu do szkół średnich egzaminem kończącym nauczanie w szkole podstawowej.
- * Zwiększenie liczby osób kontynuujących naukę po maturze do około 1/3 rocznika.
- * Zagwarantowanie rodzicom wpływu na edukację i wychowanie dzieci (m.in. przez możliwość swobodnego wyboru szkoły, utrzymanie prawa do decydowania o nauczaniu prawnie uznanych religii w szkołach publicznych, możliwość przeciwdziałania negatywnym oddziaływaniom na dzieci środowisk przestępczych i sekt.
- * Racjonalizacja sposobu finansowania wyższych uczelni. Równocześnie nastąpić powinno zwiększenie wydatków na szkolnictwo wyższe.
- * Poprawa stanu zdrowotnego dzieci i młodzieży przez wspomaganie budowy obiektów sportowych, rekreacyjnych i turystycznych oraz organizację imprez masowych.
- * Wprowadzenie stypendiów dla uczniów i studentów z uboższych rodzin, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży ze wsi, małych miast oraz miejscowości oddalonych od ośrodków uniwersyteckich.
- * Realizacji wymienionych powyżej celów służyć będzie przyjęcie nowej ustawy

o edukacji narodowej oraz nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym obejmująca także ustawę o wyższym szkolnictwie zawodowym.

Zadania w sferze nauki

Nauka jest wraz z edukacją najważniejszą dziedziną inwestowania w przyszłość. Jej rozwój musi wyprzedzać rozwój gospodarczy i społeczny. Dlatego koalicja i rząd uważają za niezbędne:

- * Systematyczne zwiększanie i poprawę systemu podziału środków publicznych przeznaczonych na rozwój nauki, w tym na podstawowe badania naukowe. Stwarzanie warunków do restrukturyzacji istniejących instytucji naukowych.
- * Wspomaganie zarówno finansowe, jak i organizacyjne inicjatyw uczelni wyższych i instytutów PAN, mających na celu odtworzenie kadry badawczej, przede wszystkim w dziedzinach nauk podstawowych — przyrodniczych i społecznych, w których nauka polska ma bogate tradycje i liczącą się w świecie kadrę.
- * Wykorzystanie potencjału naukowego PAN dla celów edukacyjnych.

Minister edukacji Mirosław Handke wystąpił do premiera o powołanie czterech osób na stanowiska wiceministrów w MEN. Są to kandydatury uzgodnione z władzami AWS i UW. Na sekretarza stanu odpowiedzialnego za oświatę zaproponowana została **Irena Dzierzgowska** (UW), była zarządzająca oświatą w warszawskiej gminie Centrum, wicekurator oświaty w Warszawie; na podsekretarza stanu odpowiedzialnego za szkolnictwo wyższe — **Jerzy Zdrada** (UW), poseł dwóch kadencji Sejmu, w II kadencji był wiceprzewodniczącym Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego; **Wojciech Książek**, przewodniczący Sekcji Regionalnej Oświaty i Wychowania NSZZ „S” z Gdańska został zaproponowany na podsekretarza stanu, zajmującego się współpracą z samorządami i reformą oświaty. Finanse zostały powierzone **Andrzejowi Karwackiemu**, dyrektorowi administracyjnemu z Akademii Górniczo-Hutniczej (popierany przez „S”). W planach jest jeszcze wiceminister odpowiedzialny za współpracę z zagranicą, który ma być wyłoniony spośród kandydatów „S”. W wypowiedziach prasowych Mirosław Handke zaznaczył, że decyzja o wymianie całej ekipy kierowniczej MEN oraz rezygnacja z ministrów z poprzednich ekip podyktowana jest chęcią rozpoczęcia nowego z nowymi ludźmi.

Sypnęło inicjatywami na rzecz dzieci zdolnych. 12 listopada jedenaścioro dzieci otrzymało pomoc o charakterze finansowym, rzeczowym i merytorycznym z Funduszu Pomocy Młodszym Talentom Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich. Fundusz działa w ramach Fundacji „Porozumienie Bez Barrier”, utworzonej przez Jolantę Kwaśniewską. Stypendia będą wręczane corocznie z okazji Święta Listopadowego (patrz. str. 3). Natomiast Fundacja Kultury Polskiej zainicjowała Konkurs Renault Młodszym Talentem, który sponsorowała właśnie firma Renault Polska i ufundowała trzy stypendia w wysokości 9 tys. zł. Otrzymali je: 15-letni akordeonista Eneas Kubit

Z sejmowego exposé premiera Jerzego Buzka

— Chcemy rodzinie zapewnić niezależność, a rodzicom gwarancję wpływu na edukację i wychowanie dzieci. Będą mogli swobodnie wybierać dzieciom szkołę, decydować o nauczaniu prawnie uznanych religii w szkołach publicznych, zyskując realną możliwość przeciwdziałania negatywnym oddziaływaniom na dzieci środowisk przestępczych i sekt.

Wykształcenie jest inwestycją narodów i wolnych ludzi we własną przyszłość. To oświata i szkolnictwo wyższe zadecydują o pozycji Polski wśród innych państw. Wykształcenie określa dziś tożsamość narodu oraz rozwój jego kultury w warunkach otwarcia na świat. Edukacja jest też najlepszym sposobem wyrównywania szans życiowych. Dlatego za konieczne uznajemy przeprowadzenie radykalnej reformy systemu edukacji dostosowującej ją do wymogów XXI wieku. Szkoła powinna pomagać rodzicom w wychowaniu, szkoła prowadzona przez gminę może przyczynić się do rozwoju środowiska lokalnego. Z tych dwóch perspektyw chcemy patrzeć na przyszłość polskiej oświaty.

Szybko zdecentralizujemy system edukacyjny i wprowadzimy pełną reformę programową, zastąpimy egzamin do szkół średnich egzaminem kończącym naukę w szkole podstawowej. Doprowadzimy do powszechności średniego wykształcenia. Wprowadzimy nowy egzamin maturalny. Radykalnie zreformujemy szkolnictwo za-

wodowe. Planujemy też, by co trzeci absolwent szkoły średniej kontynuował naukę na poziomie uniwersyteckim. Konieczne jest stworzenie takiego systemu stypendialnego, który skutecznie, znacznie skuteczniej niż dziś, wyrównywałby szanse młodzieży wiejskiej na zdobycie solidnego wykształcenia średniego i wyższego. Niezależnie od tego systemu zamierzam wraz z ministrami edukacji i rolnictwa utworzyć specjalne stypendia dla najzdolniejszych uczniów i studentów z rodzin wielodzietnych ze wsi i małych miast.

Unowocześnimy system kształcenia nauczycieli, odblokujemy ścieżki awansu dla dobrych, podnoszących swe kwalifikacje pedagogów. Doprowadzimy do wzrostu płac nauczycieli. Mój rząd doprowadzi do faktycznego równouprawnienia szkolnictwa państwowego i publicznego.

Zwiększymy wydatki na szkolnictwo wyższe. Będziemy także wspierać rozwój nauki. Stanowi ona wraz z edukacją najważniejszą dziedzinę inwestowania w przyszłość narodu. Stworzymy równocześnie warunki do poprawy systemu rozdziału środków na naukę oraz do koniecznej restrukturyzacji istniejących instytucji naukowych. Realizacji wymienionych powyżej celów służyć będzie przyjęcie nowej ustawy o edukacji narodowej oraz nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym obejmująca także ustawę o wyższym szkolnictwie zawodowym.

z Przemysła, 18-letnia pianistka Joanna Marcinkowska z Poznania oraz 17-letni skrzypek Natan Dondalski z Olsztyna.

Na listopad i grudzień Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zaplanowała szeroką kampanię medialną przeciwko przemocy w rodzinie. Uruchomiono także Niebieską Linie — ogólnopolskie pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie — 0800-20002 — które ma pomóc ofiarom przemocy. Zostało przełamane milczenie wokół patologii wyjątkowo okaleczającej psychikę ofiar, a zarazem wpisanej w polską obyczajowość.

POWIEDZIEMI

Prof. LESZEK BALCEROWICZ, wicepremier i minister finansów:

— (...) Konieczne jest przyspieszenie reform tam, gdzie są one opóźnione. Dotyczą one zwłaszcza sfer finansowanych z budżetu. Reformy w gospodarce, chociaż zbyt często w ostatnich czterech latach, są generalnie bardziej zaawansowane niż w pozostałych częściach naszego systemu instytucjonalnego. Chodzi zwłaszcza o służbę zdrowia, edukację, decentralizację państwa. Jeżeli chcemy umocnić wzrost gospodarczy, a zarazem poprawić funkcjonowanie tych sfer, to właśnie tam potrzebne jest przyspieszenie reform. Jest to jedna z misji tego rządu. („Rzeczpospolita” nr 264)

Prof. LECH FALANDYSZ, prawnik

— Szanuję naszych obrońców praw człowieka, ale wymagam od nich więcej staranności. (...) Mam jednak wrażenie, że prominentni obrońcy

praw młodzieży trochę przesadzają. Chyba nie zauważyli, iż — być może — policja w Radomiu zaczęła najzwyczajniej w świecie wykonywać swoje ustawowe obowiązki. W sytuacji, kiedy normą jest bierność policji, takie zachowanie może dziwić i zaskakiwać. I od razu powstaje krzyk: masowe zatrzymanie, godzina policyjna, stan wojenny w Radomiu! A co w tym dziwnego, że policja próbuje sprawdzać, co nieletni robią nocą w miejscach publicznych zamiast spać w swoich domach? Co z tego w tym, że dokładniej kontroluje nocne sklepy alkoholowe? Czy rzeczywiście woła o pomstę do nieba to, że w Radomiu sprawdza się również, co młodzież robi na ulicach w czasie, kiedy powinna być w szkole. („Wprost” nr 46 z 16 listopada)

AGATA BIELIK-ROBSON, filozof, o pokoleniu trzydziestolatków:

— Wstyd i utrata mowy idą ze sobą w parze. Moja konfuzja sięga tak głęboko, że nawet nie jestem pewna, czy „my” rzeczywiście możemy mówić o sobie jako o pokoleniu. „Pokolenie” to w końcu pewien zbiorowy projekt wobec historii: wspólne miejsce w ciągłości dziejów, taki a nie inny stosunek do tradycji. To projekt, który daje wszystko, co najważniejsze: poczucie zakorzenienia, sensu i kierunku, poczucie orientacji w płataninie dziejów. Tymczasem w naszym przypadku wszystko się rozmywa i traci na ostrości: jesteśmy pokoleniem niejako właśnie przez brak pokoleniowego projektu. Jesteśmy dziwnie bezdomni w Historii, która odmówiła nam schronienia, zabłąkani i zagubieni. Dlatego niewykłuczone, że pisanie o nas per „my” jest w mniejszym stopniu rekonstrukcją istniejącego projektu, a w znacznie większym stopniu — po prostu projekcją. („Res Publica” nr 11)

♥♥♥♥ DRODZY CZYTELNICY! ♥♥♥♥

Jeżeli chcecie pozdrowić kogoś bliskiego, za coś podziękować, powiedzieć że tęsknicie, albo po prostu cieszyć się z życia — stwarzamy Wam taką okazję w świątecznym numerze. Napiszcie, jak najszybciej (do 6 grudnia br.), swoje ogłoszenia wierszem lub prozą. Przyślijcie je pod adresem redakcji, z dopiskiem: **SERDECZNOŚCI**. Zamieścimy je bezpłatnie na specjalnej świątecznej stronie.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Naszemu bliskiemu współpracownikowi

KRZYSZTOFOWI KARULAKOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z „Głosu Nauczycielskiego”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnej), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

NASZA SONDA

O swoich oczekiwaniach wobec nowego kierownictwa resortu edukacji mówią:

ALEKSANDER CHŁOPEK,
dyrektor Społecznej Szkoły Podstawowej
i Społecznego Liceum Ogólnokształcącego
w Gliwicach.

— Wierzę w rozsądek nowych władz oświatowych, w to, że nie odrzucają one — kierując się jedynie względami ideologicznymi i ambicjonalnymi — niczego, co było dobre i cenne w propozycjach swoich poprzedników. Mam na myśli przede wszystkim reformę, prace nad którą powinny być kontynuowane. Jest to bowiem sprawa priorytetowa dla kraju, od której przecież zależy nasz postęp cywilizacyjny i gospodarczy. Miałem okazję osobiście poznać premiera Buzka jeszcze przed objęciem przez niego urzędu. W rozmowie o problemach oświaty odniosłem wrażenie, że jest osobą otwartą i rozumiejącą potrzebę zmian w tej dziedzinie.

Daje to nadzieję, że będzie zabiegać o zwiększenie nakładów na edukację, bo bez tego nie uda się żadna reforma. Nie wiem natomiast, na ile nowy minister edukacji będzie życzliwy dla szkół niepublicznych. W każdym razie nie brzmiała obiecująco jego wypowiedź, że te placówki w dalszym ciągu nie będą dotowane w całości.

BOŻENA SZYNKOWSKA,
dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego
w Suwałkach:

— Liczę na to, że nowe władze MEN nie rozpoczną wszystkiego od początku i sensownie przeprowadzą przygotowywaną od lat reformę. Z tym wiąże się problem jak najszybszego skorelowania programów kształcenia w szkołach średnich z wymaganiami uczelni. To co obserwujemy, jest niepokojące. Każda uczelnia ustala własne kryteria egzaminacyjne, mające niewiele wspólnego z edukacją szkolną. Spodziewam się również podniesienia funduszy szkół do przyzwoitego poziomu. Tymczasem placówka, którą kieruję, nie tylko nie otrzymuje pieniędzy na wydatki rzeczowe, ale też została wstrzymana jej rozbudowa. Młodzież uczy się w prowizorycznych pomieszczeniach, a nowo wybudowana część niszczy się. Nie mamy sali gimnastycznej, więc realizowanie trzeciej godziny wychowania fizycznego w naszych warunkach jest bardzo trudne. Nie ma też środków na zajęcia pozalekcyjne. Wszystko co dzieje się u nas po lekcjach, nauczyciele robią za darmo. Dobrze, aby władze MEN wreszcie doceniły swoich pedagogów.

ANTONI ŻYGAS,
dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących
w Szczecinie:

— Podziały polityczne w kraju zawsze dotykają oświatę i oby tym razem były one dla niej jak najmniej odczuwalne. Na ile nowemu kierownictwu resortu uda się doinwestować szkolnictwo, podnieść prestiż nauczyciela — pokaże czas. Chcielibyśmy spokojnie pracować i nie być stale zaskakiwani nowymi pomysłami. Uważam, że rady pedagogiczne powinny otrzymać większą autonomię, mieć prawo ingerowania w siatkę godzin. Przykładem jest trzecia lekcja wychowania fizycznego. Z jej realizacją szkoły mają problemy i z lekkim myśleniem o planowanych 5 godzinach tych zajęć. Uważam, że skoro młodzież ma ćwiczyć na korytarzu, w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny i tym samym zdrowiu, to rada pedagogiczna powinna mieć prawo zdecydować, jak inaczej spożytkować tę godzinę. Np. na naukę języka obcego. Urzędnicy ministerialni jeszcze przed wprowadzeniem różnych innowacji powinni pytać praktyków o opinię. Spodziewam się, że nowy minister poczyni też jakiś krok, aby podnieść konkurencyjność szkół publicznych, zmniejszając liczbę uczniów w klasie. Uważam też, że w najbliższym czasie minister edukacji powinien rozwiązać problem zniesienia egzaminów do szkół średnich, zastępując je końcowym sprawdzianem w VIII klasie szkoły podstawowej.

JANINA TALMA,
kierownik Oddziału Siedleckiego Kuratorium
Oświaty w Mińsku Mazowieckim:

— Od nowego kierownictwa MEN oczekujemy zintensyfikowania prac związanych z wdrożeniem reformy: uruchomienia szkoleń nadzoru pedagogicznego i dyrektorów szkół, opracowania standardów wymagań, wzorcowych programów nauczania opartych na nowych podstawach programowych.

Powodzenie reformy zależy przecież od przygotowania wdrażającej ją kadry. Tymczasem oferta uczelni nie jest dostosowana do potrzeb oświaty. Niepokojącym zjawiskiem jest rosnąca liczba nauczycieli o specjalności nauczanie początkowe. W woj. siedleckim są szkoły, w któ-

rych połowa grona pedagogicznego ma właśnie takie wykształcenie. Ponadto uczelnie kształcące nauczycieli i określające specjalizację zawodową powinny stosować nazewnictwo zgodnie z rozporządzeniem MEN. Dyrektorzy wciąż mają kłopoty z zakwalifikowaniem osób po pedagogice wczesnoszkolnej, ponieważ nie wiadomo czy mają one odpowiednie kwalifikacje do nauczania początkowego. Należałoby też położyć większy nacisk na kształcenie nauczycieli w dwóch specjalnościach. Przecież już dziś nie ma pełnych etatów dla biologów, historyków, geografów, często bardzo dobrych fachowców. Nowe władze MEN powinny również uregulować problem funduszu nagród kuratora i ministra. Chodzi o to, aby część pieniędzy otrzymywał kurator i nie musiał za każdym razem prosić wójta o środki na wyróżnienie nauczycieli i dyrektorów, którzy na to zasługują.

MIROSLAWA MAZUREK,
wiceburmistrz Płońska:

— Nowy minister edukacji powinien zadbać przede wszystkim o zwiększenie subwencji na oświatę, bo bez tego trudno mówić o jakimś radykalnym postępie. Inaczej powinien być też rozwiązany problem finansowania innowacji pedagogicznych. Obecnie jest tak, że kurator zatwierdza innowacyjną propozycję dyrektora, jednak pod warunkiem, że samorząd znajdzie na to pieniądze. Tymczasem nie każda gmina ma środki, więc uważam, że pieniądze na te cele powinny być z góry zapewnione w budżecie państwa. My na ogół zatwierdzamy innowacje, o które występują do nas dyrektorzy. Ale ze względu na ograniczone środki jesteśmy zmuszeni obcinać zaplanowaną na ich realizację liczbę godzin. Rola samorządów nie może być sprowadzona jedynie do finansowania i administrowania szkołami. Powinny one mieć większy wpływ na politykę kadrową. Niestety, w tym względzie wiąże ręce tak dyrektorom, jak i gminom Karta Nauczyciela. Czekamy na jej kolejną nowelizację.

MAŁGORZATA CZEJAREK,
dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 303
w Warszawie:

— Moje pytanie do nowego kierownictwa resortu brzmi: kiedy wreszcie nauczyciele szkół podstawowych będą spokojni o to, że rzeczywiście przygotowują uczniów do dalszego etapu kształcenia. A nasi koledzy ze szkół średnich będą wiedzieli, że ich praca jest kontynuacją tego, co działo się w szkole podstawowej. Wtedy uczniowie nie będą musieli poprzedzać korepetycjami swoich egzaminów do szkół średnich i na uczelni. Od lat postulujemy również, aby programy były dostosowane do realiów życia. Ale jeśli ma to polegać tylko na ich okrajaniu, to taki zabieg niczego nie zmieni. System kształcenia od przedszkola do uniwersytetu musi być spójny. Resort powinien wreszcie zainteresować się sprawą podręczników. Na rynku wydawniczym panuje absolutny chaos. Każdy wydawca wydaje co chce i kiedy chce. Nie ma żadnej spójności: wychodzi nowy podręcznik do kl. I, ale do II już nie ma, trzeba korzystać z innego, o innej koncepcji. Ta mnogość podręczników wcale nie ułatwia nam pracy, a rodziców naraża na ogromne wydatki.

**BARBARA DUDZIŃSKA-
-BENDKOWSKA,**
kierowniczka świetlicy w Szkole
Podstawowej nr 303 w Warszawie:

— Jestem ogromnie rozczarowana tym, że nowy minister edukacji wywodzi się ze środowiska akademickiego. Po tylu nieudanych eksperymentach z szefami MEN, miałam cichą nadzieję, że tym razem na czele resortu stanie osoba, która zna sprawy oświaty od podszewki.

EWA KOBIELSKA,
nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 303
w Warszawie:

— Ja również nie mam powodu do optymizmu. Jeśli minister rozpoczyna swoje urzędowanie informacją, że od stycznia nie będzie w szkołach osobnej lekcji z wychowania seksualnego, to można się spodziewać kolejnych „kwiatków”. Słuchałam niedawno audycji radiowej poświęconej wychowaniu seksualnemu w szkole. Słuchacze wprost drwili sobie z nauczycieli. W środkach masowego przekazu, w filmach pokazuje się zwykle nauczyciela-przygłupa. Czy w takiej sytuacji można mówić o podniesieniu prestiżu zawodu. I czy w ogóle nowy minister jest tym problemem zainteresowany?

Zwróćcie państwo uwagę na Krzysia, ten dwunastolatek więcej wie o astronomii niż obecni tu na sali dorośli — tak Barbara Labuda promowała najmłodszego laureata Funduszu Pomocy Młodym Talentom Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich.

Właśnie tak niebanalnie — honorując młodych, bardzo zdolnych i bardzo wrażliwych ludzi — uczcili Święto Niepodległości prezydent RP z żoną w przekonaniu, że współczesnym i godnym XXI wieku wymiarem tego święta jest pomoc najzdolniejszym, których sytuacja materialna, a nawet życiowa nie ułatwia rozwijania talentów. Tak Fundusz Pomocy Młodym Talentom, który działa jako część Fundacji „Porozumienie Bez Barier”, utworzony przez Jolantę Kwaśniewską, zainaugurował udzielenie pomocy o charakterze finansowym, rzeczowym, organizacyjnym i merytorycznym, zwłaszcza na rzecz dzieci uzdolnionych, które z powodu różnych barier nie mogą kontynuować nauki lub w pełni rozwijać swoich talentów i zainteresowań.

Data nie jest przypadkowa, stypendia będą wręczane corocznie z okazji listopadowego Święta Niepodległości na uroczystym spot-

tury, ale także rehabilitacji i zafundowania jej przez Fundację elektrycznego wózka inwalidzkiego, naprawdę niezbędnego do życia.

Mirka Gajewska (15 lat), uczennica klasy I LO w Otwocku jest sparaliżowana, porusza się tylko na wózku. Kiedyś napisała list do Jolanty Kwaśniewskiej — bardzo piękny i wzruszający, jak opowiadała założycielka Fundacji na tej uroczystości — i właśnie ten list oraz wiele, wiele innych sprawiły, że powstała myśl, a potem Fundacja Pomocy Młodym Talentom. Mirka pisze wiersze i opowiadania, które są publikowane w prasie. O sobie mówi: *Jestem obowiązkowa, ambitna, dokładna. Mimo wielu cierpień i bólu patrzę w przyszłość z nadzieją i optymizmem. Chęć pisania wypływa z potrzeby serca. Nie miałam żadnych szans na to, że będę kiedyś siedziała czy też mówiła. Ale dzięki mozolnej i trudnej pracy moich ro-*

TAKI SKARB

kaniu w Pałacu Prezydenckim. Bo suwerenność i niezależność Polski buduje się nie tylko czynem zbrojnym — mówił do laureatów, ich bliskich i nauczycieli prezydent Aleksander Kwaśniewski — ale również myślą humanistyczną, naukową, techniczną, kulturą. Pomagamy dziś, żeby jutro Polska była bogatsza — o waszą pracę, umiejętności, nowe spojrzenie na wiele spraw. To co już osiągnęliśmy, zawdzięczacie sobie, swoim najbliższym oraz naszym pedagogom — bez ich wsparcia byłoby to trudne. A także bez waszej cierpliwości, wytrwałości, pracowitości — tych trzech cech, bez których największy talent może być zmarnowany. Panie ministrze — tu prezydent zwrócił się do Mirosława Handke, nowego ministra edukacji — polecam panu tych młodych ludzi, by nie zagubili się w tej skomplikowanej konstrukcji polskiego systemu oświatowego. A wam życzę powodzenia, co też oznacza najlepsze życzenia dla was wszystkich.

Jedenaścioro laureatów odebrało jednorazowe stypendia od 1000 do kilku tysięcy złotych. — Wyraźnie trzeba powiedzieć, że jest to fundusz pomocy, a więc nie jest to nagroda, choć na pewno wyróżnienie — powiedziała „Głosowi” **Danuta Raczko**, przewodnicząca rady Funduszu, a na co dzień nauczycielka informatyki, przedsiębiorczości i ekonomii stosowanej w XXVI LO w Łodzi, szkoły stowarzyszonej w TST oraz twórcza programów i klas autorskich. Patrzyliśmy nie tylko na możliwości, zdolności, ale i potrzeby dziecka. Wciąż przekonujemy się, że mimo powszechnej dostępności do oświaty jest w Polsce wiele dzieci, które nie mogą zrealizować swoich celów edukacyjnych, bo po prostu rodziców na to nie stać.

Zatem wysokość jednorazowej pomocy zależała od zgłoszonych przez dzieci i młodzież ich najpilniejszych potrzeb, wynikających z realizacji ich zainteresowań i pasji. Zresztą oni sami wypełniali kwestionariusze przygotowane specjalnie przez prof. **Ryszarda Łukasze-wicza**, także członka rady, które okazały się swoistą kopalnią wiedzy o drodze i osiągnięciach tych ambitnych i zdolnych młodych ludzi. Profesor Łukasiewicz znany głównie z tego, że był założycielem Wrocławskiej Szkoły Przyszłości, nie spodziewał się — jak również wyznał „Głosowi” — że tak otwarcie i ciekawie mogą o sobie i swoich osiągnięciach pisać uczniowie szkół podstawowych i średnich. I że przy całej jego wiedzy o twórczych dzieciach mogło go jeszcze coś zaskoczyć i zafascynować. Zatem równie niebanalne — jak sposób wyłonienia spośród kilkudziesięciu kandydatów 11 laureatów — było także obliczenie wysokości tego stypendium. — Analizowaliśmy, jakie najpilniejsze potrzeby zostały zgłoszone — opowiada dalej Danuta Raczko. Na przykład w przypadku Mirki są to nie tylko koszty związane z zakupem litera-

dziców jestem dziś w zupełnie już niezłym stanie. Mogę dalej uczyć się i pisać, co czynię z przyjemnością.

Stypendia innych laureatów zostaną głównie przeznaczane na zakup pomocy naukowych, kursy, komputery, literaturę, wakacyjny plener malarski. Bo tak zróżnicowane i różnorodne są zainteresowania pierwszych laureatów Funduszu. **Paweł Jarecki**, uczeń IV klasy III LO im. Marynarki Wojennej z Gdyni, interesuje się astronomią i fizyką. Wielokrotny laureat konkursów i olimpiad marzył o zakupie teleskopu. Jego kolega ze szkoły **Marcin Natorski** fascynuje się z kolei geografiami i także marzy o teleskopie. Natomiast trzeci kolega z tej szkoły, z I klasy, jest urodzonym matematykiem i pieniądze przeznaczył na komputer. Ta reprezentacja aż trzech uczniów gdyńskiego, znanego już w świecie liceum, jest bardzo znacząca i świadczy o bardzo wielostronnych działaniach jej dyrektora. Wśród laureatów znalazł się także **Krzysztof Owoccki**, 12-latek, uczeń VI klasy Szkoły Podstawowej w Pobiedziskach, który już w szóstym roku życia zainteresował się astronomią, a w II klasie prehistorią i historią Ziemi. *Jestem bardzo ciekawy świata* — pisze o sobie. *Wiem wiele na temat powstania i budowy wszechświata, zjawisk zachodzących w przestrzeni kosmicznej. Gdy będę starszy, będę prowadził obserwację nieba w obserwatorium astronomicznym, zobaczę wówczas gwiazdy podwójne, mgławice, meteory...* Zyciorysy tych dzieci już imponują, a nawet wzruszają. Na przykład **Anna Waszczuk**, uczennica III klasy LO w Łowiczu, zainteresowana chemią, jest już laureatką różnych konkursów, zyskała prawo wstępu na kierunek chemii w UMK w Toruniu, **Piotr Parus**, uczeń Zespołu Szkół Zawodowych w Koninie, pasjonuje się elektroniką i informatyką, a oprócz tego jest redaktorem szkolnej gazety i radiowezła. **A Marlena Kuźma**, słuchaczka Policealnego Studium Fama w Toruniu, pisze o sobie: *Jestem 19-latką i poważną osobą, gdyż sytuacja rodzinna zmusiła mnie do tego. Przejęłam po moich rodzicach obowiązek opieki nad moim młodszym rodzeństwem, bo pochodzę z trudnej i biednej rodziny.*

Laureaci wyłonieni w tej pierwszej edycji Funduszu byli tymi, którzy wcześniej napisali do żony prezydenta o swoich trudnych i ważnych sprawach. Ale w kolejnych edycjach laureaci wyłoniani już będą w sposób bardziej systematyczny, na podstawie kwestionariuszy, które każdy może otrzymać w kuratorium albo bezpośrednio z Funduszu. Adres jest prosty: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Fundacja Pomocy Młodym Talentom, Warszawa. Warto wykorzystać ten adres, bo młodych utalentowanych jest tak wielu...

Indeks w kieszeni może mieć dziś każdy, kto ma maturę i... pieniądze. Jednak, jak wynika z kontroli NIK, magister magistrów nierówny.

UCZELNIE POD LUPĄ

Obserwowany w ostatnich latach pęd młodych ludzi do wiedzy (w wielu przypadkach spowodowany ucieczką przed bezrobociem) doprowadził do takiego namnożenia się uczelni prywatnych, że obecnie jest ich więcej niż państwowych i to w dodatku prowadzonych przez kilka resortów. Nagle okazało się także, że ciasnota, która w znacznym stopniu limitowała liczbę przyjęć na studia nie jest aż tak wielka. Uczelnie państwowe na studia zaoczne i wieczorowe przyjmować bowiem zaczęły każdego, kto ma maturę i — podobnie jak ma to miejsce w przypadku uczelni niepaństwowych — pieniądze. Nawet jeżeli tu i ówdzie na niestacjonarne studia przeprowadza się egzaminy, to z reguły stoją one na znacznie niższym poziomie niż te na studia dzienne.

W efekcie takiej rekrutacji, w roku ubiegłym, tylko w uczelniach podległych MEN, na 198,7 tysięcy rozpoczynających studia 98,1 tys. stanowili słuchacze studiów wieczorowych i zaocznych (o 13,5 proc. więcej niż w 1995 roku). W sumie prawie jedna trzecia z 32 szkół wyższych objętych kontrolą, mimo stanowiska Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, stwierdzającego że liczba studentów zaocznych i wieczorowych nie powinna przekraczać liczby młodzieży studiującej w trybie dziennym — rozwinęła głównie odpłatne formy studiów. I to na tych kierunkach, które są dzisiaj najatrakcyjniejsze: prawo, administracja, ekonomia. Przy czym nie zabrano należycie o właściwe warunki kształcenia — zajęcia odbywały się w kilkusetosobowych grupach, rezygnowano z ćwiczeń.

W Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu zajęcia dla studentów zaocznych zorganizowano w sali wynajętej od zakładów H. Cegielskiego SA (w grupach 400-osobowych), która nie miała odpowiedniego oświetlenia. Dopiero w 1995 roku stan techniczny sali nadawał się do prowadzenia w niej zajęć. W Politechnice Radomskiej zajęcia dla studentów I i II roku, na kierunku ekonomia i administracja, prowadzono m.in.: w sali koncertowej Urzędu Wojewódzkiego, w sali kina „Resursa” i „Atlantic” oraz w sali konferencyjnej spółki Odlewmasz. W WSP w Zielonej Górze na jedno miejsce w czytelnicy przypadają średnio 46 studentów dziennych i 134 zaocznych. Na jedno krzesło przypadało więc 180 osób. W szkole obowiązywała zasada zakupu tylko jednego egzemplarza książki w zakresie profilu uczelni. Na ten cel przeznaczono 3 zł rocznie w przeliczeniu na jednego studenta.

Pieniądze spowodowały także, że na studiach dziennych niemałą grupę stanowią tzw. wolni słuchacze. Za ogół płacą oni za udział w zajęciach, a status studenta mogą otrzymać dopiero po spełnieniu określonych warunków, głównie zdaniu zaliczeń i egzaminów. W WSP w Olsztynie wolnych słuchaczy na niektórych kierunkach było prawie tyle samo co studentów dziennych. W sumie w roku szkolnym 1996/97 stanowili oni jedną trzecią ogółu wszystkich studentów pierwszego roku tej uczelni. Rok wcześniej tylko w uczelniach MEN w charakterze wolnego słuchacza studiowało prawie 4,6 tys. osób (w tym około 3,8 tys. na studiach dziennych).

Warto dodać, iż w okresie 1994—1997 zwiększyła się liczba młodzieży studiującej w uczelniach MEN o 26,8 proc., a w szkołach wyższych innych resortów o 2,8 proc. Przy czym największe zainteresowanie wzbudzały politechniki, akademie rolnicze i WSP. Najmniejsze zaś — uczelnie artystyczne. Mniej studentów przyjęły również akademie medyczne. Było to zresztą zgodne z decyzją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, podjętą na początku lat dziewięćdziesiątych o ograniczeniu przyjęć na wydziały lekarskie.

Jednocześnie, jak wykazała kontrola NIK, uczelnie, które kształcą coraz więcej studentów, czynią to głównie w formie

zaocznej i wieczorowej. Tak, iż niemal w co trzeciej z objętych kontrolą uczelni w 1996 roku uczestników niestacjonarnych form kształcenia było więcej niż studentów dziennych. Co tym samym pozostawało w sprzeczności z art. 4 ust. 3 ustawy o szkolnictwie wyższym, który mówi, iż podstawowym systemem studiów są studia dzienne, chyba że statut uczelni stanowi inaczej.

Jednak mimo braku tego statutowego zapisu studenci dzienni w WSP w Zielonej Górze ginęli w roku ubiegłym w tłumie ogółu kształcących się w tej uczelni (stanowili zaledwie 24 proc.). Podobnie byli oni w mniejszości (około 37 proc. w Uniwersytecie Śląskim). Również w kontrolowanych przez NIK uczelniach kierunki studiów nie zawsze były zgodne z ich nazwami, określonymi przez Radę Główną. Znaczne ograniczenie tych kierunków (z 200 do 97) podjęte przez Radę w 1994 r. służyć miały szerszej orientacji kształcenia ogólnego, która ułatwić miała absolwentom uczelni adaptację na rynku pracy. Tymczasem w Akademii Górniczo-Hutniczej kierunek „górnictwo” i „geologia” prowadziło pięć wydziałów, a metalurgię — trzy wydziały. Przy czym Senat tej uczelni nie akceptował postulatów władz rektorskich zmierzających do ograniczenia tak liczby wydziałów jak i zaprzestania nauczania tych samych kierunków na kilku z nich.

Kontrola wykazała również różnice w konstruowaniu programów kształcenia w systemie dziennym i zaocznym, na danym kierunku. Z reguły były one niewielkie, ale realizowano je w czasie znacznie krótszym. I tak na przykład w 1995 r. w Uniwersytecie Śląskim program studiów dziennych na kierunku prawo przewidywał 2762 godz. (w tym 1245 wykładów i 1157 ćwiczeń) natomiast w programie studiów zaocznych przewidziano 1000 godzin (w tym 485 wykładów i 295 ćwiczeń). W roku następnym te niekorzystne proporcje dla studiujących zaocznie były jeszcze większe. Tym bardziej niepokoić musi fakt wydłużania prac nad minimalnymi wymaganiami programowymi dla poszczególnych kierunków. Działania takie prowadzone są od 1992 r., jednak ze względu na obawy, że środowisko akademickie uznaje za zamach na autonomię, dopiero w ostatnim okresie nabrały one tempa.

W co piątę z kontrolowanych uczelni były w ubiegłym roku akademickim trudności z zapewnieniem kadry na niektórych kierunkach studiów. W Politechnice Koszalińskiej dla trzech z czterech profesorów wykładających na kierunku automatyka i robotyka było to drugie miejsce pracy. Podobnie na kierunku zarządzanie i marketing na drugim etapie było dwóch profesorów, dwóch doktorów habilitowanych oraz trzech i sześciu doktorów. Tego typu polityka zatrudnieniowa pozostaje w sprzeczności z postanowieniami Rady Głównej, która wyraźnie stwierdza, że pracownik uczelni może być tylko raz wliczany do minimum kadrowego niezbędnego dla uruchomienia i prowadzenia studiów na tym samym kierunku.

A kiedy już o kadry nauczającej mowa, to w 1995 roku w uczelniach państwowych zatrudnionych było 65,5 tys. nauczycieli akademickich. Średnio na jednego nauczyciela przypadało 6,7 studentów, przy czym w uczelniach MEN — dwunastu, a w uczelniach innych ministerstw — czterech. **Jednak, jak wykazała kontrola, spośród 10,3 tys. nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach profesorów tylko co drugi posiadał tytuł naukowy, a spośród około 23 tys. docentów i adiunktów jedynie 2,7 tys. legitymowało się stopniem doktora habilitowanego.**

W tej sytuacji w niektórych uczelniach wykłady i seminaria prowadzili nauczyciele nie mający do tego odpowiednich kwalifikacji. W olsztyńskim WSP w roku ubiegłym około 37

proc. seminarów nauczycielskich (a na wydziale pedagogicznym około 80 proc.) prowadzili nauczyciele ze stopniem doktora, realizowali także ponad połowę wykładów, chociaż regulamin tej uczelni umożliwia taką dopuszczalność jedynie w wyjątkowych przypadkach. Również Senat w niektórych uczelniach zatrudniał na stanowiskach adiunktów osoby czterdziestoletnie nie posiadające stopnia doktora habilitowanego.

Jedną z istotnych przyczyn mających negatywny wpływ na tempo rozwoju naukowego nauczycieli akademickich — jak wynika z ustaleń NIK — jest ich nadmierne obciążenie różnego rodzaju obowiązkami w macierzystej uczelni i poza nią. W Akademii Ekonomicznej w Poznaniu pod koniec ubiegłego roku co trzeci z nauczycieli zatrudnionych był w innych szkołach wyższych, instytucjach lub firmach. Kierownicy katedr pełnili funkcję rektorów, a dziekani zatrudniani byli na stanowiskach profesorów. Przy czym nie zawsze o dodatkowym zatrudnieniu powiadamiani byli rektorzy macierzystych uczelni.

Kiepska sytuacja finansowa szkół wyższych, jak podkreślają kontrolerzy NIK, jest spowodowana nie zawsze racjonalnym wydawaniem pieniędzy w samych uczelniach jak i nieodpowiednim poziomem zasilania szkół wyższych z budżetu państwa. W skontrolowanych ministerstwach różne były kryteria podziału środków na dotacje dydaktyczne w podległych im szkołach wyższych. Na przykład w uczelniach MEN dzielono pieniędzmi posługując się zbiektywizowaną algorytmu, wiążącą wysokość dotacji dla danej uczelni

drugi kierunek i za tzw. przedmioty dodatkowe. W świetle obowiązujących przepisów, jak podkreślają kontrolerzy NIK, nie powinno to mieć miejsca. **Jednocześnie zwrócono uwagę na to, iż wysokość opłat za naukę nie jest ustalana na podstawie jej kosztów. Wielkość tego rodzaju świadczeń zależy od zainteresowania danym kierunkiem studiów.** W Politechnice Łódzkiej wysokość opłat ustalono biorąc pod uwagę realną możliwość ich zaakceptowania przez kandydatów na studia. Osobom mającym trudności finansowe zezwolono na odpracowanie w naturze równowartości opłat (naprawa sprzętu, malowanie pomieszczeń).

W tej sytuacji o wysokości kosztów za studia zaoczne w znacznej mierze decydowała wysokość wynagrodzeń pracowników nauki oraz świadczeń na ich rzecz. Według danych MEN w 1995 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenia w uczelniach państwowych kształtowały się na poziomie 724 zł. W uczelniach dysponujących znacznymi środkami pochodzącymi z opłat za studia dość powszechnie praktykowane było podnoszenie wynagrodzenia nauczycieli przez zawieranie z nimi umów o dzieło lub umów zlecenie. W Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego z prowadzącymi zajęcia niestacjonarne zawierano umowy o dzieło np. według stawki 63 zł za godzinę dla profesora, nie określając ani ilości wykładów, ani roku studiów, którego miały dotyczyć. Dla porównania na Wydziale Prawa i Administracji tegoż Uniwersytetu stawki te były znacznie niższe, ale za to w roku

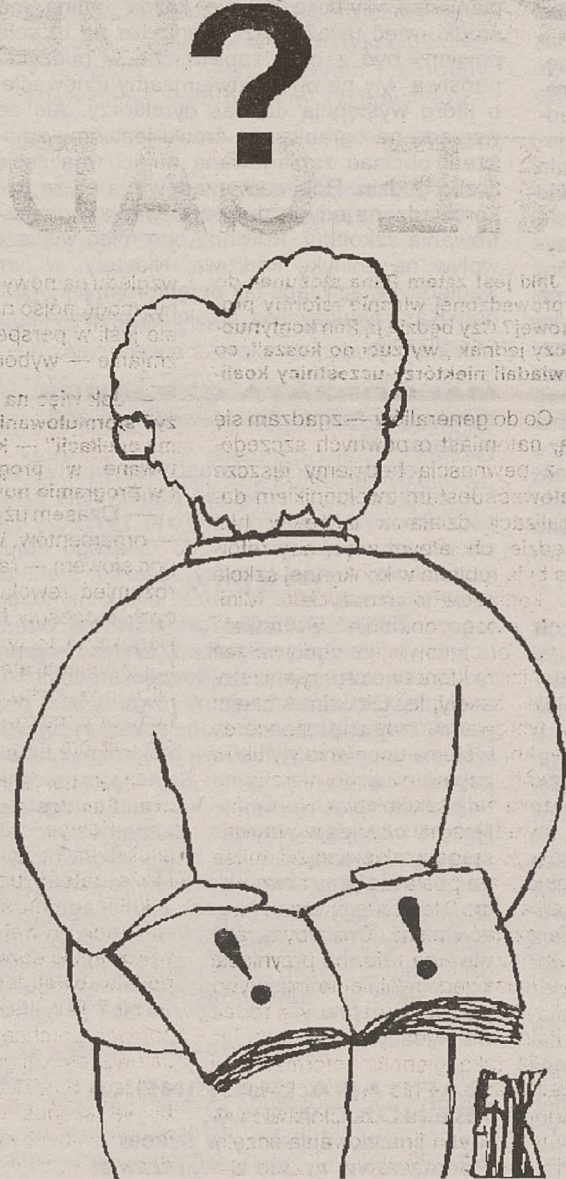
ubiegłym z okazji Dnia Edukacji Narodowej wypłacono nagrody (najwyższa 14 040 zł, średnia 3 230), które potraktowano jako okolicznościowe i tym samym zwolnione one były ze składek na ubezpieczenia społeczne. Również w WSP w Zielonej Górze osobom zaangażowanym w organizację i prowadzenie studiów zaocznych wypłacono nagrody rektorskie na łączną kwotę 398,9 tys. zł. Rektorzy i prorektorzy ds. kształcenia otrzymali po 40,2 tys. zł. Tego typu rozwiązania doprowadziły do zróżnicowania zarobków nauczycieli nie tylko między uczelniami, ale i w danej szkole.

Inspektorzy NIK mieli także zastrzeżenia dotyczące gospodarowania majątkiem w około jednej trzeciej kontrolowanych uczelni. Te niekorzystne decyzje podejmowane były zwłaszcza przez rektorów bez zgody Senatów uczelni. Tak jak miało to miejsce w WSP w Zielonej Górze, gdzie w 1993 roku podpisano umowę z polsko-amerykańską firmą KEDI USA Inc sp. z o.o. w Poznaniu i dano jej pożyczkę w wysokości 150 tys. zł. Za pieniądze te firma miała zakupić w Stanach po 300, dla każdej ze stron, składanych basenów. Każdy z nich miał kosztować 518,20 zł. W efekcie tej umowy, a następnie ugody z KEDI USA Inc, zielonogórskie WSP narażone zostało na straty w wysokości około 162 tys. zł (do maja ub.r. udało się uczelni sprzedać jeden basen).

Wskutek nieprzejętej umowy z prywatną zagraniczną uczelnią straty poniosło również Collegium Medicum UJ, na kwotę około 570 tys. zł. W Politechnice Białostockiej zaś bez zgody Senatowi złożono zamówienie na sprzęt komputerowy, kserograficzny i telekomunikacyjny w przedsiębiorstwie produkcyjno-handlowo-usługowym AL-MED. Sprzęt ten miał być darowizną, jednak uczelnia przyjęła faktury obciążające i wartość potwierdziła, co doprowadziło do sporu z nabywcą, który zażądał wypłacenia 1192 tys. zł wraz z odsetkami.

Wyniki kontroli NIK w szkołach wyższych wskazują zarówno na potrzebę zwiększenia środków budżetowych na szkolnictwo wyższe, jak i na konieczność dokonania w nim zmian organizacyjnych. Uporządkowaniu i usprawnieniu działalności dydaktycznej uczelni z pewnością przysłużyć się powinna nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym. Zdaniem NIK trzeba, aby zdefiniowane w niej zostały podstawowe pojęcia charakteryzujące działalność szkół wyższych, a także uściśnione zasady dodatkowego zatrudniania nauczycieli akademickich. Ustawowego zapisu wymagają także regulacje dotyczące pobierania opłat za zajęcia od studentów studiów dziennych.

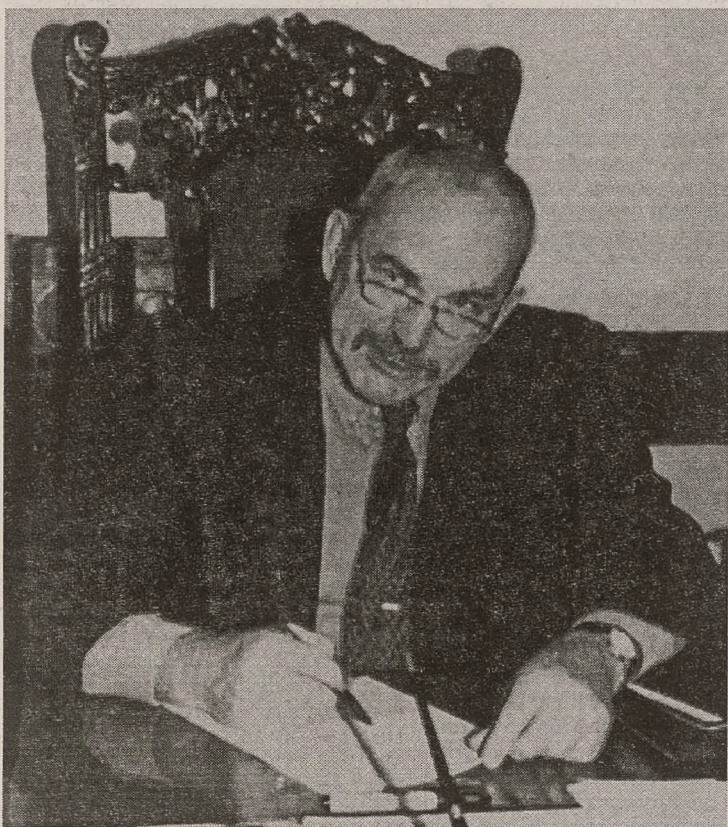
KRYSTYNA STRUŻYNA



z efektami jej działalności. Natomiast w uczelniach Ministerstwa Kultury i Sztuki do tego typu kryterium dołączano jeszcze inne, uwzględniające np. specyfikę szkoły artystycznej. **W sumie jednak w 1996 roku środki z budżetu stanowiły tylko 76,5 proc. przychodów z działalności szkół wyższych podległych MEN. Jednocześnie zwiększyły się przychody z opłat pobieranych od studentów.** W 1995 roku wynosiły one 223,4 mln zł, a w rok później 338,5 mln zł, co stanowiło 13,8 proc. przychodów z działalności dydaktycznej. Największe wpływy z tytułu opłat za studia miały w roku ubiegłym WSP w Zielonej Górze, SGH w Warszawie, AE w Poznaniu i Uniwersytet Śląski w Katowicach.

O bok powszechnie stosowanej praktyki pobierania opłat za studia zaoczne, wieczorowe, eksternistyczne, od wolnych słuchaczy, za studia podyplomowe pieniądze każe się płacić także (na studiach dziennych) za

Z prof. MIROSLAWEM HANDKE, ministrem edukacji narodowej, rozmawiają Krystyna Strużyna i Wojciech Sierakowski



— Gratulujemy edukacyjnej części exposé premiera. Gratulujemy Panu, bo jak rozumiemy, to minister edukacji jest jej autorem.

— Istotnie, byłem autorem tekstu, który w części znalazł się w exposé. Ale to jest tak, jak w tym słynnym przykładzie optymistycznego i pesymistycznego spojrzenia na butelkę wypełnioną w połowie. Z jednej strony jestem szczęśliwy, że ten materiał podany został w takiej kolejności i objętości, w jakiej przedstawił go pan premier, z drugiej naturalnie mi żal, że nie znalazło się wszystko to, co przygotowałem.

— Panie profesorze, jeszcze nigdy w tak obszernym wystąpieniu nie poświęcono tak wiele uwagi sprawom kształcenia i wychowania. Jakże zatem priorytety w polityce oświatowej przyjmuje nowy minister edukacji? Do których pomysłów poprzedników będzie Pan nawiązywał, z których zrezygnuje?

— Przede wszystkim chcę podkreślić, że wiele rozmów z premierem Jerzym Buzkiem odebrałem jako autentyczne preferowanie spraw i potrzeb edukacji, zapewnienie o wspomaganie mnie na tym ministerialnym stanowisku. Nie ukrywam, że był to jeden z argumentów, który zdecydował, że podjąłem się tej funkcji. Jeśli natomiast chodzi o idee, projekty, to powiedziałbym, że mamy dziś ich nawet nadmiar. Minusem moich poprzedników był fakt, że to wszystko pozostawało wciąż w sferze idei. Uważam, że reforma oświaty jest prawie utopiona w morzu słów i dokumentów. Co zatem trzeba zrobić? Po prostu wprowadzić reformę. Nie muszę chyba państwu przekonywać, że ta reforma jest absolutnie konieczna, a jeżeli jej nie przeprowadzimy, to młodzież ani nie będzie chętnie chodziła do szkoły, ani nie będzie chętnie się uczyła. My musimy spowodować, aby młodzież chciała się uczyć i obserwujemy pewne symptomy, że właśnie tak zaczyna się już dziać. Reforma jest zatem absolutnie niezbędna. Oczywiście jest kilka projektów, nad którymi pracowały zespoły w ministerstwie — pod kierunkiem ministra Sawickiego i dyrektora Stawińskiego, są zespoły pracujące w Gdańsku i w Gorzowie, pewnie i w ZNP pracuje się nad reformą. Jeśli wyczytać się w te projekty, to okazuje się, że są one współbieżne, a tylko niektóre elementy, szczegóły są różne. Ta zbieżność w owoch projektach jest dla mnie niezwykle optymistycznym zjawiskiem, twierdząc, że to trzeba maksymalnie wykorzystać, by wszystkie te zespoły miały wpływ na wprowadzenie tej reformy. Mówiąc zaś najkrócej — uważam, że moją misją nie jest pracowanie nad reformą, tylko wreszcie jej wprowadzenie.

— Jaki jest zatem Pana stosunek do tej wprowadzonej właśnie reformy programowej? Czy będzie ją Pan kontynuował, czy jednak „wyrzuci do kosza”, co zapowiadali niektórzy uczestnicy koalicji?

— Co do generalii — zgadzam się z nią, natomiast o pewnych szczegółach z pewnością będziemy jeszcze debatować. Jestem zwolennikiem decentralizacji działania także w tym względzie, chciałbym więc, aby reforma ta była robiona w konkretnej szkole przez konkretnego nauczyciela. Minister nie może centralnie „wymyślać” reformy, on musi tylko wprowadzać mechanizmy, które będą sprzyjały reformowaniu szkoły, kształcenia. A zatem musi wprowadzać pewne standardy wymagań, systemy oceniania wyników nauczania i czynić to tak, aby ta reforma nie rozbiła nam szkolnictwa. Nie możemy powiedzieć nauczycielowi: musisz uczyć tego i tego z takiej książki, musimy natomiast postawić przed nim wymagania — po 3 latach twój uczeń musi biegłe czytać i pisać. Chciałbym, aby tak skonstruowana reforma przyniosła decentralizację i uwolnienie inicjatywy szkół, nauczycieli. By stało się to, co w szkolnictwie wyższym, w którym już nastąpiła taka głęboka reforma. I co najważniejsze — nie zadekretował jej minister. To ustawa o szkolnictwie wyższym i algorytm finansowania uczelni spowodowały, że szkoły wyższe dostosowały się w dużej mierze do nowych warunków.

— Mówiąc inaczej, nawet krytycznie ocenionej reformy programowej, nie będzie Pan wycyfował?

— Być może będę ją modyfikował. Nie możemy bowiem patrzeć na tę reformę, jak na jeden akt. Ona składa się z wielu elementów i niektóre mogą być wprowadzone wcześniej, a inne dopiero później. Na przykład jestem zwolennikiem jak najszybszego wprowadzenia Nowej Matury. Nie wiem, czy co do szczegółów powinno być to tak zrobione, jak zostało już opracowane, ale jestem całkowicie przekonany, że musimy coś zrobić, aby matura była nie tylko celebrawą, lecz egzaminem kwalifikującym na studia.

— Nie jest tajemnicą, że podstawową sprawą jest tu kwestia finansowania reformy. Tymczasem pieniędzy nie ma, nie zostały podpisane odpowiednie zarządzenia ministra edukacji. Panie profesorze, czy w tej sytuacji szykuje Pan jakiś „skok na kasę”?

— Próbuje, ale informacje jakie otrzymuję z różnych stron są coraz mniej pomyślne. Projekt budżetu na przyszły rok jest dla edukacji mniej korzystny w stosunku do obecnego roku. Mówię to z całą odpowiedzialnością, pieniędzy planowanych na nowy rok jest mniej niż w 1997 roku. Z tego, co się dowiaduję nasz resort ma się w dodatku jeszcze sam ograniczyć, bo w projekcie tego przyszłorocznego budżetu przeszacowano dochody państwa. A więc ustępujący rząd zostawia nam jeszcze mniej pieniędzy, niż się spodziewaliśmy.

— I co Pan uczyni? Co będzie cią?
— Mam jeszcze parę dni na ustosunkowanie się do tego projektu budżetu, ale już teraz mogę powiedzieć, że nie zaproponuję żadnych cięć. O pieniądze dla edukacji będę walczył jak lew. Jeżeli zobaczą, że kolejny raz nie ma szans ulżyć edukacji, szkolnictwu wyższemu, to będzie spektakularna dymisja ministra...

— Nie będzie Pan pierwszym, który tak zapewniał...

— Ja mam gdzie wracać i mam o co walczyć. I jestem do głębi przekonany, że oszczędzanie na edukacji, to krzywdą czyniona całemu narodowi, bo to na edukacji „wisi” wszystko. Jeśli politycy nie rozumieją, że edukacja to inwestowanie w przyszłość i niepodległość, to naprawdę nie będzie dobrze. To muszą zrozumieć, a w ślad za tym muszą iść pieniądze. W pierwszym etapie ze

ROBIĆ NIE GADAĆ

względem na nowy rząd będę tolerancyjny, mogę pójść na pewien kompromis, ale jeśli w perspektywie to nie ulegnie zmianie — wybór będę miał jeden.

— Jak więc na język praktyki przełożyć sformułowanie — „radykalna reforma edukacji” — które jest silnie akcentowane w programach wyborczych i w programie nowego rządu.

— Czasem używa się pewnych słów — ornamentów. W przypadku edukacji pod słowem — radykalna — nie należy rozumieć rewolucji, czyli daleko idących procesów i to w krótkim czasie. Radykalna to w konsekwencji daleko idąca zmiana, ale poprzez mechanizmy i działania rozłożone w czasie. W rezultacie tam, na końcu, za ileś lat, pojawi się całkiem inny system edukacji.

— Jaki horyzont czasowy takich przemian Pan dostrzega?

— Pewne fragmenty tej reformy chciałbym wprowadzić jak najszybciej. Może zatem już od przyszłego roku szkolnego uda się powszechnie wprowadzić Nową Maturę, może uda się wprowadzić egzamin na koniec szkoły podstawowej. Jeśli się uda — to dlaczego nie? Tak, chcę przyspieszyć pewne sprawy, bo chcę działać, a nie gadać! Ja uważam, że grzech zaniechania jest niekiedy bardziej brzemienny, niż zrobienie czegoś nawet nie w sposób idealny. Choćbyśmy nie wiem jak długo debatowali, to idealnego systemu nigdy nie wprowadzimy.

— Panie ministrze, czy jednak ten radykalizm nowej ekipy rządzącej w kraju odnosi się też do zlikwidowania długów oświaty, a to wciąż 120 mln zł, do podniesienia płac? Na ile procent oceniłby Pan swój radykalizm w obu tych sprawach?

— Tutaj mogę tylko apelować także do państwa: pomóżcie mi przekonać polityków, że edukacja jest sferą, od której zależy nadzwyczaj wiele. Jeżeli ich przekonamy, jeżeli oni zrozumieją, że elektorat będzie głosował, patrząc na nich poprzez pryzmat także tego, co zrobili dla edukacji, to będą szukali pieniędzy dla oświaty i szkolnictwa wyższego. Bo te pieniądze można znaleźć, ale w tych poszukiwaniach przede wszystkim trzeba dużo dobrej woli. Każda reforma kosztuje, ona może nam dać pewne przeliczalne na złotówki korzyści, ale najpierw kapitał musi być w reformę włożony.

— To satysfakcjonujące słyszeć, że nie przewiduje Pan wprowadzenia

oszczędności w oświacie, ale podobnie inaugurowali swe urzędowanie inni ministrowie...

— Ja naprawdę nie wiem, na czym tu można jeszcze oszczędzać. W oświacie widziałbym raczej procesy podwyższające jakość, a nie oszczędności, które groziłyby obniżeniem tej jakości.

— Wiele osób tych oszczędności szuka wśród kadry pedagogicznej. Wszyscy ministrowie wywodzący się z opcji liberalnej i prawicowej dążyli do takich zmian w prawie, które by to umożliwiły. Pan też jest przeciwnikiem Karty Nauczyciela, dąży do zmian w ustawie oświatowej.

— Nie jestem zwolennikiem Karty Nauczyciela. Uważam, że to niedobry akt. Ale z drugiej strony jestem absolutnym przeciwnikiem „puszczenia” sprawy zatrudniania na żywioł. Nauczyciel musi mieć pewien psychiczny komfort pracy, musi wiedzieć, że jego praca, jeśli jest dobrze wykonywana, jest pracą stabilną. A więc musimy wprowadzić coś innego, co niejako tylko wyprze Kartę Nauczyciela. Wolny rynek podaży pracy nauczycielskiej — broń Boże. Musimy porozumieć się z nauczycielami nad innym systemem. Bo podstawową wadą Karty Nauczyciela jest jej demotywuująca rola, jeżeli chodzi o jakość pracy nauczyciela. Człowiek, niestety, musi czuć działanie systemów motywujących. Nauczyciel musi zatem wiedzieć — wykonuję dobrze swoją pracę, ona jest oceniana obiektywnie i solidnie wynagradzana. Popelniam ewidentne błędy, jestem kiepskim nauczycielem — powinienem odejść. Tak to się powinno odbywać, a nie poprzez grupowe zwolnienia. Chcę podkreślić, że nie przewiduję takich grupowych zwolnień, żadnych tego typu działań. Przewiduję natomiast rozmowy ze związkami zawodowymi nad porozumieniem, zbiorowym układem, w którym byłby wyraźnie określony motywujący nauczyciela system płacy. Abyśmy w ten sposób zmierzali do tego, by następowała tylko pozytywna selekcja, nauczyciele byli coraz lepsi, a ich zarobki wyższe. Ale ocena jakości pracy, to trudna sprawa, stąd musimy wprowadzić pewne standardy i testy sprawdzające umiejętności uczniów na poszczególnych etapach nauki, by nauczyciel mógł być oceniany po tym, jak z jego pracy skorzystają uczniowie. Więc to nie jest takie proste od razu wyrzucić jedno, a wprowadzić drugie. Ale uważam, że bronienie Karty Nauczyciela w tej samej formie może być czynnikiem utrudniającym wprowadzenie reformy.

— Co szczególnie przeszkadza w tej Karcie? Czy ta stabilizacja, którą jak sam Pan powiedział, powinna być w jakimś stopniu cechą tego zawodu?

— Nie stabilizacja, tylko brak oceny jakości pracy. Postępując zgodnie z Kartą strasznie trudno jest udowodnić nauczycielowi, że pracuje źle. Ten system powoduje, że nadmierne jest poczucie bezpieczeństwa. Ono oczywiście musi być, ale powinno być zrównoważone motywacją do wysiłku. Jestem za stabilizacją dobrego nauczyciela, czyli takiego, który lubi swą pracę i jest w niej wysoce kompetentny...

— ... ale takiemu trzeba zapewnić także wreszcie godziwą płacę.

— Naturalnie, i ja tak to właśnie widzę. Jest zresztą pewien poziom zarobków, powyżej którego każdy człowiek zaczyna utożsamiać się z pracą i który mobilizuje go do jeszcze lepszej pracy. To też jest istotny aspekt stabilizacji w tym zawodzie.

— Jaka według Pana ministra powinna być owa godziwa nauczycielska płaca w Polsce?

— Uważam, że w tej chwili powinien być to poziom 700—1000 dolarów miesięcznie.

— To wielce obiecująca suma, ale czy osiągalna? Po wtóre wciąż zdecydowanie niższa niż płaca nauczyciela zachodnioeuropejskiego.

— Faktycznie jest to około dwa razy mniej niż w zachodniej Europie, ale proszę zauważyć, że tam nauczyciel może być stabilny, ale pod warunkiem, że jest dyspozycyjny, pracuje bardzo ciężko. Po prostu funkcjonują tam inne mechanizmy, ku którym, jak sądzę, warto zmierzać.

— Wyraźnie podkreślenie państwo zamierzania szkolnictwa niepublicznego z publicznym. Może to dziwić, zwłaszcza w kontekście kłopotów finansowych oraz faktu, że przysięgająca większość młodzieży uczy się w szkołach publicznych — niedoinwestowanych i zatłoczonych. W szkołach niepublicznych uczy się dziś tylko 0,1 proc. młodzieży. Jeden z solidarnościowych ministrów edukacji mówił wprost, że kiedy większość jeździ tramwajem, to nie widzi potrzeby finansowania nielicznym taksówką.

— Ja myślę, że jest to zbyt literalne traktowanie słowa — zrównanie. Bon edukacyjny, to pewna idea, do której nie powinno się dorabiać nie takich jak trzeba, dodatkowych treści. Bon edukacyjny musi zatem znaczyć co innego w szkole podstawowej na głębokiej prowincji, gdzie jest tylko jedna szkoła, co innego na studiach. To nie może być zatem takie proste rozwiązanie, o jakim się dziś w koło mówi. W tym kontekście „zrównania” chodzi o to, by te szkoły społeczne, prywatne miały pewien dostęp do pieniędzy podatnika, bo one uczą tego samego, co w szkole publicznej. Ja nie jestem zwolennikiem, żeby te szkoły dostawały dużo więcej. Może 60, może 70 proc., ale absolutnie nie uważam, aby szkoły niepubliczne dostawały 100 proc., tego co kierowane jest na kształcenie ucznia w szkole publicznej. Bo nigdzie na świecie tak też nie jest. To musi być więc tylko wspomaganie tych szkół. Bon edukacyjny zresztą nie będzie oznaczał 100 proc. kosztów kształcenia, być może będzie to 50—60 proc. tych kosztów, ale dziś jest jeszcze za wcześnie, aby o tym wyrokować jednoznacznie. Chcę podkreślić, że jestem zwolennikiem różnorodnego sposobu kształcenia. Chciałbym, żeby swoje szkoły miały stowarzyszenia, kościoły i aby były one wspomagane także z tych publicznych środków, ale w rozsądnych granicach.

— Panie ministrze, jeżeli porównać program edukacyjny nowej koalicji z programem tej poprzedniej, to okaże się, że są one bardzo podobne. Oba mówią o tym samym, oba wytyczają podobne cele... Czy to nie bardziej kontynuacja?

— Zgoda, są to bardzo podobne programy. Ale różnica polega na tym, że tamta koalicja mogła zrobić bardzo wiele i nie zrobiła nic, tylko gadała. Jestem to w stanie udowodnić. Ja uważam, że edukacja powinna być absolutnie przed polityką. Nie jestem zawodowym politykiem, raczej jestem sympatykiem pewnego nurtu politycznego, czego nie ukrywam. Uważam siebie za człowieka, który powinien zajmować się edukacją, bo jest ona ogromną wartością dla narodu, państwa. Oczywiście są spory co do niektórych wartości i akcentów, ale one są wszędzie i zawsze. Były tylko te spory nie spowodowały, że jest więcej gadania niż działania.

— Zaczął Pan urzędowanie bardzo energicznie — od burzy wokół wychowania seksualnego... Wycyfo Pan zatem tę odrębną lekcję?

— Jako osobną lekcję wycyfofam. Natomiast wprowadzanie wychowania seksualnego rozumiane w znacznie szerszym kontekście.

Takie wprowadzenie w tę materię, o jakim głośno w dyskusjach prasowych, moim zdaniem, przyniosłoby znacznie więcej szkody niż pożytku. Nie chcę pozbawić naszej młodzieży tego wszystkiego, co jest cudowne wokół miłości. Mam romantyczną duszę i uważam, że wychowanie seksualne może zaistnieć w pewnym szerszym środowisku i tutaj mass media wypaczyły moje poglądy. Bo przecież ja nie mówiłem, że polonistka ma uczyć wychowania seksualnego. Ona ma przygotować do tego, poprzez literaturę piękną, ukazać co to jest uniesienie, żeby nie na Harlekinie ci młodzi uczyli się miłości.

— Nie było to zatem swego rodzaju wywiązanie się z obowiązków wobec części koalicjantów?

— Nikt mi niczego nie narzucał. To co robię, czynię dlatego, że właśnie uważam to za słusne. Ja naprawdę chcę stworzyć pewien szeroki program wychowania i doskonale wiem, jakie obowiązki nakładają na nas ustawy.

Dziękujemy za rozmowę.



CD ZE STR. 1

W tym roku znowu nadeszła większa liczba skierowań sądowych. Zaistniała więc potrzeba utworzenia piątego domu dziecka i to w Płocku, w którym tego rodzaju placówki jeszcze nie ma.

Tak szczęśliwie się złożyło, że zwolniły się budynki po jednostce wojskowej. Jeden z nich niemal idealnie nadawał się na dom dziecka. Składał się z czterech segmentów, w których mieszkali żołnierze. Po niewielkiej adaptacji mogłyby zamieszkać w nim dzieci. Warunki lokalowe wprost zachęcały do wprowadzenia systemu rodzinkowego. Wojewoda płocki przyznał więc kuratorium ów budynek. Upatrzyła go jednak sobie także Wyższa Szkoła im. Pawła Włodkowica, rozwijająca się dynamicznie prywatna uczelnia. Tak jej zależało na tym obiekcie, że zgodziła się w zamian wykupić w Płocku cztery domki jednorodzinne. To nawet lepiej. Dzieci nie będą mieszkaly w enklawie, odizolowane od reszty miasta, lecz w normal-

czeństwo, to musimy mieć pieniądze na placówki opiekuńczo-wychowawcze — mówi płocka kuratorka. — Bo co nam pozostaje? Wypuszczenie dzieci na ulicę? Koszty resocjalizacji, utrzymania poprawczaków i więzień będą potem znacznie większe.

Potrzebę utworzenia rodzinkowych domów dziecka najlepiej widać z perspektywy pracowników Pogotowia Opiekuńczego w Płocku. Obecnie przebywa tu najwięcej dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Ich potrzeb emocjonalnych na pewno nie zaspokoją domy dziecka, do których w większości będą skierowane.

— **Maluch zauważył na moim palcu obrączkę — opowiada Grzegorz Karpiński, dyrektor pogotowia. — Zapytał, co to jest. Znak, że mam żonę, odpowiedziałem. Dziecko na to: ty nie miej żony, ty miej nas.**

— Albo dziewczynka zwraca się do mnie i mówi: ty jesteś moja i tylko moja, a nie Doroty — dodała **Kryszyna Brudzińska, wicedyrektorka.**

Dzieci w pogotowiu trzeba uczyć elementarnych czynności domowych, ponieważ prawie wszystkie urządze-

BIEG Z PRZESZKODAMI

nym środowisku, mając za sąsiadów zwykłych ludzi.

Wydawałoby się, że płocka kuratorka najtrudniejsze zadanie ma już za sobą, wszak zdobyła budynki. Niestety, właśnie teraz zaczynają się schody. **Dzieci wprowadzą się do pierwszego domu lada dzień, tymczasem ministerstwo nie zatwierdziło jeszcze aktu założycielskiego i statutu z tej prostej przyczyny, że w obecnym systemie prawnym nie ma czegoś takiego jak rodzinkowy dom dziecka.**

— Gdybyśmy chcieli dostosować się do przepisów regulujących funkcjonowanie rodzinnych domów dziecka, to w naszych domach musiałoby zamieszkać dwanaścioro dzieci — mówi Anna Misiak. — Przy takiej liczbie trudno byłoby utrzymać domowe warunki. Zamiast więc wygodnej kanapy narożnej musielibyśmy wstawić może nawet piętrowe łóżka. Ale wtedy byłoby to już koszary, a nie dom rodzinny.

Obecnie trwają prace nad reformą systemu opieki i płocka kuratorka liczy na to, że w nowych przepisach znajdzie się miejsce dla jej placówek. Na razie korzysta z różnych furtek prawnych. Skoro w Ustawie o systemie oświaty mówi się o domach dziecka, rodzinnych domach dziecka, rodzinnych zastępczych oraz „innych formach opieki”, to — zdaniem Anny Misiak — rodzinkowe domy dziecka mogą się mieścić w tej ostatniej kategorii. Jest jeszcze takie wyjście, że placówki te mogą uzyskać status eksperymentu pedagogicznego.

I sprawa najboleśniejsza. Okazuje się, że w budżecie Ministerstwa Edukacji Narodowej nie ma pieniędzy na tworzenie nowych placówek opieki całkowitej, w tym przede wszystkim domów dziecka. Dwa lata temu placówkę kuratorium utworzyło dom dziecka w Żychlinie z własnych środków, adaptując na ten cel internat. Obecnie rodzinkowe domy dziecka powstają dzięki hojności sponsorów. Pierwszy dom wyposażony w meble i niezbędny sprzęt **Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń” w Płocku.** Umowa patronacka przewiduje także wyjazd dzieci na kolonie zakładowe. Nad drugim domem patronat obejmie „**Naftoremont, Naftobudowa**”.

Opieka nad dziećmi osieroconymi i zaniedbanymi to jednak nie tylko sprawa sponsorów, lecz państwa. — Jeśli chcemy mieć zdrowe społe-

nia domowe widzą po raz pierwszy. Dziwią się wszystkim, co wydaje się być normalne, powszechne. Pracownicy pogotowia uważają, że dzieci te można jeszcze uratować, ale tylko pod jednym warunkiem, że będą skierowane do placówek, w których stosowane są rodzinopodobne formy opieki.

Ważnym ogniwem w płockim systemie rodzinkowych domów dziecka jest miejscowy Zespół Placówek Psychologiczno-Pedagogicznych, w skład którego wchodzi Poradnia i Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy.

— Przede wszystkim poszukujemy kandydatów do prowadzenia rodzinnych domów dziecka — mówi **Monika Lewandowska, szefowa ośrodka.** — Następnie wydajemy o nich opinie, które przedstawiamy kuratorium. Ostateczną decyzję o zatrudnieniu kandydatów podejmuje kurator. Potem, gdy dzieci się wprowadzą, będziemy nad poszczególnymi domami roztaczać opiekę pedagogiczną. Chodzi o to, aby prowadzący je opiekunowie nie czuli się osamotnieni, zwłaszcza wtedy, gdy być może pojawiają się trudne problemy wychowawcze.

Jako pierwsi zostali zakwalifikowani i zaangażowani przez kuratorium do prowadzenia rodzinkowego domu dziecka **Anna i Mariusz Mikołajczkowie, małżeństwo nauczycielskie z Gostynina.** Trudno sobie wyobrazić lepszych kandydatów. Pani Anna wywodzi się bowiem z rodzinnego domu dziecka, który prowadziła jej mama, Helena Walczak, obecnie na emeryturze. Dom ten nie został zlikwidowany, ponieważ przejęła go siostra Anny Mikołajczyk.

— Doskonale wiemy, w co wchodzi — mówi pani Anna. Jest to praca przez 24 godziny na dobę.

Dlaczego więc Mikołajczkowie podjęli taką decyzję? Obydwójce ukończyli Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu pod koniec lat osiemdziesiątych, Anna — nauczanie początkowe, Mariusz — historię. Mieli dobrą pracę w Szkole Podstawowej nr 5 w Gostyninie. Byli zadowoleni ze swojego losu. Gdy jednak uświadomili sobie, że przez najbliższe 20 lat w ich życiu prawie nic się nie zmieni, trochę się przerażili. Stąd decyzja o zmianie wszystkiego, pracy, środowiska. Po prostu lubią nowe wyzwania. Naśladowcy Mikołajczków są w Płocku mile widziani.

WITOLD SALAŃSKI

OBY NIE ODWRÓT

O współczesnej polskiej szkole od dawna mówi się nieomal wyłącznie źle. Lista zarzutów jest długa i od lat pozostaje bez większych zmian. Wciąż te same problemy są przedmiotem dyskusji. Kolejni ministrowie przymierzają się do ich rozwiązania, powstają liczne biura, zespoły, komisje, których zadaniem jest opracowanie projektu zmian zwanego zwykle reformą. Trudno ocenić, które z nich są dobre, a które w ogóle nie powinny zostać wdrożone, gdyż każda z kolejnych propozycji budzi mniej więcej tyle samo kontrowersji i każda kończy się na etapie przygotowań. Wiele wskazuje na to, że również projekt ostatniej reformy może podzielić losy poprzednich.

Tymczasem rzeczywistość, która ustawicznie się zmienia, wręcz nakazuje, aby szkoła za tymi zmianami systematycznie nadążała, gdyż w przeciwnym wypadku przestanie spełniać swoje podstawowe zadania.

W przygotowanie ostatniej reformy, jak nigdy dotąd, włączyło się wielu nauczycieli praktyków. Pozwala to nie zgodzić się z upowszechnianymi opiniami, że nauczyciele nie chcą reformy. Ich ogromne zaangażowanie jest dowodem na to, że dominujący ton krytyczny o naszych nauczycielach, o ich rzekomo niechętną postawie wobec zmian jest nieuzasadniony. Od trzech lat wielu z nas aktywnie pracuje na rzecz Programu Nowa Matura. Przełamane zostały opory przed zewnętrznym charakterem egzaminu dojrzałości, niezależnymi egzaminatorami, punktowymi kryteriami oceniania. Nauczyciele wręcz upominają się o dodatkowe szkolenia, konferencje, warsztaty metodyczne chcąc podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, mimo że nie wiąże się to z żadnym awansem zawodowym, ani — tym bardziej — finansowym.

Od dwóch lat mam okazję uczestniczyć w pracach zespołu PNM nauczycieli z woj. katowickiego, więc moje

spostrzeżenia są wynikiem konkretnych działań, a nie — oderwanych od życia refleksji.

Widzę, jak bardzo nasze środowisko jest otwarte na zmiany. Każde spotkanie oznacza konkretną pracę połączoną z dyskusją, weryfikacją dotychczasowych stanowisk i przygotowaniem materiałów, które są na bieżąco wykorzystywane na lekcjach.

Gdy przystępujemy do realizacji określonego zadania, nigdy nie ma wśród nas pełnej zgody co do koncepcji, jaką chcielibyśmy upowszechnić. Każdy ma swoje zdanie, a mimo to zawsze do tej pory udawało nam się osiągnąć kompromis i wypracować wspólną jednolitą wersję.

W ten sposób powstały kryteria oceniania pisemnej pracy maturalnej, uzupełnione w tym roku o punkty przyznawane za poszczególne składniki pracy. W takiej twórczej atmosferze zrodziły się koncepcje nowej formuły egzaminu maturalnego z j. polskiego. To w czasie tych spotkań pracowaliśmy wspólnie z pracownikami Uniwersytetu Śląskiego nad propozycjami pytań, które będą obowiązywały w tym roku szkolnym na uniwersyteckich kierunkach humanistycznych oraz zostaną wykorzystane przez członków komisji maturalnych układających swoje zestawy egzaminacyjne. Mieliśmy niepowtarzalną okazję poznać uniwersyteckie zasady układania pytań, a jednocześnie podzielić się wątpliwościami, co do niektórych dotychczasowych rozwiązań. Mamy nadzieję, że ta współpraca nie skończy się na tym etapie.

Wszystko to, o czym piszę, przeczy obiegowym opiniom, chętnie upowszechnianym przez prasę, że nauczyciele to najbardziej konserwatywna grupa zawodowa, która dba przede wszystkim o swoje pensje, a dopiero na końcu o własny rozwój intelektualny. W szkole pracują i zawsze praco-

wać będą różni ludzie. Oczekiwania społeczne wobec nauczycieli są bardzo duże i wciąż mają tendencję wzrostową, dlatego musimy się liczyć z tym, że głosów krytycznych będzie przybywać.

Ostatnio wiele nadziei wiąże się z reformą. Czy jednak uda się ją w końcu wprowadzić? Przecież od tylu lat próbuje się szkołę zreformować (począwszy od pamiętnej „dziesięciolatki”) i wciąż na próbach się kończy. Nawet najwięksi entuzjaści po pewnym czasie zaczynają tracić energię, gdy uzmysłowią sobie, że będąc blisko mety, muszą wrócić na linię startu.

Mam nadzieję, mimo wszystko, że tym razem kilkuletni wysiłek tysięcy ludzi nie zostanie zmarnowany. Wszyscy przecież w jakimś stopniu jesteśmy związani ze szkołą i powinno nam zależeć, aby jak najszybciej funkcjonowała ona tak, aby mogła realizować najnowocześniejsze programy w jak najlepszych warunkach.

Reforma jest potrzebna nie tylko dlatego, że programy są złe, zbyt obszerne, przestarzałe, ale także dlatego, że nauka w szkołach odbywa się na 2—3 zmiany, w klasach uczy się 30—35 uczniów, a w budynkach szkolnych, planowanych na 700 osób, przebywa 1500.

Reforma jest konieczna również po to, aby wykształceni, doświadczeni i naprawdę dobrzy pedagodzy nie musieli odchodzić z zawodu, gdy przekonują się, że satysfakcja nie może być źródłem utrzymania.

Reforma jest potrzebna także z tego powodu, aby absolwenci uniwersyteckich kierunków nauczycielskich nie odwracali się do szkoły plecami, gdy usłyszą, za jaką stawkę mają pracować.

Reforma jest po prostu niezbędna... Mam nadzieję, że nasze nowe władze są tego samego zdania.

ANNA KIJ
Gliwice



Śladem naszych publikacji

RE — KONTRA

Ze zdumieniem na cztery raty przeczytałam artykuł „Kontra” Haliny Drachal z nr 25 „Głosu”. Dopiero teraz zrozumiałam, dlaczego (dyrektor — przyp. red.) tak skrzętnie ukrywa ten „Głos Nauczycielski” nie tylko przede mną. Dowiedziałam się z tego, jakim to świetnym zegarmistrzem tym razem (przedtem kapitan statku, samolotu) jest p. Michalik. Jak można było napisać coś takiego — bez poparcia żadnymi faktami, bez żadnych rozmów. Wystarczyło zajrzeć do listy obecności, książki wyjść, raportów, zażądać choćby jednego wyroku sądowego, jądospisu i czego tam jeszcze. Można wreszcie było porozmawiać ze mną czy innymi, a nie pisać bzdety, a może tylko przepisać co

stworzył p. Michalik. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że jest to stek kłamstw. Nie odwoływałam się do Inspekcji Pracy, nie przegrałam żadnej sprawy w Sądzie. Sprawę założyłam jedną i wkrótce nastąpi epilog. Pracę traktowałam z całą odpowiedzialnością i poświęceniem pracując o 30—40 minut dłużej niż wynosiła norma i to wystarczyło sprawdzić.

MARIA KOUHAN
„Intendentka”

Od autora:

Julian Michalik, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Koźuchowie w woj. zielonogórskim, wiosną zadzwonił do redakcji. Znekany nieustannymi kłopotami z trójką pra-

cowników administracyjno-obstugowych prosił o poradę prawną. Zainteresowaliśmy się kłopotami młodego dyrektora. W szkole w Koźuchowie byłam wkrótce po tym telefonie. Na miejscu obejrzałam pełną dokumentację dotyczącą tej sprawy. Dysponuję nią do dziś. Na podstawie tych dokumentów i wiarygodnych, bo spisanych w obecności świadków, notatek służbowych powstał artykuł. Istotnie nie dane mi było rozmawiać z panią Marią Kouhan, czego mogę tylko żałować. Natomiast problemem drugim jest ocena pracy pani Marii Kouhan. Tu pozostaję przy tym, co napisałam. Bo to jednak dyrektor — jako zwierzchnik — ma prawo oceniać pracę podległych sobie pracowników, a Pani pracę ocenił tak, jak mi to przedstawił.

HALINA DRACHAL

„Jesteśmy na tyłach bóżnicy Remu'h. Jest to święte miejsce żydowskiej nekropolii — jedno z najwartościowszych w Europie. Kratami są ogrodzone nagrobki rodziny sławnego rabina i filozofa Mojżesza Isserlesa. Jego ojciec ufundował tę bóżnicę i cmentarz w I połowie XVI wieku. Grób Isserlesa jest obiektem prawdziwego kultu Żydów z całego świata. Remu'h — niezwykle miejsce, niezwykły nastrój. Tu przyjeżdżają specjalne grupy chasydów z Ameryki i odprawiają rytualne, ekspresyjne modły. Dla nas, młodych Polaków, to ...”

Jest 21 października, godz. 16.00. Z jarmułką na głowie (do świętych miejsc żydowskich mężczyźni mogą wchodzić tylko z nakrytą głową) na Kazimierzu słucham prelekcji uczniów z VIII LO im. St. Wyspiańskiego, członków Koła Miłośników Krakowa. Ich wiedzę oraz sposób przekazywania informacji bacznie obserwuje nauczycielka historii, opiekunka koła, **Ludmiła Okrzesik**. Po zakończeniu zwiedzania będzie czas na korekty merytoryczne i uwagi dotyczące umiejętności, które powinien posiadać przewodnik turystyczny.

To październikowe popołudnie wypełni jeszcze prezentacja form pracy autorskiej klasy wielokulturowej, której program opracowała i którą prowadzi znana nie tylko w krakowskim środowisku oświatowym (m.in. jako opiekun naukowy wielu laureatów Olimpiady Biologicznej i autorskiej klasy judaistycznej) **Janina Górz**. To jej właśnie dyr. **Zdzisław Kuszta** napisał w przedmowie pozalekcyjnych obowiązków: „Niech robi, co chce”. Większego dowodu uznania i zaufania trudno szukać. Nie budzi bowiem niczyich wątpliwości, że pani Górz i tak będzie z młodzieżą od świtu do nocy. Przekona nas o tym także spotkanie w Galerii Sztuki Ukraińskiej Fundacji św. Włodzimierza. Zobaczymy tam nie tylko „Zeście do piekła” („praznyk” z ikonostanu cerkwi w Cewkowie), ale przede wszystkim posłuchamy uczniów klasy wielokulturowej. Opowiedzą nam oni o swoich kontaktach z Cyganami, Łemkami, Żydami... — o tym, czego doświadczyli już i co jeszcze mają w swoich planach. O przyjęcie do tej klasy ubiegało się po kilku kandydatów na miejsce z różnych stron Polski.

W godzinach przedpołudniowych **Beta Jancarz** i **Marek Jeleń** prezentowali nowe metody edukacji obywatelskiej. Uczniowie uczyli się skutecznych form perswazji i kultury parlamentowania. Sprawdzianem nabywanych umiejętności ma być listopadowy Sejmik Uczniowski. Wtedy to zasiądą obok siebie przedstawiciele wszystkich klas VIII LO im. St. Wyspiańskiego, by porozmawiać o swoich uczniowskich sprawach, wysunąć postulaty i uzgodnić klasowe programy. Relację z obrad będzie można przeczytać w piśmie klasy II, która realizuje autorski program dziennikarski opracowany przez nauczycielkę języka polskiego **Annę Balon**. Tymczasem w październikowym „Autoportrecie” można przeczytać: „Klasa II, profil dziennikarski, liczba uczniów 40. Jesteśmy już ze sobą ponad rok. Przez ten czas zdążyliśmy dobrze poznać zarówno siebie, jak i nauczycieli (...) Poziom naszej klasy jest przeciętny, średnia ocen wyniosła blisko 4,0 (...) Mamy swoich poetów: Kasia C., Tomek J. (zajmuje się również fotografią) i Basia S., natomiast Michał R., Tomek J. i Natalia U. mają zdolności plastyczne, a ich niektóre prace można podziwiać w gablotach na szkolnych korytarzach. Ekspertami w dziedzinie informatyki są Bartek R. i Tomek W., których interesują wszelkie nowinki komputerowe, zaś Sebastian R. gra w tenisa, a Tomek T. tańczy w „Słowiankach”. W naszej klasie jest parę osób, które interesują się...”

Bogata oferta zajęć pozalekcyjnych, kilkanaście programów autorskich, otwartość na innowacyjne rozwiązania dydaktyczne i wychowawcze kadry pedagogicznej — to atrybuty określające własną twarz VIII LO im. St. Wyspiańskiego w Krakowie. Nic więc dziwnego, że właśnie o tej szkole mówi się coraz częściej i coraz lepiej.

VIII LO im. St. Wyspiańskiego skończyło w ubiegłym roku 40 lat. W jego

powstaniu miał swój udział ówczesny premier J. Cyrankiewicz. Miejsce lokalizacji (parcelę przy ulicy Grzegorzeckiej 24) wybrał honorowy komitet budowy, któremu przewodniczył znany krakowski społecznik J. Kuźmiński. Wtedy Grzegórzki były jeszcze peryferyjną, robotniczą dzielnicą Krakowa, a przez ulicę Grzegorzeczką przejeżdżał tylko jeden tramwaj („siódemka”) dowożący robotników do zakładów im. S. Szadkowskiego. Szkolny gmach zaprojektował nie kto inny tylko J. Gołąb, autor m.in. Collegium Paderevianum UJ. W 1955 roku było to w Krakowie — zgodnie z kolejnością powstania — jedena-

AKTYWNI I EFEKTYWNI

ste liceum ogólnokształcące. 25 listopada 1961 roku, tj. w 54. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, szkoła otrzymała imię tego najbardziej krakowskiego spośród poetów Młodej Polski. „Dziś, na moje pytania o miejsce swej edukacji, uczniowie odpowiadają „u Wyspiańskiego”, a informacji towarzyszy nieskrywana satysfakcja, podobna do tej, którą można wyczytać z twarzy uczniów „Sobieskiego” czy „Nowodworskiego”.

Poszukiwanie skutecznych form edukacji wpisane jest w całą historię szkoły na Grzegorzeckiej, ale o maksymalnej vitalności pedagogicznej można mówić od 1992 roku, kiedy wygrał konkurs objął obowiązki dyrektora **Zdzisław Kuszta**. Stara się on być dyrektorem — menedżerem; inspirować i pobudzać do twórczego wysiłku pedagogów oraz tworzyć warunki do innowacyjnego działania. Mówiąc o Z. Kuzstale nauczyciele podkreślają dwa przymioty jego osobowości. Po pierwsze to, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Po drugie — spędza w szkole większość swojego czasu i zawsze znajduje się tam, gdzie akurat jest potrzebny.

Jedną z tajemnic kierowniczego powodzenia Z. Kuzstala tkwi w świadomości, że dyrektorowi, tak jak i nauczycielowi, potrzebne jest — jak mawiają Francuzi — *entourage* (otoczenie), które by go inspirowało i umożliwiało konfrontację własnych przemyśleń i działań z dokonaniami innych. Właśnie dlatego VIII LO im. St. Wyspiańskiego znalazło się kilka lat temu wśród inicjatorów powołania do życia **Stowarzyszenia Szkół Aktywnych (SSA)**.

Dziś SSA skupia 31 liceów ogólnokształcących z całej Polski, które — podobnie jak VIII LO im. St. Wyspiańskiego — poszukują sposobów na nowoczesną i skuteczną edukację publiczną. **Na co dzień pracują w trzech zespołach: północnym, któremu przewodniczy R. Skibińska-Rzepakowska, dyrektorka XII LO w Gdańsku; południowym, skupionym wokół dyr. B. Iwanowskiego z III LO im. S. Batorego w Chorzowie oraz centralnym, w którym funkcję wiodącą spełnia W. Zewald z I LO im. M. Kopernika w Łodzi.** Trzy razy w roku dyrektorzy spotykają się na sesjach plenarnych. Jedną z nich odbyła się właśnie w dniach od 20 do 23 października br. w Krakowie. Obok członków SSA, gośćmi dyr. Z. Kuzstala

byli także szefowie krakowskich placówek oświatowych pracujących w Towarzystwie Szkół Twórczych, bowiem większość form działania jest podobnych. TST matkuje SSA od początku powstania. Opiekunem naukowym obydwu stowarzyszeń jest dr Danuta Nakoneczna.

Trzydniowe obrady, wypełnione zajęciami seminaryjnymi i warsztatami pedagogicznymi, otworzyła doroczna uroczystość. Za rok szkolny 1996/97 nagrodami SSA i TST uhonorowani zostali opiekunowie laureatów międzynarodowych olimpiad przedmiotowych. Otrzymali je: **Barbara Gębik z II LO w Krakowie** (Rafał Loska zdobył złoty medal na Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Kanadzie), **Marzanna Wiker także z II LO w Krakowie** (Jan Skupień przywiózł najwyższe trofeum z Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej w Turkmenii), **Ewa Przypada z I LO w Opatowie** (Tomasz Religa otrzymał srebrny medal na ww. olimpiadzie w Turkmenii), **Henryk Pawłowski z IV LO w Toruniu** (Paulina Domagalska zdobyła brązowy medal na Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej w Argentynie). Za całokształt osią-

gnięć pedagogicznych ze szczególnym podkreśleniem pionierskiej roli w zakresie popularyzacji klas autorskich otrzymała nagrodę **Janina Górz z VIII LO w Krakowie**. Nagrodzono też **Krystynę Mnich z I LO w Krakowie**.

Jako pierwszy gratulacje złożył nagrodzonym kurator oświaty w Krakowie, Jerzy Lackowski, który w swoim wystąpieniu podkreślił ważną rolę SSA i TST w przygotowaniach do programowej i strukturalnej reformy oświatowej w województwie.

Obok zagadnień dotyczących procesu dydaktyczno-wychowawczego stymulującego rozwój uzdolnień oraz projektowania i wdrażania do praktyki szkolnej klas autorskich, dyrektorzy liceów skupionych w SSA dyskutowali także o filozofii kierowania polską szkołą publiczną w okresie politycznego i oświatowego rozwichrzenia (niestety, trwającego ustawicznie). Dla żadnego z nich nie było tajemnicą, że najgorsze morale panuje w tych zakładach, których kierownicy — jak piszą amerykańscy pragmatycy — „próbują zadowolić absolutnie wszystkich”. Niepewny los reformy oświatowej związany z zapowiadaną przez nauczycielską „Solidarność” zmianą arytmetyki szkolnej z 8 + 4 na 6 + 3 + 3, nie powinien rzutować na jakość codziennej edukacji. Przy świadomości oświatowej mizerii ekonomicznej i niespójności szkolnego prawa dyrektorzy postanowili „robić swoje”, czyli kontynuować rozpoczętą przed laty reformę oddolną. Ta mała reforma bazuje na aktywności nauczycieli i przynosi sukcesy, o których głucho w placówkach modernizujących się według odgórnie zaprojektowanych wzorów.

Członkowie SSA doskonale znają opinię A. M. Hubermana, który twierdzi, że „jest rzeczą mało prawdopodobną, abyśmy mieli szkoły skoncentrowane na potrzebach dziecka, nie-dyrektywne, jeśli normy i etos środowiska tego nie zaakceptują”. Wiedzą też, że — jak pisał R. Schulz — „postawy i zachowania innowacyjne poszczególnych nauczycieli w szkole są silnie determinowane przez normy i wartości obowiązujące w samej szkole oraz w ich grupach odniesienia”. Zwycięstwa TST i SSA mają korzenie w twórczej atmosferze panującej w radach pedagogicznych oraz inspiracjach wyzwalań na drodze wymiany wzajemnych doświadczeń.

KRZYSZTOF KARULAK

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



CZĘŚCI GARDEROBY

W artykule tym zajmiemy się kwestiami poprawnościowymi, związanymi z połączeniami czasowników mówiących o ubieraniu się z nazwami różnych części garderoby. Obserwujemy w tym zakresie wahania, a językoznawcy rejestrują tu wiele form błędnych. Zaczniemy od samego dołu.

Wszyscy chodzimy w **butach**. Rzeczownik *but* (występujący przeważnie w liczbie mnogiej) miał do wieku XVI postać *bot*, a wyjątkowo tylko *but*. Forma *but*, rejestrowana w polszczyźnie od wieku XV, powstała pod wpływem czasownika *ob-uc*, *ob-uty*. O dawności postaci *bot* świadczą odpowiedniki w innych językach słowiańskich, np. czes. *bota*, bułg. *botiš*, ros. *boty*. Wyraz ten zapożyczaliśmy z języka francuskiego: *botte*, pośrednio zaś z łaciny — *botta*. Buty można: wkładać (włożyć), nakładać (nałożyć), zdejmować (zdjąć), zzuwać (zzuć), wciągać (wciągnąć). Można je też sznurować (zasznurować). Natomiast nie można butów: ubierać (ubrać), zakładać (założyć). Poprawne zatem są zdania:

Piotr wkłada (włożył) nowe buty. Dziecko nieporadnie nakłada but. Powinieneś zdjąć (zzuć) te brudne buty. Błędne zaś są wypowiedzenia:

(!) Piotr ubiera buty. Dziecko nieporadnie zakłada buty.

Mężczyźni i kobiety noszą **spodnie** bądź chodzą w **spodniach**; tylko pięć piękna nosi **spodniem** (spodniomy), chodzi w spodniomach. Rzeczownik *spodnie* nie ma liczby pojedynczej, dlatego mówimy: *dwie, trzy* itd. *pary spodni* lub *dwoje, troje* itd. *spodni* (ta forma jest już przestarzała). Spotykana niekiedy, zwłaszcza w gwarze miejskiej, postać *spodzierń* (w liczbie pojedynczej) może być użyta jedynie żartobliwie, w celach stylizacyjnych. Spodnie można: wkładać (włożyć), wciągać (wciągnąć). Nie można ich natomiast: zakładać (założyć), ubierać (ubrać). Poprawne zatem są zdania:

Janek wkłada (włożył) zimowe spodnie. Mała Kasia wciąga (wciągnęła) z trudem swoje spodnie.

Niepoprawne natomiast są wypowiedzenia:

Janek zakłada (założył) zimowe spodnie. Mała Kasia ubiera (ubrała) w spodnie.

Tylko kobiety noszą w naszym kraju **spódnice** i **sukienki**. Spotykana czasem wymowa [sukienka, sukienka] jest oczywiście niepoprawna. Spódnice i sukienki można: wkładać (włożyć), nakładać (nałożyć); rzadsze są konstrukcje: ubierać się (ubrać się) w spódnice, w sukienkę. Można też: zdejmować (zdjąć) spódnice, sukienkę; rzadziej — rozebrać się z sukienki, ze spódnicy. Nie można natomiast spódnicy i sukienki: zakładać (założyć), ubierać (ubrać), rozbierać (rozebrać). Poprawne więc są zdania:

Ania wkłada (włożyła) spódnice w kratę. Mama nakłada (nałożyła) modną sukienkę. Możesz ubrać się w tę starą spódnice (sukienkę). Dziewczynka zdejmuje (zdejma) połataną spódnice (sukienkę). Szybko rozbierz się z tej sukienki.

Błędne natomiast są wypowiedzenia:

(!) Ania ubiera (ubrała) spódnice w kratę. Mama zakłada (założyła) modną sukienkę (spódnice). Dziewczynka rozbiera (rozebrała) sukienkę.

Wkłada i zdejmuje się również **sweter**, niedobre zaś są połączenia: *ubrać sweter*, *rozebrać sweter*. Wiele osób mówi (!) *swetr* — prawdopodobnie przez analogię do form przypadków zależnych: *swetra*, *swetrowi*, *swetrze*, *wetry* itd.; może także pod wpływem rzeczownika *wiatr*. Błędność formy *swetr* da się uzasadnić pochodzeniem tego słowa: od angielskiego *sweater*. Zniekształcenie postaci mianownika liczby pojedynczej polega niekiedy na niepotrzebnym wprowadzeniu bądź pominięciu e ruchomego w temacie fleksyjnym, np. *filter* (zamiast popr. *filtr*).

Kłopoty z formą rodzajową mamy przy rzeczowniku **podkoszulek**, **podkoszulka**. W starszych słownikach akceptowano tylko rodzaj męski i przestrzegano przed żeńską *podkoszulką*. Za *podkoszulkiem* przemawia rzeczywiste seria analogicznych konstrukcji: *podglówek*, *podnózek*, *napiętek*, *naskórek*, *przyładek*, *przedsiónek*, *zapiecek* i inne. Ze względu jednak na ogromne rozpowszechnienie formy żeńskiej (zwłaszcza w niektórych regionach Polski) jest ona w najnowszych **słownikach** poprawnościowych dopuszczona jako potoczna. Możemy więc powiedzieć: *Nie chciał kupić tego białego podkoszulka* lub potocznie — *tej białej podkoszulki*. *Podkoszulek* (pot. też *podkoszulkę*) się także wkłada i zdejmuje.

O innych (ważnych) częściach garderoby napiszę w jednym z następnych odcinków poradnika. Tymczasem pamiętajmy: niepoprawne są połączenia: (!) *zakładać (założyć) buty*, *spodnie*, *spódnice*, *sukienkę* itd.; można natomiast założyć: *ręce za pas*, *za kark*, *za siebie*, *nogę na nogę*, *ręce na piersiach*, *włosy za uszy*.



W ubiegłym roku grupa ekspertów pod przewodnictwem prof. ANDRZEJA WIERZBICKIEGO z Politechniki Warszawskiej przygotowała „Białą księgę” nauki polskiej. Niezwykle trudne zadanie, zleczone przez Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, a także Komitet Badań Naukowych — wykonane zostało niezwykle starannie. Publikacja, znana pod głównym tytułem „Nauka i technologia”, dała wszystkim zainteresowanym środowiskom, w tym zwłaszcza naukowym i politycznym, możliwość zapoznania się z aktualnym stanem tego obszaru życia, nadzwyczaj ważnego dla perspektyw kraju.

DALEKO — BLIŻEJ?

Zespół siedmiu autorów dokonał konfrontacji stanu badań, ich zaplecza i tendencji u nas, z sytuacją w Zachodniej Europie i zaproponował określone działania. Eksperti zalecili ich podjęcie zanim zapadną decyzje o rozpoczęciu działań, które zadecydują o przyjęciu Polski do grona Unii w charakterze partnera. Siódmą przedłożyła do przemyslenia niezbędną, jej zdaniem, elementy strategii dostosowawczej Polski. Główne problemy zasygnalizowane w „Księdze” zostały zaprezentowane na systematycznie publikowanej stronie „NAUKA POLSKA” w 21 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z ub.r.

się wizyty w najnowocześniejszych laboratoriach badawczych Zachodniej Europy.

Z podobną pomocą spotyka się jedenaście krajów Europy środkowej i wschodniej. W latach 1995—1999 Polska otrzymała ponad miliard ECU, co ułatwi nam integrację. Za realizację działań PHARE odpowiada w imieniu Unii Europejskiej — Komisja Europejska. W Polsce współpracuje ona z Biurem Koordynatora Krajowego, które ma wpływ na kilkadziesiąt jednostek zarządzających programami. Kilku set zatrudnionych tam pracowników, przy udziale kilkudziesięciu ekspertów zagranicznych, organizuje przetargi na programy i projekty oraz wdrożenia, a także sprawuje nadzór.

PHARE i transformacja

Wylaniający się ze wspomnianego raportu obraz *Anno Domini* 1996 byłby niewątpliwie bardziej skomplikowany, gdyby władze polityczne odradzającej się demokratycznej Polski nie podjęły różnorodnych działań natychmiast po przełomie politycznym 1989 roku. Już w 1990 r. z inicjatywy Unii Europejskiej rozpoczęła się realizacja funkcjonującej do dziś Programu PHARE. Jego głównym celem, realizowanym zresztą do dziś, jest wspieranie transformacji ekonomicznej, czyli przejścia od dominującej w Polsce przez kilkadziesiąt lat gospodarki planowej do gospodarki rynkowej. Inicjatywa PHARE jest głównym źródłem pomocy przyznawanej Polsce. Unia, przyczyniając się do realizacji ponad 60 szczegółowych programów podporządkowanych generalnie PHARE, chciała umożliwić kolejnemu potencjalnemu członkowi tej zachodniej społeczności stworzenie warunków umożliwiających w przyszłości możliwe płynne dostosowanie się do obowiązujących wymagań.

W latach 1990—1994 otrzymaliśmy ponad 1011 tys. ECU (ok. 1122 tys. USD). W ramach programu miał miejsce niezbędny transfer, tzw. *know-how* dla uznanych przez nasz rząd priorytetowych sektorów gospodarki. Są to kompetentne wskazania ekspertów (*know-how* — *wiedzieć jak*). Pochodzą one od różnorodnych niekomercyjnych instytucji publicznych i prywatnych. Transfer *know-how* obejmuje m.in. doradztwo przy ustalaniu polityki sektorowej i opracowaniu odpowiednich studiów dla tej polityki. W grę wchodzi także kierowanie do Polski doradców i konsultantów, organizacja szkolenia, uczestnictwo w przygotowaniu nowych rozwiązań prawnych, pomoc w powoływaniu do życia nowych instytucji, jak np. biura zatrudnienia i nowe urzędy celne. Ważny jest udział *know-how* w reformie i przekształcaniach takich instytucji, jak banki czy przedsiębiorstwa państwowe.

PHARE udziela również pomocy inwestycyjnej, udostępnia fundusze pochodzące od innych ofiarodawców, finansuje ekspertyzy, szczegółowe analizy wykonalności zamierzeń, zapewnia dotacje kapitałowe w uzasadnionych przypadkach, udostępnia linie kredytowe i fundusze gwarancyjne oraz pokrywa bezpośrednio koszty projektów w zakresie infrastruktury. Przykładem może być transfer *know-how* oraz inwestycje umożliwiające polskim władzom opracowanie katalogu najbardziej dotkliwych, chronicznych problemów w sferze ochrony środowiska naturalnego. Pomoc inwestycyjna dla Programu Dorzeczka rzeki Warty oraz suma 8,5 mln ECU (9,4 mln USD) na finansowanie powszechnej kampanii ratowania polskich lasów iglastych — są konkretnymi tego przykładami (zatrzymano wówczas ekspansję brudnicy mniszki).

Ze wspomnianej na wstępie sumy — na oświacie, opiekę zdrowotną, szkolenia i badania naukowe przypadło ponad 163 mln ECU (prawie 181 mln USD). Przykładem wsparcia przez Program PHARE działań edukacyjnych była pomoc przy opracowaniu programu szkoleń zawodowych dla dyrektorów szkół oraz pracowników kuratoriów, szkolenia w zakresie metod zarządzania szkolnictwem, finansowania tej dziedziny i administrowania. Nauczyciele odczuli wsparcie w doskonaleniu programów nauczania języków obcych. Od początku lat '90 rozpoczęła się postępująca do dziś intensyfikacja międzynarodowej współpracy naukowej. Zapoczątkowano współfinansowanie udziału Polski w programach badań Unii Europejskiej. Pojawili się projekty wspólnych badań, możliwe stały

SCI-TECH nauce i gospodarce

Jednym z kilkudziesięciu konkretnych poczynań finansowanych przez PHARE jest Program Sektora Nauki i Techniki — SCI-TECH, niezmiernie ważny, jak się okazało, nie tylko dla środowisk naukowych, lecz także polskiej gospodarki. Po zainicjowaniu działań w 1993 r. program-matka — PHARE — przekazał na tę sferę 7 milionów ECU (ok. 7,7 mln USD). SCI-TECH, zaadresowany do instytucji podejmujących badania z myślą o zastosowaniu ich w praktyce gospodarczej, miał na celu zainicjowanie tworzenia sytuacji proinnowacyjnych oraz transferowanie tworzonych technologii do przedsiębiorstw funkcjonujących w warunkach rozwijanej gospodarki rynkowej. Biuro koordynujące całość prac usytuowane w ramach Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (FNP), która w tym przypadku działa w ścisłej współpracy z KBN.

Inicjatorzy wspomnianych działań założyli opracowanie w wybranych instytucjach efektywnego i sprawdzanego w praktyce systemu oraz metod współdziałania z organami finansującymi i nadzorującymi. Istotnym elementem było przygotowanie metodologii restrukturyzacji i prywatyzacji placówek naukowych i naukowo-badawczych, wsparcie konkretnych pilotażowych projektów takich zmian. Propagowaniu zdobytych doświadczeń miały służyć szkolenia i konsultacje dla menedżerów i personelu jednostek. Autorzy programu przewidzieli też opracowanie i przetestowanie zasad i metod komercjalizacji wybranych technologii w firmach o najwyższym poziomie („high-tech”), przy jednoczesnym stymulowaniu zainteresowania inwestycjami w nowe technologie w przedsiębiorstwach. W sferze kontaktów międzynarodowych projektowano stworzenie infrastruktury organizacyjno-informacyjnej, która miała ułatwić udział polskich zespołów naukowych w projektach badawczych Unii Europejskiej, objętych IV Programem Ramowym Unii.

Cztery główne projekty

Podzielony na cztery projekty program był realizowany w ramach dziesięciu podprojektów. Towarzyszyła temu aktywna pomoc polskich i zagranicznych firm doradczych, które zostały wybrane w wyniku przetargów organizowanych zgodnie z zasadami PHARE. Siedem z dziesięciu podprojektów miało charakter studiów analitycznych, pomocy eksperckiej oraz szkoleniowej. Skorzystały z nich głównie instytucje państwowe i publiczne, m.in. KBN, GUS, MEN itp., a także jednostki naukowe i JBR-y. Program skoncentrowano w czterech zasadniczych grupach tematycznych. Pierwsza obejmowała reformy instytucjonalne. Kontynuowano działania usprawniające system finansowania nauki, doskonalenie wzajemnych relacji między finansującymi i nadzorującymi działaniami a jednostkami naukowymi. Poddany miał być analizie dotychczasowy system oceny jednostek, założono przygotowanie ewentualnych zmian lub uzupełnień kryteriów tych ocen. Tym działaniom miało towarzyszyć przystosowanie systemu statystyki naukowo-technicznej do standardów OECD oraz opracowanie wskaźników, które by umożliwiały stałe śledzenie wyników i aktywności gospodarczej sektora nauki i techniki (NiT), zgodnie z normami obowiązującymi w OECD.

Druga grupa tematów obejmowała problemy strategii i działań restrukturyzacyjnych. Tu chodziło o pomoc doradczą i finansowe wsparcie wybranych w drodze konkursu instytucji w celu dostosowania ich do wymagań gospodarki rynkowej. Poza zasięgiem SCI-TECH znalazły się placówki prowadzące badania podstawowe, z wyjątkiem tych instytucji PAN, które zainicjowały współpracę edukacyjną ze szkolnictwem wyższym.

W trakcie realizacji programu trzeciej grupy zajmowano się transferem technologii i wykorzystaniem zasobów ludzkich. Chodziło o zwrócenie uwagi na rozwój kadry naukowej i technicznej, m.in. poprzez szkolenie menedżerów i personelu przekształcanych instytucji, tworzenie i wspieranie związków nauki z przemysłem w celu komercjalizacji powstających nowych technologii oraz pobudzanie zainteresowania i popytu na takie technologie.

W tym samym czasie (od 1995 r.) Fundacja Nauki Polskiej w ramach zainicjowanego własnego Programu „Income” zapoczątkowała organizację i wspieranie systemu inkubatorów przedsiębiorczości jako centrów transferu zaawansowanych technologii oraz promocji powstających tam projektów. FNP subsydiowała z własnych funduszy komercjalizację osiągnięć naukowych wyselekcjonowanych w oparciu o analizę efektywności ekonomicznej. Ich aktywizacją zajmowały się specjalne instytucje pośredniczące, o których będzie niżej mowa.

Czwarta grupa obejmowała współpracę międzynarodową, w tym udział w programach naukowo-badawczych Unii. Wspierano głównie finansowo i organizacyjnie udział polskich zespołów naukowych w badaniach obejmujących tzw. *kluczowe technologie*. Stało się to możliwe od początku stycznia 1995 roku. Zainteresowani zostali przeszkoleni w zakresie tworzenia międzynarodowej strategii współpracy, marketingu usług, sposobów poszukiwania zagranicznych partnerów, przygotowania zgłoszeń, wymogów formalnych i merytorycznych, metod i zasad negocjacji partnerskiego udziału w projektach, zarządzania projektami. Polskie projekty, zaakceptowane uprzednio przez partnerów z Unii, realizujących tzw. IV program ramowy, zostały dofinansowane przez KBN z funduszu wspierania pilotowego. Ten program obejmuje wyłącznie zagadnienia wdrożeń oraz rozwoju nowych technologii, z wykluczeniem badań podstawowych.

Szczególnie intensywna realizacja programu SCI-TECH rozpoczęła się w pierwszych miesiącach 1995 roku. Do końca owego roku wspomniana Komisja Europejska przekazała na prowadzenie działań ponad 1,8 mln ECU (ponad 2 mln USD). W tym czasie w wyniku przetargów na realizację poszczególnych podprojektów zawarto dziewięć umów z firmami konsultingowymi.

Sukces — początkiem SCI-TECH II

W połowie 1997 r. w trakcie zorganizowanej w Warszawie specjalnej, dwudniowej konferencji podsumowano realizację Programu Phare SCI-TECH. Z przedstawionych tam dokumentów wynika, że działania uwieńczone zostały wielkim sukcesem, a ich znaczenie wybiegało daleko poza Polskę. Przeprowadzone analizy, oceny szkolenia, zapoczątkowane międzynarodowe kontakty, przygotowały polskich naukowców i reprezentantów postępu technologicznego do funkcjonowania w systemie Unii Europejskiej.

W tym samym czasie przygotowywane były założenia kolejnego wieloletniego etapu Programu Phare — SCI-TECH II. Będzie to kontynuacja dotychczasowych działań, na co wyasygnowano 35 milionów ECU (ok. 38,5 mln USD). W najbliższych latach jego realizatorzy skupią się na: — rozwoju polityki naukowo-technicznej, w tym zwłaszcza nad przygotowaniem naukowców i technologów do członkostwa w Unii Europejskiej, opracowaniu prognozy technologicznej dla Polski, przygotowaniu szczegółowych opracowań raportów i bieżącym szkoleniu, rozwoju systemu informacji naukowej; — w centrum uwagi znajdzie się infrastruktura technologiczna, a m.in. przekształcenia (w tym nie wyklucza się prywatyzacji) jednostek badawczo-rozwojowych, dalszy rozwój systemu transferu technologii, promocji innowacji i doradztwa dla małych i średnich przedsiębiorstw, a także informowanie i szkolenie umożliwiające pełny udział w programach naukowo-badawczych Unii; — nacisk położony zostanie również na współdziałanie prowadzących badania podstawowe i stosowane oraz szkolnictwa wyższego i przedsiębiorstw. Phare sfinansuje pomoc ekspercką, szkolenie, zakup sprzętu, specjalne programy subwencji lub stypendiów oraz zarządzanie programem. Odpowiednie prace już trwają.

System inkubatorów — INCOME

Od 1995 r. Fundacja Nauki Polskiej prowadzi i finansuje wspomniany wyżej program INCOME, który ma na celu wylanianie i współfinansowanie

wartościowych technicznie i opłacalnych ekonomicznie projektów innowacyjnych powstających w małych i średnich przedsiębiorstwach. Jak piszą inicjatorzy z FNP w zachęce skierowanej do zainteresowanych, innowacyjność może dotyczyć wszelkich sfer i oddziaływać w wielu kierunkach. Tak można określić wszystkie ulepszenia maszyn i urządzeń, zmiany systemowe, a także tworzenie zupełnie nowych opracowań i wartości, obejmowanych przez najbardziej wyrafinowane technologie, jak też występujące w codziennym życiu.

We wspomnianych sferach działania twórcy nowej techniki spotykają się z dwoma podstawowymi przeszkodami: intelektualną, gdy chodzi o meritum badanego problemu i odpowiedź na pytanie — co zrobić aby osiągnąć cel? Drugi tor przeszkód wylania się przy próbach wdrożenia opracowanej innowacji, rozpropagowania jej i uzyskania korzyści, na co zazwyczaj trzeba uprzednio wydać niemałe sumy. Aktualnie polski system bankowy niechętnie finansuje na ogół ryzykowne przedsięwzięcia innowacyjne, stąd wiele efektów pozostaje na półkach. Tymczasem finansowanie, z wyłączeniem badań podstawowych, może dotyczyć poszczególnych etapów poprzez pożyczki bezpośrednie, wkłady kapitałowe, wystawianie dokumentów poręczycielskich. W różnorodnych działaniach promocyjnych INCOME pomaga, jeśli spełnione zostaną określone warunki.

CTT — centra transferu technologii

Aby ustrzec się błędów w toku finansowego wspierania nowatorów, Income nie działa wprost, lecz wykorzystuje w ocenianiu swoich terenowych przedstawicieli. Podejmuje działania za pośrednictwem specjalnych Centrów Transferu Technologii (CTT). Właśnie tam wszyscy zainteresowani kierują wnioski o finansowanie. Centra są w pełni niezależne i autonomiczne w podejmowaniu decyzji. Ostateczny głos ma FNP, która kieruje realizacją programu Income. Jest to zrozumiałe, jeśli zważyć, że maksymalna kwota wsparcia, na jaką mogą liczyć zainteresowani, jest równa 200 000 ECU (ok. 222 tys. USD). W szczególnych przypadkach może być ona zwiększona do 400 000 ECU, ale nie powinna przekroczyć 50 proc. wartości kosztorysowej przedsięwzięcia.

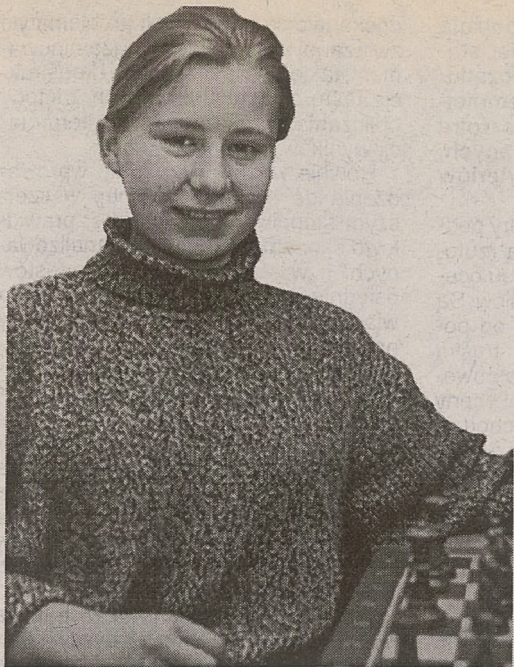
Pośród finansowanych dotychczas projektów innowacyjnych warto przypomnieć jednoniejscowy szymbiel klasy światowej PW-5 (patrz „Głos Nauczycielski” nr 5 z br. — teksty: „Klasa światowa” i „Najpierw trzeba chcieć”), uruchomienie produkcji urządzenia do obiektywnego badania słuchu dzieci o nazwie „Kuba”, wysokowydajny kombajn do wydobycia węgla. Innym przykładem jest współfinansowanie produkcji preparatu do wyrobu pieczywa tzw. piekarniczej kultury starterowej, która poprawia smak, trwałość, a przede wszystkim zwiększa wartości odżywcze chleba. Autorami liofilizowanego zakwasu chlebowego jest zespół z Instytutu Technologii Fermentacji i Mikrobiologii Politechniki Łódzkiej. Pomysł został rozwinięty przez spółkę „BioStar”, stworzoną przez pracowników instytutu. Po przeprowadzeniu badań finansowych i marketingowych, FNP, wraz ze współpracującym z nią Polskim Bankiem Rozwoju SA, udzieliły wsparcia finansowego w formie mniejszościowego udziału kapitałowego w utworzonej do tego celu spółce z o.o. „BioStar Plus”. Dzięki temu powstały warunki do uruchomienia linii technologicznej produkcji preparatu dla piekarnictwa na skalę przemysłową.

Kierownikiem programu Income jest dr Jacek Kuciński, który jednocześnie prowadzi Zespołowi do spraw Inwestycji Kapitałowych Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Współpracuje on z czterema centrami transferu technologii, akredytowanymi przez FNP: Centrum Transferu Technologii przy Agencji Rozwoju Regionalnego „MARR” S.A. w Mielcu, CTT Fundacja Inkubator w Łodzi, Wrocławskim Centrum Transferu Technologii i Centrum Transferu Technologii w Gdańsku.

*

Zagraniczne programy PHARE i SCI-TECH, wspierające przekształcenia w polskim systemie badań naukowych, nie są jedynymi. Przypomnę choćby funkcjonujący od 1992 r. Program CRIT 1 i 2 (Cooperative Research in Information Technology), który preferuje badania technologii informatycznych, telemetrycznych i komunikacyjnych, z połączeniem szczególnego nacisku na rozwój współpracy z przemysłem. Ogromny wkład wniosła Fundacja Nauki Polskiej, finansując od 1991 r. dziesiątki inicjatyw naukowo-badawczych (patrz „Głos” nr 35 z ub.r., Nauka Polska — „Fundacja”). Wszystkie te poczynania sprawiły, że polska nauka jest dziś znacznie bliżej Zachodniej Europy, choć, jak wynika z „Białej Księgi”, trzeba będzie pokonać wiele przeszkód nim w tej dziedzinie staniemy się w pełni partnerami jako przyszli członkowie Unii Europejskiej.

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.



Joanna Dworakowska — ma 19 lat i dożywno tytuł szachowy Arcymistrzyni. Gra w klubie LKSz „Jasień”. Do 1994 roku m.in. dwukrotna Mistrzyni Polski do lat 16 i 20 oraz dwukrotna finalistka Mistrzostw Europy. W roku 1995 — wicemistrzyni Polski Kobiet i laureatka I miejsca w Arcymistrzowskim Międzynarodowym Turnieju w Krynicy. W 1997 roku zdobyła Mistrzostwo Polski Kobiet oraz tytuł wicemistrzyni świata kobiet do lat 20. W tym roku rozpoczęła studia w SGH.

Fot. Wojciech Łączyński

**Z JOANNĄ DWORAKOWSKĄ,
wicemistrzynią świata w szachach,
rozmawia Agnieszka Woźnicka**

ZDOBYĆ WSZYSTKO

trener, Ryszard Bernard. W VIII klasie po raz pierwszy weszłam do finału Mistrzostw Polski Kobiet do lat 20 i zdobyłam mistrzostwo Polski.

— **Jak godziłaś naukę z szachami? Czy szkoła pomogła ci rozwinąć twoją pasję?**

— Nie tyle pomogła, ile nie przeszkadzała. Mój brat, również szachista, 3 lata wcześniej miał w tej samej szkole problemy. Był pierwszą osobą, która miała tak absorbujące hobby. Często musiał wyjeżdżać i nie wszystkim nauczycielom to się podobało, chociaż dobrze sobie radził z nauką. Przetarł mi szlaki. Ja spotkałam się już z przychylniejszym podejściem nauczycieli. Kiedy przyjeżdżałam z turniejów, miałam możliwość zaliczenia materiału. Dużo przy tym zawdzięczam mojej wychowawczyni, pani Małgorzacie Kotekiej, która potrafiła mnie zrozumieć.

— **A jak wspominasz szkołę średnią? Czy przygotowała cię do samodzielnego, dorosłego życia?**

— W moim liceum — Mistrzostwa Sportowego im. Kusocińskiego w Warszawie — były małe klasy — nauczyciele podchodzili do uczniów indywidualnie, człowiek nie ginął w tłumie. Poza tym miałam szczęście. Przez pierwsze dwa i pół roku szkoły sportowej wychowawczynią mojej klasy była pani Agnieszka Marszałkiewicz. Była tak pełna energii, że nikt by się nie domyślił, że cierpiała na ciężką chorobę. Niestety nie wygrała z nią. Bardzo wiele wniosła do naszego życia. Uczyla nas nie tylko polskiego, ale również tolerancji, myślenia i samodzielności. Często zabierała nas do teatru, prowokowała ważne dyskusje. Chciała nas nauczyć żyć.

— **Jak teraz odnajdujesz się na studiach?**

— Na SGH jest tyle studentów, że praktycznie jesteśmy anonimowi. Wykładowcy nawet przy dobrych chęciach nie są w stanie podejść do każdego z nas indywidualnie. Na początku byłam tym przerażona, ale myślę, że się przyzwyczaję.

— **Czy przy tylu zajęciach zostaje ci jeszcze czas na odpoczynek i życie towarzyskie?**

— Studia i szachy wypełniają mi czas dokładnie. Życie towarzyskie toczę najczęściej w świecie szachowym, kiedy wyjeżdżam na turnieje. A odpoczynek? Kiedy wracam z uczelni, rozmawiam z rodzicami i bratem, opowiadam im o tym, co się działo w ciągu dnia, to chyba jest odpoczynek.

— **Porozmawiajmy o tobie samej. Jaka jesteś, jak podchodzisz do życia?**

— Jestem urodzoną pesymistką. Teraz jestem

z siebie bardzo dumna, gdyż przez ostatnie pół roku udało mi się nabrać optymizmu. Miałam konkretne cele i wierzyłam, że je osiągnę. To było: zdanie matury, dostanie się na SGH, wygranie Mistrzostw Polski i udział w Mistrzostwach Świata. Dzięki temu, że mi się udało, wierzyłam we własne siły. Jaka jestem? Bardzo ambitna. Chciałabym, żeby wszystko wychodziło mi doskonale. W szkole nigdy nie potrafiłam nauczyć się czegoś tylko na zaliczenie, żeby mieć więcej czasu na szachy. Podobnie na studiach. Kiedy się czegoś uczę, wciąga mnie to i nie potrafię sobie powiedzieć: tyle wiedzy wystarczy, po co się przemęczać. Wiem, że będę musiała przytemperować swoje ambicje, bo choć zajmuję się jeszcze szachami, to na pewno będę chciała dorównać najlepszym studentom.

— **Dostałaś się na wymarzone studia, zdobyłaś wicemistrzostwo świata w szachach. O czym marzysz teraz?**

— Marzenia zamieniam na cele. Teraz mam dwa: zdawać egzaminy na studiach i powalczyć o mistrzostwo świata. Chcę zdobyć wszystko co jest do zdobycia. Chociaż raz. Teraz będzie mi łatwiej, gdyż udało mi się pozyskać sponsora — Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych S.A., której jestem bardzo wdzięczna. Bo żeby osiągnąć sukces w szachach nie wystarczy szachownica i zegar. Dochodzą do tego treningi, wyjazdy i turnieje, a to wszystko kosztuje, wcale niemało. Natomiast nie wiążej mojej przyszłości z szachami. Traktuję je jako przyjemność. Poza tym w moim wieku częste wyjazdy są bardzo przyjemne, ale za 10 lat... Chciałabym założyć rodzinę, a wtedy taki tryb życia byłby za bardzo wyczerpujący.

— **A co po tylu sukcesach mówi teraz tata?**

— Jest niesłychanie dumny, ale mimo to co jakiś czas pyta: po co ci te szachy?

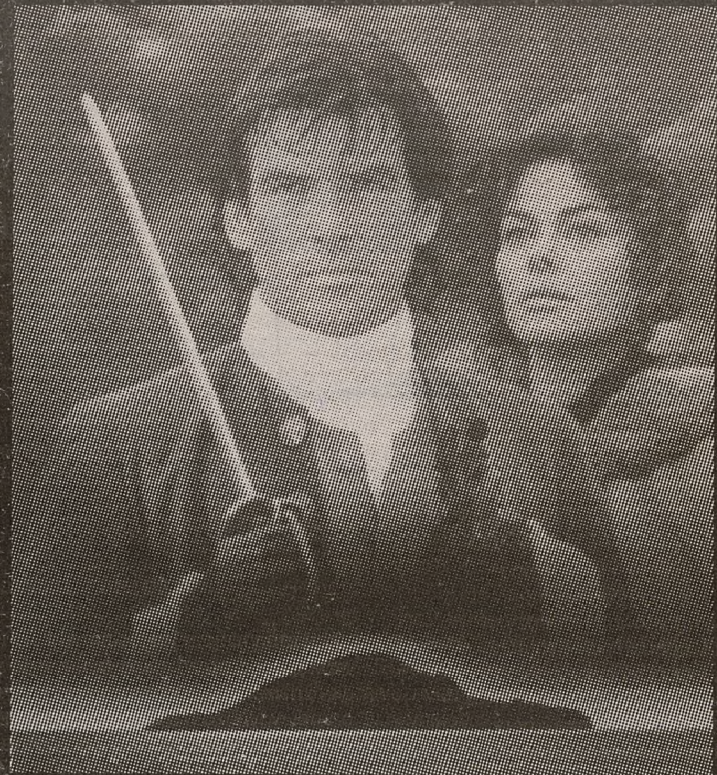
— **Dziękuję za rozmowę.**

**Poruszająca opowieść
o przetrwaniu, odwadze i przyjaźni**

ROBINSON CRUSOE

był samotnikiem...

musiał przetrwać w świecie, którego nie rozumiał



WIERNĄ ADAPTACJĄ SZKOLNEJ LEKTURY

w roli głównej

Pierce Brosnan

Pełna rozmachu ekranizacja powieści Daniela Defoe

TYLKO W KINACH

adres w internecie: www.iticinema.com.pl

Wyniki nauczania są podstawą oceny wartości programów, podręczników, pomocy naukowych, a także sprawdzianem jakości stosowanych przez nauczyciela metod i środków nauczania. Ocena szkolna decyduje o promocji i dalszych losach życiowych ucznia.

JAK OCENIAĆ?

Jest także podstawą oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela, działalności administracyjnej kierownictwa i nadzoru pedagogicznego. Kontrolowanie i ocenianie osiągnięć szkolnych pomaga również w ocenie prawidłowości przebiegu procesu nauczania, w wykrywaniu luk w wiedzy uczniów i stanowi jeden z ważniejszych mierników trudności i niepowodzeń szkolnych.

Stąd też ocena ucznia powinna być sprawiedliwa i obiektywna, w odczuciu zarówno nauczyciela, jak też ucznia i jego rodziców.

zastąpienie w trzech pierwszych klasach szkoły podstawowej ocen cyfrowych — opisowymi, które pozwalają kłaść nacisk na mocne strony dziecka. A co na dziś? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przede wszystkim przeanalizować ważniejsze błędy, jakie występują w procesach oceniania i kontrolowania. Warto także zadać sobie pytania: jakie czynniki wpływają na obniżenie wartości diagnostycznej oceny; czym uwarunkowana jest jej subiektywność, zmienność oraz niska trafność; jakie błędy — czasem nawet w sposób nieświadomy — popełnia nauczy-

rozbieżności dotyczącej pracy najlepszej lub najgorszej, a spowodowanej brakiem jednakowych kryteriów i norm ocen. Błąd ten po raz pierwszy opisał J.W. French, który wymienił także inne rodzaje błędów w ocenie, np. błąd ucznia, który polega na tym, że może czasem trafnie, a czasem niewłaściwie odgadnąć, jakiego stylu i jakiego rodzaju treści wymaga od niego nauczyciel; błąd testu — temat zadania dla jednych uczniów będzie bardzo łatwy i interesujący, podczas gdy inni uważają go będą za trudny i mało inspirujący; błąd skali, który polega na tym, że mimo obowiązującej skali ocen nauczyciel może oceniać osiągnięcia ucznia w sposób indywidualny — surowo lub łagodnie. Na błąd ten już w 1933 roku zwrócił uwagę Stefan Szuman, wyróżniając typ oceny krańcowej, przeciętnej i normalnej.

Na rzetelność (stałość) oceniania wpływać może także efekt kontrastu, który polega na tym, że wypracowanie przeciętne ocenione zostaje jako dobre „na tle” prac słabych — i odwrotnie. Wpływ ten można zauważyć przy przenoszeniu uczniów z jednej klasy czy szkoły do drugiej. Niespodziewanie uczniowie dobrych pozornie uczą się gorzej i osiągają słabsze wyniki. Oto w eksperymencie wybrano 12 prac z oceną bardzo dobrą i 12 prac z oceną niedostateczną. Następnie do tych zestawów dołączono 3 zadania z oceną przeciętną i zestawy 15 prac przekazano nauczycielom do sprawdzenia i oceny. Wśród wypracowań najlepszych te trzy zadania otrzymały średnią ocenę 2,40, natomiast „na tle” wypracowań słabych ocena przeciętna tych prac wyniosła 3,87.

Również charakter pisma, estetyka i wygląd pracy, uwaga skierowana na ocenianego ucznia oraz czas trwania oceny mogą także wpływać na ocenę ucznia. Okazuje się także, że czytający daną pracę będzie łagodniej oceniał tę pracę, która jest łatwa do odczytania, aniżeli tę, która wymaga od niego dużej straty czasu.

Liczne badania eksperymentalne dotyczące warunków egzaminowania informują, iż uczniowie tremować mogą podczas egzaminu takie czynniki jak: postawa nauczyciela, rytm stawianych pytań, stopień trudności pierwszego pytania czy zadania, a także czas samego egzaminu. Z. Bujas wraz ze swymi współpracownikami przeprowadził bardzo interesujący eksperyment. Otóż pięć grup studentów brało udział w egzaminie z fizyki, przy czym jego czas trwania dla każdej z grup wynosił odpowiednio 3, 6, 10, 15 i 25 minut. Otrzymane wyniki skorelowano i określono procenty zgodności. Okazało się, że czas egzaminu ustnego, który trwa 6 minut jest czasem optymalnym i koreluje on najsilniej z wynikami egzaminu testowego — zgodność ta wyniosła 44,62% przy współczynniku zgodności 0,668. Jeżeli egzamin jest krótszy, nie można obiektywnie ocenić ucznia ze względu na zbyt małą liczbę informacji, także egzamin dłuższy (powyżej 6 minut) nie pozwala na wydanie precyzyjnego sądu o osiągnięciach ucznia ze względu na nadmiar informacji.

Źródłem subiektywności, zmienności i niskiej diagnostyczności procesów oceniania doszukiwać się można jeszcze w innych czynnikach i błędach, jakie może popełnić nauczyciel. Są to: częściowa jawność oceny, ocenianie „hurtem”, stosowane szczególnie często pod koniec okresu czy roku szkolnego, brak planowości i systematyczności oceniania, a nawet stan psychiczny ocenianego — zmęczenie, zdenerwowanie, złe samopoczucie, stan zdrowia, nastawienia nauczyciela, niewłaściwa motywacja, która wyraża się w zaspokajaniu potrzeb dominowania

i panowania, „przesyt” kontrola w stosunkowo krótkim czasie, stawianie ocen surowych na początku roku szkolnego, a wyraźne zmniejszenie wymagań pod koniec roku szkolnego, brak sprecyzowanych, jednolitych wymagań, kryteriów i norm oceniania.

J. Konopnicki wyodrębnił cztery podstawowe trudności, które mogą rzutować na nieprawidłowości procesu oceniania osiągnięć szkolnych uczniów. Są to: opinia nauczyciela zależna od poziomu całej klasy, nadmierna troska nauczyciela o dzieci najłabsze powoduje, że one są podstawą do oceny innych uczniów, może też zachodzić zjawisko odwrotne, gdy ocena zależy od poziomu osiągnięć najlepszych uczniów, trudność wynikająca z utożsamiania lub mieszania zachowania z ich postępkami w nauce.

Środki zaradcze

Wydaje się, że pierwszym, najważniejszym środkiem zaradczym zmierzającym do zobiektywizowania procesów oceniania i kontrolowania osiągnięć szkolnych jest standaryzacja czynności, warunków oceniania, egzaminowania i kontrolowania oraz ujednoczenie kryteriów i norm wymagań. W rezultacie tych działań procesy oceniania stają się bardziej rzetelne, trafne, a w konsekwencji bardziej obiektywne. W tym właśnie kierunku poszli twórcy Programu Nowej Matury. Stąd też nauczyciele reprezentujący wszystkie województwa wzięli udział w opracowywaniu kryteriów ocen prac maturalnych. Analizowano najważniejsze błędy, jakie występowały w trakcie oceny przykładowych prac maturalnych. Niemalże ideałem stała się propozycja kodowania prac maturalnych, a także ich sprawdzanie przez przynajmniej dwóch polonistów. Sądzimy, że wypracowane tam doświadczenia mogą być spożytkowane w każdej szkole przez każdego nauczyciela. Zapewne opracowaniu takich jednolitych kryteriów oceniania sprzyjać będzie opracowanie standardów wymagań zawartych w nowych programach nauczania.

„Nauczyciel uczy się uczyć, a nie oceniać” — pisała w 1972 roku A. Bonboir. Ocenianie jest jedną z ważniejszych umiejętności międzyludzkich, umiejętnością, której trzeba się uczyć. Stąd też należałoby wprowadzić do programów nauczania w wyższych szkołach pedagogicznych i placówkach

doskonalenia nauczycieli problematyki związanej z ocenianiem i egzaminowaniem, takiej jak choćby teoria i konstrukcja testu osiągnięć szkolnych, metody obliczania, przekształcania i interpretacji wyników testowych, itd.

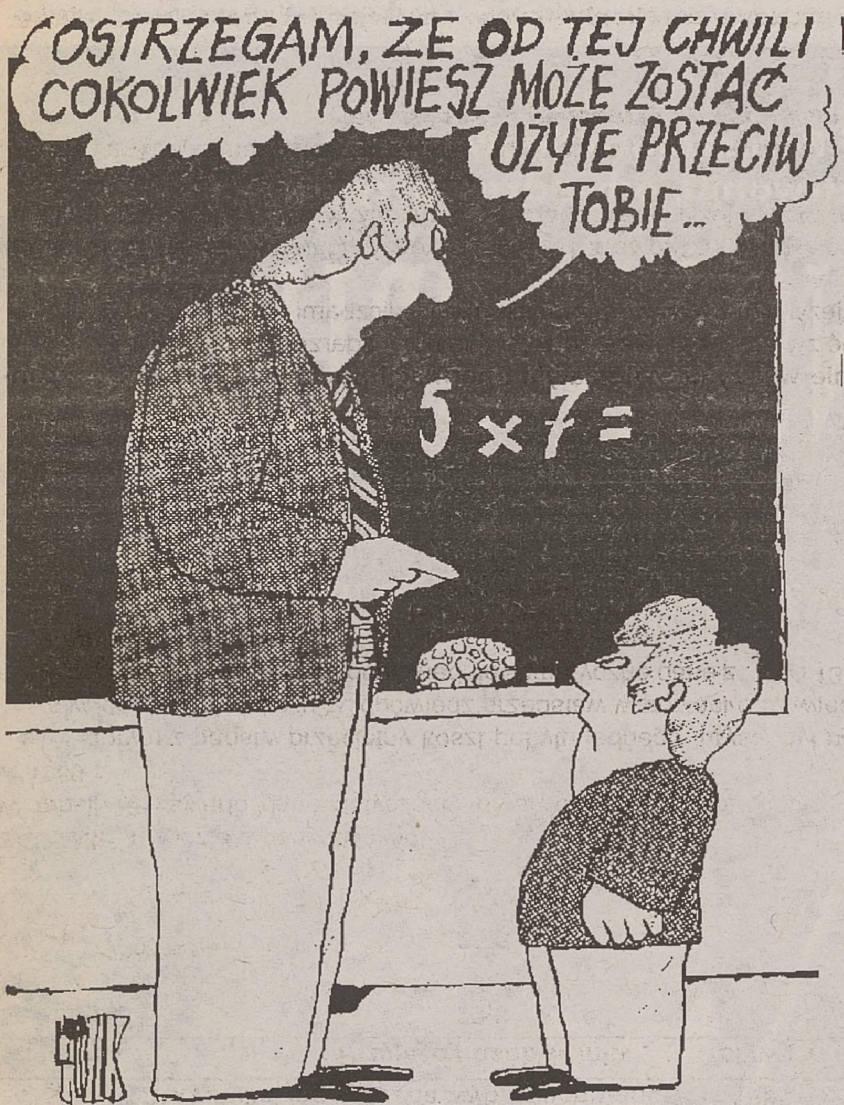
Równie ważne wydaje się wprowadzenie do praktyki szkolnej, w szerszym stopniu niż dotychczas, prawidłowo skonstruowanych, znormalizowanych i wystandaryzowanych testów osiągnięć szkolnych mierzących tylko wiadomości. Mają one istotne zalety np.: szybkość egzaminowania, obiektywność i jednoznaczność wyniku, niezależność rezultatu od przeprowadzającego badanie testowe oraz możliwość dokonywania opracowań statystycznych, co umożliwia porównywanie wyników. Rzecz jasna testy nie mogą być traktowane jako główna metoda pomiaru osiągnięć szkolnych uczniów ani zastąpić całkowicie tradycyjnych form sprawdzania wiadomości.

Nauczyciele często jeszcze traktują ocenę szkolną jako środek dyscyplinarny, swoisty rodzaj nagrody lub kary, a nie jako zasadniczy wskaźnik diagnostyczny poziomu osiągnięć szkolnych.

Z pomocniczych metod i środków obiektywizacji procesów kontrolowania i oceniania wymienić należy ocenianie w zespole uczniowskim. Jego zaletą jest kształcenie umiejętności analizy oraz wdrażanie uczniów do samokontroli i samooceny, zachowanie anonimowości prac pisemnych, stosowanie modelowych wypracowań, przygotowanych uprzednio przez nauczyciela, które byłyby wzorem oceniania dla uczniów, ocenianie w naturalnych sytuacjach, np. w czasie dyskusji, a także ocena zespołowa — średnia arytmetyczna ocen, wystawionych przez kilku ocenianych te same prace lub tych samych uczniów.

Przypomnijmy także banalną prawdę, że proces oceniania powinien przebiegać w atmosferze wzajemnego zaufania i życzliwości między nauczycielem a uczniem, z podkreśleniem dodatnich stron pracy ucznia i wskazaniem dróg poprawy niedociągnięć. Konieczna jest także pełna jawność stopnia szkolnego, gdyż w przeciwnym wypadku ocena nie spełni jednej z podstawowych swych funkcji, jaką jest jej rola informacyjna.

HALINA
CZAJKOWSKA-KILIANEK
JÓZEF KILIANEK



Nie trzeba być wybitnym znawcą zagadnień szkolnych, aby wiedzieć, że postulat ten nie zawsze jest spełniany. W wielu szkołach konflikty na tle ocen otrzymywanych przez dzieci z tego czy innego przedmiotu dezorganizują całość życia szkolnego. Wystarczy zapoznać się z podaniami dzieci, proszącymi o egzamin sprawdzający, czy też z materiałami prasowymi podejmującymi ten problem najczęściej pod koniec semestru czy też roku szkolnego. Tylko w ubiegłym roku szkolnym — wedle danych GUS — 64 tys. uczniów w podstawówkach i 11,5 tys. w liceach powtarzało klasę. Wśród repetowiczów w podstawówkach było pięć razy więcej chłopców niż dziewcząt, w miastach dwa razy więcej niż w wsi. Najczęściej powtarzana była klasa szósta (12 tys. uczniów), tuż za nią siódma i piąta. W liceum pierwsza i druga (po blisko 4 tys.), a najrzadziej maturalna.

Stworzenia wewnętrznych systemów ocen podjęto się w tym roku 300 szkół, które uczestniczą w programie pilotażowym reformy programowej. Za dwa lata operacja powtórzy się w skali ogólnopolskiej. Zobiektywizowane zostaną też kryteria na egzaminach państwowych, czego dowodem jest choćby Program Nowej Matury. Inna zapowiedź to

cel; w jaki sposób możemy dążyć do zobiektywizowania procesu oceny?

Typowe błędy

Jednym z czynników powodujących subiektywną i zmienną osiągnięć szkolnych jest zjawisko generalizacji uczuciowej (tzw. halo efekt, zjawisko aureoli) opisane od strony psychologicznej po raz pierwszy przez E.L. Thorndikea w latach dwudziestych. Generalizacja uczuciowa polega na rozszerzaniu pozytywnego lub negatywnego stosunku uczuciowego czy oceny z jednej właściwości człowieka na inne. Na przykład z faktu niedbałego prowadzenia zeszytu nauczyciel wysuwa wniosek, że jest to uczeń nieporządny i niestaranny, a więc także mierny jest poziom jego wiedzy. B. Biegeleisen wskazywał na czynniki nie związane z postępkami ucznia, jak: sympatyczny wygląd, zdolność przypodobania się nauczycielom, spokojne zachowanie, które określić możemy jako zmienne generalizacji uczuciowej. Wpływ generalizacji jest większy, gdy chodzi o oceny przeciętne, a mniejszy przy ocenach krańcowych.

Różnice co do przedmiotu oceny mogą się pojawić w formie błędów określanego jako niezgodność czytającego i ocenianego. Jest to zagadnienie

OŚRODEK DOSKONALENIA KADRY KIEROWNICZEJ OŚWIATY

VULCAN

zaprasza na szkolenia

Jak informatyzować szkołę

- Kurs dla dyrektorów szkół

Jak informatyzować wydział oświaty

- kurs dla dyrektorów i kierowników wydziałów oświaty oraz wizytatorów
- kurs dla księgowych wydziałów oświaty

Podstawy obsługi komputera

kurs organizowany w dwóch odmianach:

- dla dyrektorów szkół i nauczycieli
- dla pracowników administracji szkolnej

Kursy dla użytkowników programów systemu VULCAN PLAN

ODKKO VULCAN został wpisany do rejestru MEN placówek doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnopolskim



VULCAN
OŚRODEK DOSKONALENIA
KADRY KIEROWNICZEJ OŚWIATY

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158 728558

Tak czy nie

Co prawda zdarza się nam to coraz rzadziej, ale czasami jeszcze bywamy na imprezach turystycznych lub kulturalnych organizowanych i finansowanych w części lub w całości przez szkołę. Sposoby pokrywania kosztów są różne. Niekiedy pracodawcy wykupują np. całą wycieczkę od biura podróży, innym razem część kosztów dają do ręki konkretnym osobom. Raz wręczają bilety do teatru wszystkim, kiedy indziej usiłują refundować bilety tylko osobom, które je już wykupiły. Wydaje się, że nie ma znaczenia w jaki sposób te pieniądze przepływają z funduszu socjalnego, a jednak... ma, kiedy przyjrzymy się tym wydatkom pod kątem płacenia podatku. Okazuje się, że trzeba wiedzieć także jak płacić, żeby nie oddawać fiskusowi tych paru groszy.

W art. 21 ustawy z 21 lipca 1991 roku o podatku dochodowym od osób

Zbliżają się święta i mamy nadzieję, że otrzymamy paczki świąteczne lub bilety na imprezy. Czy podzielimy się nimi z fiskusem, to jest pytanie, które już dziś sobie zadajemy. Rozporządzenie ministra finansów w par. 9 ust. 1 pkt. 8 zwalnia od podatku wartość rzeczowych świadczeń okolicznościowych, a więc tych upominków i biletów (także towarowych) do wysokości nie przekraczającej w ciągu roku kwoty najniższego wynagrodzenia pracowników obowiązującego w grudniu roku poprzedzającego rok podatkowy. **W tym roku, 1997, jest to kwota do 370 zł.**

Czy zwolnieniu od podatku podlegają kwoty wypłacane z zakładowego funduszu pracownikowi na pokrycie wczasów dla dorosłych lub różnych zapomóg nie związanych z indywidualnymi zdarzeniami losowymi?

ILE FISKUSOWI Z SOCJALNEGO

fizycznych (Dz.U. nr 90 z 1993 roku, poz. 416 z późn. zm.) w ust. 1 pkt 23 zapisano, że zwolnione są od podatku kwoty pomocy finansowej świadczonej z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych wypłacane na zmniejszenie wydatków mieszkaniowych wg zasad określonych przez właściwego ministra, a w pkt. 26 określono, że nie podlegają opodatkowaniu zapomogi wypłacane ze środków zakładowego funduszu socjalnego.

W tymże pkt. 26 zapisano też, że zwolnione od podatku są świadczenia z funduszu związków zawodowych w wypadku indywidualnych zdarzeń losowych, klęsk żywiołowych, długotrwałej choroby lub śmierci. Pamiętajmy, że są to dwa odrębne fundusze: socjalny i związkowy i nie należy ich mylić. Niestety bardzo często nauczyciele i inni pracownicy szkół korzystający z pomocy tych funduszy nie odróżniają ich!

Kiedy jeszcze nie płacimy fiskusowi podatku? Wówczas, gdy z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych zakład finansuje zorganizowany wypoczynek w formie wczasów, kolonii, obozów i zimowisk, ale tylko dla dzieci i młodzieży do lat 18. Pobyty na takich obozach lub koloniach może być połączony z nauką, leczeniem sanatoryjnym w placówkach leczniczo-opiekuńczych, rehabilitacyjno-szkoleniowych i leczniczo-opiekuńczych. Zwolnione od podatku są także koszty przejazdów związanych z tym wypoczynkiem lub pobytem na leczeniu. Określa to par. 9 ust. 1 pkt 21 rozporządzenia ministra finansów z 24 marca 1991 roku w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 35, poz. 173 z późn. zm.).

Odpowiedź jest negatywna. Re-fundację za wczasy lub pomoc w formie zapomogi tej nielosowej art. 12 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych uznaje za przychody i podlegają one opodatkowaniu.

Pamiętajmy jednak, że osoby, które dostają zapomogi w związku z indywidualnymi zdarzeniami losowymi albo klęską żywiołową lub długotrwałą chorobą lub śmiercią (w rodzinie) — są zwolnione od podatku. Występując z wnioskiem o taką zapomogę muszą jednak uzasadnić lub w niektórych wypadkach udokumentować zaistnienie tych niekorzystnych zdarzeń.

Bardzo często nauczyciele lub inni pracownicy biorący udział w wycieczce organizowanej przez zakład pytają, czy koszty ich uczestnictwa podlegają opodatkowaniu. Wiadomo, że zakład płaci za każdą osobę określoną kwotę. Niekiedy pracodawca od odpowiedzi na to pytanie uzależnia zorganizowanie imprezy.

Otóż, zgodnie z wykładnią Ministerstwa Finansów wydatki pokrywane z funduszu socjalnego zarówno na sfinansowanie, jak i dofinansowanie imprez turystycznych i innych, jeżeli nie są imiennie adresowane do pracowników, a więc nie określono, że kolega X otrzymał 2 mln na dofinansowanie wycieczki do Paryża — nie podlegają opodatkowaniu. Nie są traktowane jako przychody. Natomiast wówczas, gdy każdy z uczestników wycieczki z osobna lub tylko niektórzy z nich otrzymują pieniądze na pokrycie kosztów imprezy, niestety będą musieli część pieniędzy przeznaczyć na podatek.

Jak więc widać różnica jest subtelna, ale finansowo znacząca.

O tym, w jakim wymiarze zostanie zatrudniony nauczyciel-bibliotekarz, decyduje liczba uczniów w danej szkole lub placówce. Liczbę tę zgodnie z delegacją art. 42 ust. 4 Karty określa zarządzenie ministra edukacji z 4 czerwca 1997 roku w sprawie liczby uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela-bibliotekarza.

BIBLIOTEKARZ NA ETACIE

* Przez liczbę uczniów należy rozumieć planowaną na początku roku szkolnego liczbę uczniów lub wychowanków.

* W przypadku, gdy biblioteka prowadzi dział pedagogiczny do liczby uczniów, dla których przysługuje etat, dolicza się nauczycieli korzystających z tej biblioteki.

* Jeżeli w ciągu roku szkolnego zmniejszy się liczba oddziałów lub grup (przyjmując, że mogą mieć do 35 uczniów) nie więcej niż o jeden, wówczas nie powoduje to zmian w obsadzie etatowej.

Za podstawę ustalania normy zatrudnienia przyjmuje się: * w zespołach szkół — łączną liczbę uczniów we wszystkich szkołach wchodzących w skład zespołu;

* w zespołach placówek, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów — łączną liczbę wychowanków objętych działalnością tych placówek.

Rodzaje szkół a etat

W szkołach podstawowych i ponadpodstawowych wszystkich typów, w tym także w szkołach dla dorosłych (z wyjątkiem szkół specjalnych i placówek opiekuńczych, i resocjalizacyjnych) oraz w zakładach kształcenia nauczycieli liczących powyżej 300 uczniów, przysługuje jeden etat.

Norma ta wzrasta o pół etatu na każdych następnych 250 uczniów.

W szkołach podstawowych (filiach) liczących od 146 do 300 uczniów oraz w zakładach kształcenia nauczycieli i w szkołach podstawowych wszystkich typów (z wyjątkiem specjalnych)

liczących do 300 uczniów przysługuje pół etatu.

W szkołach podstawowych (filiach) liczących do 145 uczniów wymiar godzin ustala się biorąc za podstawę ustalenia jedną godzinę zajęć tygodniowo na każdych 10 uczniów.

W zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów etaty określa się według zasad wyłożonych wyżej.

W szkołach specjalnych oraz placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych liczących:

* do 80 uczniów (wychowanków) przysługuje pół etatu,

* od 81 do 150 uczniów (wychowanków) przysługuje jeden etat.

Norma ta wzrasta o pół etatu na każdych następnych 150 uczniów (wychowanków).

W bibliotekach prowadzonych w placówkach wychowania pozaszkolnego mających:

* od 150 do 300 użytkowników biblioteki przysługuje pół etatu,

* powyżej 300 użytkowników przysługuje jeden etat.

Norma ta wzrasta o pół etatu na każdych następnych 250 użytkowników.

Zwiększenie normy zatrudnienia

Rozporządzenie dopuszcza możliwość zwiększenia norm (o których wyżej) w zależności od typu placówki i potrzeb wynikających z organizacji pracy. Dotyczy to:

* zespołu szkół, w których w skład wchodzi szkoła dla dorosłych i centrów kształcenia ustawicznego. Norma może być zwiększona o pół etatu, * zakładów kształcenia nauczycieli. I tu norma może być zwiększona nawet o jeden etat.

Zwiększenie normy może nastąpić także w związku z posiadaną ilością woluminów.

Organ prowadzący szkołę lub placówkę może wyrazić zgodę na zwiększenie norm zatrudnienia we wszyst-

kich placówkach. Uwaga, nie może tego czynić pracodawca, chyba że otrzymał pełnomocnictwo w tej sprawie.

Normę można zwiększyć o:

* pół etatu, w których biblioteki szkolne mają księgozbiory liczące od 10 000 do 30 000 jednostek bibliotecznych i prowadzą czytelnie wydzielone w odrębnych pomieszczeniach,

* jeden etat w szkołach, w których biblioteki szkolne posiadają księgozbiory liczące ponad 30 000 jednostek bibliotecznych i prowadzą czytelnie wydzielone w odrębnych pomieszczeniach,

* pół etatu w szkołach, w których w bibliotekach występują szczególne warunki pracy — w ramach posiadanych środków.

Godziny ponadwymiarowe

Pamiętamy, że zgodnie z art. 42 ust. 3 Karty Nauczyciela nauczyciel-bibliotekarz pracujący w bibliotece szkolnej pracuje 30 godzin tygodniowo. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy nauczyciel pracuje więcej. Wówczas dyrektor szkoły (a nie organ prowadzący) zgodnie z par. 4 rozporządzenia może przydzielić nauczycielowi-bibliotekarzowi godziny ponadwymiarowe w tej samej bibliotece, ale w określonych wypadkach.

Gdy liczba uczniów w szkole uzasadnia zatrudnienie dwóch lub więcej nauczycieli bibliotekarzy (w łącznym wymiarze co najmniej półtora etatu), a ze względu na braki kadrowe dyrektor nie ma możliwości zatrudnienia innego bibliotekarza zgodnie z obowiązującymi normami.

Godziny ponadwymiarowe można przydzielić drugiemu bibliotekarzowi, gdy jeden z zatrudnionych nie wykonuje swoich obowiązków przez okres dłuższy niż jeden miesiąc.

Powierzenie stanowiska dydaktykom

Jeżeli w danej szkole lub placówce nie można zatrudnić nauczyciela-bibliotekarza, to czynności związane z prowadzeniem biblioteki mogą być powierzone nauczycielom-dydaktykom zatrudnionym w innej szkole lub placówce.

Zajęcia w bibliotece opłacane są wówczas według tych samych zasad jak za godziny ponadwymiarowe. **UWAGA**, za podstawę ustalenia stawki wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową należy przyjmować wymiar zajęć obowiązujący nauczyciela-bibliotekarza szkolnego (pełny etat 30 godzin).

Zarządzenie to opublikowano 23 czerwca 1997 roku (Mon. Pol. nr 36) i weszło ono w życie po upływie 14 dni od tej daty.

Ex cathedra

ŁATANIE ETATÓW

Zwłaszcza obecnie, kiedy do szkół zagląda niź, biblioteka staje się miejscem, w którym przechowuje się nauczycieli-dydaktyków... na pewien okres. Zwykle pobyt w bibliotece nauczyciela, któremu brakuje iluś tam godzin do pełnego etatu (lub nawet do połowy) trwa krótko, choć niekiedy przedłuża się, a nawet trwa latami. No cóż, czasy są ciężkie i trzeba wspomagać kolegów, niestety dzieje się to czasami kosztem nauczycieli-bibliotekarzy!

Praca w bibliotece wymaga zorganizowania sobie pewnego systemu pracy. Jej autorem jest fachowiec, od którego wymagamy określonych (ustawowo) kwalifikacji. Prowadzi on ponadto politykę czytelniczną, w tym popularyzatorską. Kiedy w miarę ustabilizuje swoją pracę, nagle wdziera się ktoś nowy, ktoś bez przygotowania, a jest nim np. chemik lub geograf, który czuje się tu jak na zsyłce i na początku chcąc nie chcąc dezorganizuje pracę bibliotekarza. Choć nie zawsze tak jest.

Nauczyciel-bibliotekarz, jeżeli są ku temu warunki, nie miałby nic przeciwko temu, aby dyrektor szkoły przydzielił mu kilka godzin ponadwymiarowych. Nie dlatego, że jest pazurem, ale dlatego, że chciałby kilka groszy dorobić, a ponadto marzyłby o tym, by nikt nie dezorganizował mu pracy.

Otrzymujemy wiele sygnałów od nauczycieli zatrudnionych w bibliotekach, że te godziny dostają inni nauczyciele do uzupełnienia kilku godzin, a to dlatego, że dyrektorzy chcą nieco zaoszczędzić. Powierzone godziny nauczycielom-dydaktykom opłacane są bowiem tak jak godziny ponadwymiarowe, ale za podstawę ustalenia ich stawki przyjmuje się wymiar zajęć obowiązujących nauczyciela-bibliotekarza (30). A to wychodzi znacznie taniej niż uzupełnianie etatu godzinami dydaktycznymi.

Bardzo często zsyła się do biblioteki nauczycieli-dydaktyków także wówczas, gdy jeden z bibliotekarzy jest nieobecny, a przecież przepis mówi, że jeżeli tenże bibliotekarz nie wykonuje swoich obowiązków dłużej niż miesiąc, to wówczas dyrektor może drugiemu z nich przydzielić godziny ponadwymiarowe.

Przepisy zarządzenia ministra edukacji, które tu omawialiśmy, dają pracodawcy absolutną dowolność w kreowaniu polityki kadrowej (przynajmniej w bibliotece). Wydaje się więc, że doceniając to dyrektorzy szkół powinni także pamiętać o komforcie pracy nauczyciela-bibliotekarza i także o jego chudym portfelu.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy

Namawiamy

Zapraszamy

PW KWAK Kzewo 83-304 Przdokowo

Tel. 058-81-97-08



URLOP MACIERZYŃSKI A WYPOCZYNKOWY

W listopadzie 1997 r. kończy mi się urlop macierzyński. Zwróciłam się do mojego pracodawcy o udzielenie mi urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. Z informacji zakładu pracy wynika, że przystąpić mi będzie jedynie urlop w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego w danym roku kalendarzowym. Nadmieniam, że nie złożyłam wniosku o udzielenie mi urlopu wychowawczego. Czy stanowisko zakładu jest zgodne z obowiązującymi przepisami prawa pracy? (J.P. Gorzów)

Zgodnie z art. 155¹ Kodeksu pracy udzielenie pracownikowi urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego w danym roku kalendarzowym możliwe jest jedynie w przypadku zmiany miejsca pracy w czasie tego samego roku kalendarzowego. W zaistniałym stanie faktycznym brak jest podstaw prawnych do odmowy udzielenia urlopu wypoczynkowego w pełnym wymiarze przysługującym za dany rok. Nie może mieć również w tym przypadku zastosowanie art. 152¹ § 2 Kp, gdyż okres przebywania na urlopie macierzyńskim nie jest okresem niewykonywania pracy, w ciągu którego pracownik nie nabywa prawa do urlopu wypoczynkowego.

URLOP WYPOCZYNKOWY

1 lipca 1995 r. zatrudniłam studenta piątego roku studiów wyższych. W marcu 1996 r. pracownik ten obronił pracę dyplomową i przedłożył dyplom ukończenia szkoły wyższej. Kiedy nabędzie on prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni? (S.B. Rzeszów)

Zgodnie z art. 154 § 1 Kodeksu pracy pracownik uzyskuje prawo do 26 dni roboczych urlopu wypoczynkowego po 10 latach pracy. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar tego urlopu, wlicza się z tytułu ukończenia wyższej szkoły 8 lat. Jeżeli pracownik w czasie zatrudnienia pobiera naukę, do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wlicza się albo okresy zatrudnienia, w których pracownik pobierał naukę, albo okresy nauki, w zależności od tego co jest dla niego korzystniejsze (art. 155 § 2 Kp). Zaliczenie okresów nauki do okresów pracy, od których zależy wymiar urlopu następuje tylko wówczas, gdy pracownik ukończył daną szkołę, uzyskując świadectwo jej ukończenia lub dyplom potwierdzający ukończenie danej szkoły. W przedstawionym stanie faktycznym pracownik nabędzie prawo do 26 dni urlopu wypoczynkowego w miesiącu marcu 1998 r.

Pracownik posiadający wyższe wykształcenie został zatrudniony od 1 września 1995 r. w Zespole Szkół jako nauczyciel. Równocześnie z dniem 1 kwietnia 1996 r. pracownik ten podjął dodatkowe zatrudnienie i zatrudnienie w dwóch zakładach jest kontynuowane do chwili obecnej. Kiedy pracownik nabędzie prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni w dodatkowym miejscu pracy? (R.Z. Rzeszów)

Zgodnie z art. 154 Kodeksu pracy prawo do urlopu w wymiarze 26 dni roboczych pracownik uzyskuje po 10 latach pracy. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu (również w przypadku dodatkowego zatrudnienia) wlicza się okresy nauki w ustalonym wymiarze, który w przypadku szkoły wyższej wynosi 8 lat. W przedstawionym stanie faktycznym ustalając wymiar urlopu wypoczynkowego z tytułu dodatkowego zatrud-

nienia brane jest pod uwagę wyłącznie ukończenie szkoły wyższej i zatrudnienie w zakładzie pracy w niepełnym wymiarze. Nie można natomiast wliczyć do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, zatrudnienia w innym zakładzie, w którym pracownik jest jednocześnie zatrudniony, w tym przypadku zatrudnienia w Zespole Szkół.

Pogląd ten został potwierdzony w uchwale Sądu Najwyższego z 30 listopada 1988 r. sygn. akt III PZP 33/88, w świetle której przy ustalaniu uprawnień urlopowych z tytułu podjęcia dodatkowego zatrudnienia pracownika wlicza się okresy zatrudnienia podstawowego, jeżeli zatrudnienie to ustało.

FUNDUSZ SOCJALNY

Pracujemy z mężem w jednym zakładzie. Czy w świetle ustawy o funduszu świadczeń socjalnych małżeństwo zatrudnione u tego samego pracodawcy, które złożyło odrębne, na te same terminy i do tej samej miejscowości wnioski o dofinansowanie do wczasów na siebie, małżonka i dzieci, ma prawo do podwójnego dofinansowania? (H.J. Poznań)

Przeznaczanie środków z funduszu na cele wymienione w ustawie określa pracodawca w regulaminie uzgodnionym z zakładowymi organizacjami związkowymi. Środki funduszu mogą być przeznaczone zarówno na cele socjalne, jak też na pomoc mieszkaniową dla pracowników. Pracodawcy zobowiązani do tworzenia funduszu, jak również ci, którzy tworzą taki fundusz, muszą prowadzić działalność socjalną zgodnie z wprowadzonym w życie regulaminem. Regulamin powinien określać zakres podmiotowy, a więc krąg osób, które są uprawnione do korzystania z tych świadczeń. Nie można wyłączać z uprawnień do ubiegania się o określone świadczenia żadnego członka rodziny pracownika, ponieważ ustawa nie przewiduje ograniczeń w tym zakresie ani wobec dzieci, na które rodzice nie pobierają zasiłku rodzinnego w tym zakładzie, ani wobec pracującego współmałżonka.

W regulaminie powinny być również precyzyjnie określone warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu, które uzależnione są od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej osoby uprawnionej. Kryteria te stanowią podstawę do zróżnicowania zorganizowanych form wypoczynku. W szczególnie trudnej sytuacji pracownika pracodawca może pokryć z funduszu pełne koszty wypoczynku, leczenia w sanatorium itp. Przepisy ustawy nie zezwalają na przyznawanie świadczeń w jednakowej wysokości wszystkim uprawnionym. Fundusz ten jest bowiem funduszem spożycia zbiorowego, a świadczenia mają charakter wyłącznie uznaniowy.

Zakładowy regulamin działalności socjalnej powinien zawierać zapisy odnoszące się do wielkości środków funduszu oraz kierunku ich wydatkowania, a więc konkretyzować rodzaje i formy prowadzonej działalności.

W przedstawionym w pytaniu stanie faktycznym o uprawnieniach do uzyskania dofinansowania do wczasów przez każdego pracownika oraz jego współmałżonka i dzieci decydują zapisy regulaminu, które powinny rozstrzygać o uprawnieniach do świadczeń socjalnych współmałżonków i dzieci w sytuacji zatrudnienia w tym samym zakładzie. Należy pamiętać, że przepisy ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych nie regulują w sposób bezpośredni uprawnień współmałżonków zatrudnionych u tego samego pracodawcy.

W sytuacji, gdy wyraźnym zamiarem pracodawcy było ograniczenie uprawnień socjalnych współmałżonków pracujących w tym samym zakładzie, powinno to wyraźnie być zapisane w regulaminie. W przypadku braku takich zapi-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

sów decydować będzie o przyznaniu świadczeń współmałżonkom sytuacja rodzinna, życiowa i materialna.

W zakładzie, w którym pracuję razem z mężem, odmówiono mi dofinansowania wczasów dla dziecka uzasadniając to faktem, że mój mąż uzyskał takie dofinansowanie do obozu sportowego dla dziecka w okresie ferii zimowych w 1997 r. Czy decyzja pracodawcy jest prawidłowa? (M.K. Goleniów)

Zgodnie z przepisami art. 8 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335 ze zm.) przyznanie oraz wysokość ulgowych usług i świadczeń socjalnych uzależnione jest od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Każdy pracodawca samodzielnie ustala szczegółowe zasady przeznaczenia środków funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej, a także określa warunki korzystania z usług i świadczeń socjalnych finansowanych z funduszu, a ustalonych w regulaminie. Osoba uprawniona do świadczeń w postaci dopłat do obozów, kolonii, jest dziecko, a nie określony pracownik tego zakładu.

Tak więc tylko zapisy regulaminu mogą określić odmienne zasady korzystania ze świadczeń funduszu dla dzieci rodziców zatrudnionych w tym samym zakładzie. Przy braku w regulaminie takich postanowień decyzję o przyznaniu dofinansowania podejmuje zakład uwzględniając kryteria socjalne, a nie fakt zatrudnienia obojga rodziców w tym samym zakładzie. Należy pamiętać, że przepisy wymienionej ustawy nie regulują w sposób szczególny uprawnień współmałżonków zatrudnionych u tego samego pracodawcy.

OPIEKUN NOCNY

Jestem zatrudniona w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym jako opiekun nocny. Często pracuję w godzinach nadliczbowych. Czy obowiązują mnie limit godzin nadliczbowych i czy z tego tytułu przysługuje mi dodatkowe wynagrodzenie? (R.G. Rychwały)

Praca w porze nocnej jest pracą wykonywaną w godzinach pomiędzy 21.00 a 7.00 rano. W tych granicach porę nocną określa układ zbiorowy pracy bądź regulamin pracy. Praca w porze nocnej może być pracą normalną, wynikającą z przyjętej organizacji pracy (szczególnego rodzaju pracy bądź też ze względu na zajmowane stanowisko) lub może być pracą w godzinach nadliczbowych. Za pracę wykonywaną w porze nocnej pracownikowi przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za każdą godzinę pracy w tej porze w wysokości 20 proc. stawki godzinowej wynika-

jącej z najniższego wynagrodzenia określonego przez MPiPS albo wynikającej ze stawki osobistego zaszeregowania. Natomiast wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych (niezależnie od pory doby, w której praca była wykonywana) pracownikowi przysługuje dopiero wtedy, gdy obowiązująca norma czasu pracy została przekroczona. Pracownik, który świadczył pracę w godzinach nadliczbowych w porze nocnej, ma prawo zarówno do zwiększonego dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych (w wysokości 100 proc. wynagrodzenia), jak i do dodatkowego wynagrodzenia za pracę nocną.

Od 1 stycznia 1997 r. liczba godzin nadliczbowych nie może przekraczać dla poszczególnego pracownika 4 godziny na dobę i 150 godzin w roku kalendarzowym. Praca w godzinach nadliczbowych podlega kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, a pracodawca, który narusza przepisy o czasie pracy, popełnia wykroczenie przeciwko prawom pracownika w myśl art. 281 pkt 5 Kodeksu pracy i podlega karze grzywny.

POWIERZENIE FUNKCJI DYREKTORA SZKOŁY

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Od 1 września 1997 r. prowadzenie szkół ponadpodstawowych przejęła gmina i z tym dniem powierzono mi funkcję dyrektora liceum ogólnokształcącego bez dodatkowego wynagrodzenia. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (W.M. Warszawa)

Jak wynika z art. 62 ust. 1 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. Nr 67 z 1996 r., poz. 329 ze zm.) organ prowadzący szkoły różnych typów może połączyć je w zespół. Dyrektor takiego zespołu jest dyrektorem szkoły w rozumieniu ustawy.

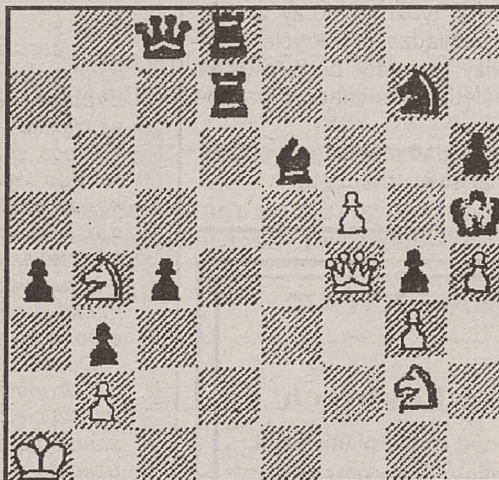
Mogą być również utworzone zespoły, w skład których wchodzi szkoły prowadzone przez różne organy prowadzące. Musi to jednak być poprzedzone zawarciem porozumienia między tymi organami, w których określą zasady współdziałania w szczególności w zakresie:

- zapewnienia warunków funkcjonowania szkoły,
- wykonywania remontów szkoły i zadań inwestycyjnych,
- zapewnienia obsługi administracyjnej, finansowej i organizacyjnej szkoły,
- wyposażenia szkoły w pomoce dydaktyczne.

Dyrektor zespołu szkół z tytułu pełnionej funkcji otrzymuje dodatek funkcyjny, którego wysokość jest uzależniona od liczby oddziałów wchodzących w skład zespołu. Wskazując na powyższe, jeżeli dyrektorowi szkoły podstawowej powierzono jednocześnie obowiązki dyrektora liceum ogólnokształcącego (nie tworząc zespołu) to organ prowadzący powinien zawrzeć, moim zdaniem, z tym dyrektorem odrębną umowę o pracę i wypłacać ustalone w umowie wynagrodzenie.

SZACH KRÓLOWI

Zadanie nr 46



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hf4, Sb4, Sg2, b2, f5, g3, h4
Czarne: Kh5, Hc8, Wd7, Wd8, Gb7, Sg7, a4, b3, c4, g4, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Rozwiązanie zad. nr 28

1. Hb8! Wh4 2. Gd4 Wd4: 3. Gc4 mat
1. ... Wh5 2. Ge5 We5: 3. Gd5 mat
1. ... Wh6 2. Gf6 Wf6: 3. Ge6 mat

Rozwiązanie zad. nr 29

1. Hh5-a5!

Rozwiązanie zad. nr 30

1. Sa2!! e2 2. Ge7 Kf4 3. Sc3 g3 4. He4 mat

Rozwiązanie zad. nr 31

1. Gh4! Wd1 2. Gg3 Wc1 3. Gf4 Wc2 4. Gg5 Wc7 5. Gd2+ Wc3 Gc3: mat

Rozwiązanie zad. nr 32

1. h7! Sh7: 2. Gf4 Gd8 3. He6 mat

Rozwiązanie zad. nr 33

1. Wa7! Ke5 2. e7 Kd6 3. e8W Kc6 4. We6 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 28 — Antoni Jakubiak z Jarocina, za zad. nr 29 — Anna Bardel z Wiśniowej, za zad. nr 30 — Zbigniew Lasota z Legnicy, za zad. nr 31 — Adam Wąsik z Przemysła, za zad. nr 32 — Zespół Szkół Rolniczych z Golubia-Dobrzynia, za zad. nr 33 — Marcin Szymkowiak z Janowca Wielkopolskiego. Gratulujemy!

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH I SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-62) 78-245-45
tel./fax (0-62) 78-232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka – 3 tomy – ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy – wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 140 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od ponad 5 lat jest systematycznie aktualizowana. **Od 15 października w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 1997 r.** Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73
fax: (0-22) 754 03 93

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

- STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE**
konstrukcja metalowa, zamontowanie blatów uniemożliwia jego wyrwanie, kolorystyka w/g wyboru, wykonanie zgodnie z PN — ISO 5970. Bardzo dobra jakość wykonania.
- RADIOLA SZER-233**
Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.
Zawiera: — odtwarzacz CD,
— tuner,
— magnetofon 2-kasetowy,
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-203).
- MIKSER — WZMACNIACZ MWS-203**
Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.
Moc max. 2x90 W.
Wyjście: — na kolumny 2x100 W, 4 Ohm,
— na linie 2x30 V lub 2x120 V.
- GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5**
Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.
Moc max. 5 W.
- SZAFKI METALOWE**
(ubraniowe, BHP, narzędziowe)



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (017) 628-093 fax (017) 625-798



43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
Tel. (0-33) 16-70-54
0602-28-68-79
Tel/fax. (0-33) 16-72-41
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

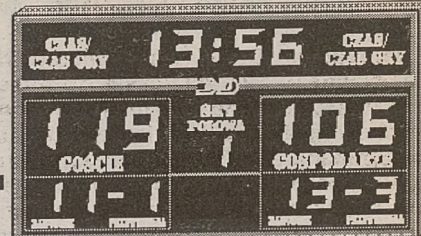


PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMOY PÓBÓB ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 WYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

OGŁOSZENIA DROBNE

Wychowawca-nauczyciel poszukuje pracy na terenie całego kraju z zakwaterowaniem (osoba samotna) w ośrodku szkolno-wychowawczym lub placówce o podobnym charakterze. Wykształcenie wyższe zawodowe, kursy resocjalizacji i socjoterapii, praktyka w pracy z młodzieżą trudną. Kontakt: tel. (0-42) 57-16-76, (0-42) 34-46-31.

Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego podejmuje pracę w szkole. Najchętniej z zamieszkaniem. Radosław Owczarek, ul. Gdańska 60/16, 06-230 Różan, tel. (0-29) 669-551.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sierakowie zatrudni nauczyciela języka angielskiego począwszy od II semestru roku szkolnego 1997/98. Zapewnia się mieszkanie 3-pokojowe. Kontakt: tel. (061) 29 52040.

WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

- | | | |
|--|---|----------|
| 1. E. Czerwińska, M. Naroznik | — SŁONECZNA BIBLIOTEKA. PORADNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI | 22,50 zł |
| 2. M. Jach | — ROK W PRZEDSZKOLU. SCENARIUSZE W OPARCIU W O SYSTEM KS. JANA BOSKO | 9,30 zł |
| 3. E. Gałczyńska, E. Szczyńska, U. Wójcik | — NA SZKOLNEJ SCENIE | 10,98 zł |
| 4. T. Krystyniak | — RĘCE PEŁNE MUZYKI, INSTRUMENTY, ZESPOŁY | 8,50 zł |
| 5. H. Regner | — NASZE DZIECI I MUZYKA | 6,00 zł |
| 6. H. Grabowski | — TEORIA FIZYCZNEJ EDUKACJI | 15,00 zł |
| 7. M. i J. Kołodziejowie | — WYBRANE ZAGADNIENIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KLASACH IV—VIII | 15,68 zł |
| 8. I. Król, J. Pielachowski | — NAUCZYCIEL I JEGO WARSZTAT | 9,80 zł |
| 9. W. Okoń | — DZIESIĘĆ SZKÓŁ ALTERNATYWNYCH | 20,00 zł |
| 10. M. Mostowska-Psiuk | — PROPOZYCJE ZAGADNIEŃ I DZIAŁAŃ WYCHOWAWCZYCH W PRACY WYCHOWAWCY KLASOWEGO | 2,61 zł |
| 11. W. Brejnak | — KOCHAM I WYCHOWUJĘ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI | 6,53 zł |
| 12. P. Hauck | — JAK DOBRZE WYCHOWAĆ DZIECKO | 14,80 zł |
| 13. H. Olechnowicz | — DOBRE CHWILE Z NASZYM DZIECKIEM. ZABAWY SPRZYJAJĄCE ROZWOJOWI CHARAKTERU | 10,50 zł |
| 14. B.K. Peczeko | — TAJEMNICA SZCZĘŚCIA | 10,75 zł |
| 15. A. Faber, E. Mazlish | — WYZWOLENI RODZICE, WYZWOLONE DZIECI. TWOJA DROGA DO SZCZĘŚLIWEJ RODZINY | 10,30 zł |
| 16. R. Carlson | — DZIECI, RODZIC I SZCZĘŚCIE | 8,36 zł |
| 17. A. Naylor | — UWIERZ W SIEBIE | 12,02 zł |
| 18. M. I. Sidor, A. Zaremba | — I TY MOŻESZ BYĆ GENIUSZEM. SAMOKONTROLA UMYSŁU DLA DZIECI | 6,07 zł |
| 19. C. Kwiatkowski | — JAK ZOSTAĆ CZŁOWIEKIEM SUKCESU | 8,69 zł |
| 20. C. Kwiatkowski | — DLACZEGO LUDZIE BOJĄ SIĘ SUKCESU | 12,28 zł |
| 21. S. Brown | — JAK MÓWIĆ, ABY LUDZIE SŁUCHALI | 13,80 zł |
| 22. A. Faber, E. Mazlish | — JAK MÓWIĆ, ŻEBY DZIECI SIĘ UCZYŁY W DOMU I SZKOLE | 10,35 zł |
| 23. F. Affolter | — SPOSTRZEGANIE, RZECZYWISTOŚĆ, JĘZYK | 28,00 zł |
| 24. B. Badegruber | — NAUCZANIE OTWARTE W 28 KROKACH | 14,00 zł |
| 25. M. Chomczyńska-Miliszkievicz, D. Pankowska | — POLUBIĆ SZKOŁĘ | 11,00 zł |

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Zainteresowanym, na życzenie, wysyłamy katalog.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób; od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprezerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

POLSKO, TYLKO JAKA

„12 listopada 1981, New Haven. Zapodziałem się na kilka godzin w czytelni czasopiśm. Pochłonię mnie dział polski (...) Sięgnę po oprawne w zielone płótno roczniki »Kultury«, numery z lata 1963 (...) Mogę sięgnąć po inne, zapisane w mojej wrażliwości i w rocznikach polskiej kultury, choćby ten z maja 1951 roku, gdy spotkał się pierwszy na tych stronach tekst Gombrowicza z tekstem Miłosa, spotkała się żywa polska literatura (...) Przecież tu jest moja ojczyzna, nie w literackich i umysłowych aktach poddaństwa”.

Jest to fragment dziennika Wojciecha Karpińskiego z jego wędrowek po bibliotekach i muzeach USA („Amerykańskie cienie” Wrocław 1997)

*

Siedemdziesiąta dziewiąta rocznica odzyskania niepodległości łączy się — przy zachowaniu odpowiednich proporcji wydarzeń — z przypadającym w tym roku pięćdziesiątym rocznicą „Kultury”. Miesięcznik ten ukazuje się od lipca 1947 roku do chwili obecnej. Wraz ze starszym o rok Instytutem Literackim był — powiedzmy to nie bez patosu — owocem naszej przedwojennej niezawisłości i jej kontynuacją na uchodźstwie.

Przynajmniej, że gdyby nie ranga szkół i uczelni Dwudziestolecia, gdyby nie poziom wybranych czasopiśm tego okresu, nie powstałby na emigracji taki zespół redakcyjny. Mała grupa ludzi pióra, zdolna do wywierania wpływu na sprawy polskie w ich kontekście europejskim. Polska na wygnaniu? Tak. Tylko jaka.

Współtwórcy oraz późniejsi współpracownicy „Kultury” i wspomnianej oficyny wydawniczej byli niemal z reguły żołnierzami II wojny albo ludźmi przez tę wojnę naznaczonymi. Sam Jerzy Giedroyc jako „strzelec z cenzurem” walczył pod Tobrukiem. Gustaw Herling-Grudziński służył w zwiadzie artyleryjskim w bitwie o Monte Cassino. Konstancy Jeleński był dobrym żołnierzem I Dywizji Pancерnej generała Maczka.

W Polsce niepodległej — mimo znacznych różnic wieku — byli k i m ś. Wojnę, a w przypadku Józefa Czapkiego obie

wojny — przeżywali godnie. A więc Czapki. Najstarszy wiekiem współzałożyciel „Kultury”, miał przed 1939 liczne wystawy własnych dzieł malarskich. Należał do tzw. kapistów. Po udziale w kampanii wrześniowej i wydostaniu się z obozu w Starobielsku i Głazowcu otrzymał od Andersa polecenie odszukania w „sojuszniczym kraju” zaginionych tam polskich oficerów. Były to poszukiwania daremne, ale potwierdzające fakt zaginięcia w ZSRR kilkunastu tysięcy oficerów.

Także od początku działali w „Kulturze” Zofia i Zygmunt Hertzowie. Łódzianie. Anders uratował ich z zesłania. Stanowili małżeńską parę rozmiłowaną w książkach i zaprawioną w ciężkim trudzie oraz biedowaniu. Dobrze się więc nadawali do życia w Maisons-Laffitte.

O Giedroycu wiele już pisano. Przypominamy więc tylko, że urodzony na Białorusi w 1906 roku, maturę zdawał w warszawskim Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, a mając 23 lata uzyskał stopień magistra prawa na UW. Przez ostatnie przedwojenne dziesięciolecie był redaktorem pilsudczykowskiemu dwutygodnika „Bunt Młodych”, przekształconego na tygodnik „Polityka”. Pracował jednocześnie jako wyższy urzędnik ministerialny. Stefan Kisielewski wspomina, że był to wówczas „młody, szalenie przystojny i elegancki pan”, jednak przy „zewnątrzniej łagodności ktoś niezwykle uparty i wierny swoim koncepcjom”. Już wtedy, w latach trzydziestych, z największym przekonaniem głosił, że Rosja sowiecka się rozpadnie, a Polska będzie graniczyła z niepodległą Ukrainą, Białorusią, no i Litwą...

Po przejściach wojennych i zakończonych działalności szefa wydawnictwa II Korpusu, już jako redaktor „Kultury” pisał mało. Wolał, jak ktoś to trafnie określił, dyrygować wielką orkiestrą twórców. Świetnie się przy tym znał na każdym jej instrumencie. Dał się poznać w roli *spiritus movens* polskiego życia artystycznego i obywatelskiego.

W Bibliotece „Kultury”, czyli w paryskim Instytucie Literackim, Giedroyc wydał dotąd kilkanaście książek. Często inspirował ich powstanie, a nad autorami sprawował opiekę. Duchową, a nierzadko i materialną, co przy stałych niedostat-

kach redakcji wymagało wyjątkowego kunsztu. W zapomogowej i stypendialnej ekwilibrystyce wydawniczej pomagał Zygmunt Hertz. Artystów i innych odwiedzających goszczono, karmiono (pani Zofia Hertzowa!) i kwaterowano.

Giedroyc „wydobył” z Argentyny Witolda Gombrowicza, długo z nim korespondując i drukując jego fenomenalny „Dziennik”, przez wiele lat dostępny w kraju tylko w nielegalnej edycji „Kultury”. Także w tym miesięczniku ukazały się wiersze Miłosa i „Zniewolony umysł” tego autora oraz opowiadania Marka Hłaski. Stefan Kisielewski, który mimo odwiedzin w redakcji na los emigranta się nie zdecydował, publikował „u Giedroycia” swoje powieści pod przewrotnym pseudonimem: T. Staliński.

Przez całe dziesięciolecie do Maisons Laffitte przyjeżdżali bądź przemykali tam po cichu pisarze, publicyści, politycy. Podobno również... dyskretni opozycjoniści z PZPR. Rozmówcami i współpracownikami Giedroycia byli rosyjscy dysydenci. Ukazał się nawet rosyjski numer „Kultury”, a Instytut Literacki drukował przekłady wybitnych pisarzy, zakazanych w ZSRR, od Pasternaka do Sołżenicyna. Giedroyc udostępnił łamy „Kultury” Ukraińcom, Litwinom, innym cudzoziemcom.

Jego misja trwa do dziś, bo oto mamy przed sobą wrześniowy numer czasopiśma. Dziewiąty w roku 1997, a dziewięćsetny (!) od początku istnienia „Kultury”.

Zgodnie z surowymi obyczajami redaktora, który nie znosi uroczystości i pompy, także i ten numer ma charakter powszedni. Tylko na okładce widnieją cyfry oznaczające lata, w jakich „Kultura” dotąd się ukazywała: 1947—1997. O jej „Sekrecie...” gdzieś w środku numeru pisze S. Larin: „»Kulturę« czytają ludzie z różnych pokoleń do najmłodszych włącznie. Także w redakcji i jej zespole autorów zmieniało się już niejedno pokolenie. A »Kultura« wciąż trwa. Jak jej się to od pół wieku udaje, jakim cudem zachowuje młodość — to tajemnica redakcji”.

O niektórych innych pozycjach pięćdziesiątego numeru tylko wspomnę. Tomasz Jastrun omawia ankietę przeprowadzoną wśród (warszawskich głównie) licealistów na temat stosunku młodzieży do dzisiejszej Polski, jej historii, do religii i Kościoła. Leopold Unger pisze o zbliżającym się 50-leciu NATO i światowej roli tej organizacji. Jak zawsze sporo jest tu publikacji poświęconych sąsiadom: Rosji, Ukrainie, a pewien tekst został przetłumaczony z języka białoruskiego. Znajdziemy także celną recenzję „Dzienników” Kisiela i pierwszy fragment wspomnień Juliusza Mieroszewskiego, zmarłego ponad 20 lat temu wybitnego publicysty „Kultury”. Jest to doskonała proza.

I cóż tu mówić. „Kultura” trwa.

Półtora miesiąca zabrały tej koalicji negocjacje „komu, ile, co”. W końcu resorty podzielono i nowy rząd jest. Gdy jedni witają go z nadziejami, inni odliczają miesiące do jego upadku.

Bo dziwna to koalicja, w której przy okazji głosowania nad exposé premiera sporo jest niepewności, kto z koalicji będzie... przeciw koalicji. Historia, jak widać, złośliwie się powtarza. I to pod wieloma względami. Trwał więc ostry spór o teki, ale jednocześnie wręcz nadszyczą sprawnie ustawiona została do kąta dzisiejsza lewicowa opozycja, podzielone miejsca i stanowiska w komisjach sejmowych. Kiedy SLD mocno się zbuntował i zauważył, że wciąż jest jednak drugim co do wielkości klubem parlamentarnym, a za jego rządów opozycja dostała parę ważnych komisji, to prof. B. Geremek natychmiast „dyplomatycznie” stwierdził, że stało się tak tylko dlatego, bo lewica miała w tym swój interes. Widać cały Sojusz zrobił o wiele gorszy interes niż jeden profesor Geremek, który jednak w poprzedniej kadencji był przewodniczącym sejmowej komisji.

No, ale zdarza się i tak. Teraz przed nową koalicją podział „tek” wojewódzkich. Urzędy terenowe, to nadszyczą smaczny kąsek i właśnie na tym tle rozoczęły się następne wewnętrzne starcia. Jeżeli sojuszwowi lewicowo-chłopskiemu wytykano, że wszystko go dzieli, a łączy tylko „jednakowa chęć zawłaszczenia wszystkiego, co się da zawłaszczyć”, to jak nazwać obecną sytuację? Chyba tylko amnezją wsteczną. Jeśli lewica demokratyczna czegokolwiek na tej lekcji nauczyła się, to z pewnością tego, że jedyna do przyjęcia opozycja, to ta odsunięta jak najdalej. Bo manieri dobre są w salonie, a nie w parlamencie.

Kiedy tak sobie na to patrzę, to zwycięstwa w wyborach gratuluję przede wszystkim Unii Wolności. Napracowała się solidnie, by po pierw-

MANIERY I TALENTY

sze, wejść do tego rządu, a po wtóre obsadzić w nim parę newralgicznych resortów. I to tych, w których nie będzie zmuszona stawać „oko w oko z narodem”, a które dają więcej splendorów niż kłopotów. Przecież sędziowie na ulicach nie demonstrowają, a niektórych mundurowych zawsze można udobruchać jakimiś zamówionymi u Boeinga przetyczkami zatyczki osi węża wyrzutnika czy manewrami z udziałem nowych sojuszników.

Najciekawsze, iż te bezpieczne resorty przypadły Unii za głos, tak naprawdę, mniej niż co dziesiątego wyborcy. 13% z 48% wszystkich głosujących daje mniej więcej tyle. Parafrazując Winstona Churchilla, klasyka polityki stosowanej, można by powiedzieć, że jeszcze nigdy tak niewielu nie osiągnęło tak wiele za tak niedużo! Do tego trzeba wręcz salomonowej głowy...

Nawet największy przeciwnik przyzna Unii, że miała ona najlepszą, i to pod każdym względem, kampanię wyborczą. Ale to jeszcze nic w porównaniu z późniejszymi talentami oddziaływania na inne partie, tudzież publiczność. Bo przecież to UW, jako pierwsza, wprowadziła do obiegu tezę, iż wyniki wrześniowych wyborów dowodzą, że społeczeństwo opowiada się za koalicją AWS-UW, w której właśnie politykom Unii przypadnie znacząca odpowiedzialność za kontynuowanie procesu reform. Unia wprowadziła i utrwaliła to w społecznej świadomości tak skutecznie, że chyba nawet w AWS uwierzyli, że to jednak unioniści są największymi zwycięzcami tych wyborów!

I tak, ten mniej niż co dziesiąty głos na Unię, ma wagę co najmniej kilku ważniejszych ministrów... Może się mylę, ale wydaje mi się, że warto pamiętać o tym teraz, gdy ten i ów mówi, jakich to działań i reform oczekują wyborcy.

No cóż, jeśli telewizyjna reklama przekonała publiczność, że bar McDonalda, to restauracja (choć „inna niż wszystkie”), dlaczego unicy nie mieliby być reprezentantami woli większości? Na miejscu lewicowej opozycji nie popłakałbym się z powodu tego zepchnięcia na parlamentarny daleki plan, ale natychmiast też pocieszył czym innym — że oto SLD wraca na ekrany telewizyjne! I to nie jako chłopiec do bicia, lecz poważny i rozsądny partner rozmowy. Co widać w każdym programie informacyjnym. Jak tak dalej pójdzie, to nowy rząd poskarży się, że opozycja uzyskała niezastąpioną nadreprezentację w programach i na łamach!

Jeśli lewica potrafi więc wykazać się talentem wyciągania pouczających wniosków z każdej sytuacji, a wielu z lewa z pewnością umie to nie gorzej niż z prawa, to perspektywy ma całkiem niezłe. Zwłaszcza że pewnych iluzji, i to nie tylko co do manier, pozbyła się właśnie raz na zawsze. Ona — lewica. I my — wyborcy, też.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE, nr 24

1		2		3		4		5		6		7
		32		18		21		1		57		11
				8								
	44		27			52		31		58		
9								10				22
		25	5			63		30				
	39			11	12		13					62
14	15		16		47		16		17		18	
		51		28		53		33		2		37
			19									
				34		45		17	35		56	
20								21				
	59		13	61		9					15	23
			22									
	40			54				12		25	26	27
23		24							20	10		26
	7		6			28		29		30		
				28		49		41		3	46	
31									32			
	38		24	43					19		8	
				33								
				14		29	42				48	
34								35				
		55		50					36		4	60

Poziomo:

1) ptak doskonale pływający i nurkujący, 5) szelest, 8) zaokrąglony czubek, 9) obronne osiedle murzyńskie w Afryce, 10) związek organiczny używany do wyrobu żywic lakierniczych, 11) i czerniak, i nawaga, 14) kuśnierski lub nitowy, 17) przesiewacz, 19) wieś w woj. tarnobrzeskim z dużą chłodnią i przetwórniami owoców i warzyw, 20) wyspa u wybrzeży Timoru, 21) ryba z rodziny jesiotrów, 22) pospolicie o osobie o złej reputacji, 23) grecka wyspa na Pacyfiku w Polinezji Francuskiej, 25) zaprawa podpuszczkowa do wyrobu bryndzy, 28) rodzaj udoskonalonej harmonii ręcznej, 31) perski tytuł księżcy, 32) rama drzwi lub okna wbudowana w ścianę, 33) skłonność, ambicja, zakusy, 34) rodzaj zastony okiennej, 35) Lars, pisarz szwedzki, autor powieści „Wielkie zapomnienie”.

Pionowo:

1) cesarz rzymski, syn Wespazjana, 2) Anouk, francuska aktorka filmowa, grała w filmach „Osiem i pół”, „Kobieta i mężczyzna”, 3) zespół elementów szkieletu kadłuba statku wodnego, 4) opryszek, morderca, 5) sztuka Zapolskiej, 6) miasto w Algierii, 7) stanowisko, godność, 12) osłona zmniejszająca opór powietrza, 13) wolność, niezależność, 15) Stanisław (1903—1944), działacz ruchu oporu, rozstrzelany przez hitlerowców, 16) miała męża albo siostrę, 17), koń używany do wyścigów w zaprzęgu, 18) w przenośni ktoś zwinny, ruchliwy, 23) nie rozstrzygnięta gra, 24) portugalskie wino deserowe, 26) płyn do odkażania pomieszczeń, naczyń, 27) gatunek niewielkiej jaszczurki, 28) podstawa kolumny lub filara, 29) potocznie twarz, usta, 30) spleen, monotonia.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 63 utworzą hasło — przysłowie ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

CIAĞ DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

2. Wydzielanie danych znaczących, ustalanie związków między danymi, dostrzeganie regularności***Działania i czynności / ~ / (zadania) ilustrujące je:***

- rozpoznawanie informacji
 - ^ wydzielić dane wiarygodne, niepewne, niemożliwe, sprzeczne,
 - ^ rozstrzygnąć, czy jest nadmiar, czy niedobór informacji;
- analizowanie sytuacji ze względu na dane i niewiadome:
 - ^ wydzielić dane i niewiadome w sytuacji opisanej werbalnie lub graficznie;
 - ^ ustalić zakres zmienności danych i niewiadomych;
- ustalanie rodzaju związku między wielkościami (danymi i niewiadomymi):
 - ^ określić rodzaj relacji między wielkościami (zmieniają się zgodnie, przeciwnie, spełniają określony warunek [równanie, nierówność]),
 - ^ dostrzec związki funkcyjne między danymi;
- opisywanie związków między wielkościami:
 - ^ opisać związek równaniem; funkcją,
 - ^ stworzyć schemat graficzny,
 - ^ wyznaczyć wzór odpowiedniej funkcji,
 - ^ utworzyć ciągi liczbowe (punktowe) według danej reguły.

3. Kojarzenie zwrotów języka naturalnego z odpowiednimi terminami matematycznymi, czynności konkretnych z operacjami abstrakcyjnymi, wielkości z liczbami***Działania i czynności / ~ / (zadania) ilustrujące je:***

- kojarzenie terminów matematycznych z odpowiednimi zwrotami języka i z typowymi sytuacjami:
 - ^ powiązać zwroty językowe z operacjami wykonywanymi na liczbach,
 - ^ powiązać zwroty językowe z relacjami między figurami geometrycznymi lub wielkościami,
 - ^ wyrazić językiem potocznym związki między liczbami i figurami,
 - ^ powiązać zwroty językowe z relacjami między zdarzeniami losowymi.

4. Wyrażanie w języku matematyki informacji podanych werbalnie, rysun-

kiem, schematem, tabelą, diagramem oraz zaobserwowanych w rzeczywistości

Działania i czynności / ^/ (zadania) ilustrujące je:

- wyrażanie w języku matematyki informacji:
 - ^ tworzyć formuły algebraiczne, równania, gdy informacje podano werbalnie, graficznie, symbolicznie (tabela, diagram),
 - ^ tworzyć wzór zależności funkcyjnej podanej werbalnie, graficznie, symbolicznie,
 - ^ wykorzystywać układ współrzędnych do opisu położenia.

5. Postępowanie się liczbami i działaniami do modelowania stosunków wielkościowych

Działania i czynności / ^/ (zadania) ilustrujące je:

- graficzne opisywanie związku między wielkościami podanego w formie treści prostego zadania:
 - ^ opisać ten związek diagramem, wykresem, schematem lub drzewkiem;
- symboliczne zapisywanie związku między wielkościami podanego w formie treści prostego zadania:
 - ^ opisać ten związek formułą algebraiczną,
 - ^ opisać ten związek zależnością funkcyjną,
 - ^ opisać ten związek równaniem (układem równań).

6. Postępowanie się własnościami figur oraz wyobraźnią do modelowania stosunków geometrycznych, konstruowanie graficznego schematu danego układu stosunków przestrzennych

Działania i czynności / ^/ (zadania) ilustrujące je:

- algebraiczne opisywanie prostej sytuacji geometrycznej:
 - ^ wyrazić wzorem związku miarowe w figurze geometrycznej;
- przedstawianie bryły na płaszczyźnie:
 - ^ naszkicować obrazy graniastopów, ostrostópów,
 - ^ zaprojektować siatki i modele tych brył;
- wykorzystywanie modeli brył do opisywania figur płaskich:
 - ^ utworzyć proste przekroje ostrostópów i graniastopów.

7. Postępowanie się własnościami elementarnych pojęć statystycznych do

modelowania zjawisk losowych

Działania i czynności / ^/ (zadania) ilustrujące je:

- porównywanie danych tego samego rodzaju przy wykorzystywaniu różnych ich charakterystyk:
 - ^ obliczyć częstość względną, średnią arytmetyczną;
- analizowanie prostych doświadczeń losowych:
 - ^ ustalić wynik prostego doświadczenia losowego,
 - ^ ocenić, czy gra jest sprawiedliwa,
 - ^ dobrać model do doświadczenia losowego.

EDUKACJA INFORMATYCZNA

ETAP III

KOMPETENCJA: „Zapisanie w formie arkusza danych liczbowych, użycie odpowiednich formuł do obliczania wartości globalnych: sum i wartości średnich, przedstawienie danych na odpowiednim wykresie”

Umiejętności:

- Zapisanie danych w postaci przejrzystej, skomentowanej tabeli za pomocą arkusza kalkulacyjnego:
 - projektowanie układu prostej tabeli,
 - wprowadzanie i modyfikowanie danych w tabeli,
 - użycie odpowiednich formuł i funkcji standardowych arkusza kalkulacyjnego.
- Pokazanie właściwości danych za pomocą odpowiedniego wykresu:
 - wskazanie danych, jakie chcemy pokazać na wykresie,
 - wybranie odpowiedniego typu wykresu i nadanie mu czytelnej postaci.
- Uzasadnienie decyzji o sposobie prezentacji danych.

KRYTERIA OSIĄGNIĘCIA KOMPETENCJI

Poziom podstawowy

Uczeń umie wykonać zadanie polegające na przedstawieniu danych liczbowych za pomocą arkusza kalkulacyjnego w tabeli, której formę podpowiada treść zadania, obliczeniu pewnych wartości: sum i /lub wartości średnich, maksymalnych, minimal-

nych oraz przedstawieniu pewnych właściwości danych za pomocą odpowiednio dobranego wykresu, np. tego, że dane z kolejnych lat tworzą ciąg rosnący/malejący.

Poziom pełny

Uczeń umie rozwiązać problem, którego analizę i uzasadnienie odpowiedzi arkusz kalkulacyjny może bardzo ułatwić, jednak treść zadania nie podpowiada, czy i jaką tabelę lub wykres należy sporządzić.

Potwierdzeniem osiągnięcia kompetencji na poziomie odpowiednio podstawowym lub pełnym może być rozwiązanie opartych o poniższe tabele następujących zadań: (Tabele zostały zaczerpnięte z podręcznika: Geografia kl. 7, wyd. szóste poprawione, B. Golec, M. Nowak, E. Przesmycka, WSiP, W-wa 1993)

Tabela 10:

Państwa Azji Zachodniej

Nazwa państwa	Powierzchnia w tys. km ²	Liczba ludności w mln (1990 r.)
Afganistan	647,5	16,1
.....
Zjednoczone Emiraty Arabskie	83,6	1,5

Tabela 13:

Turystyka zagraniczna wybranych państw w 1986 r.

Kraje	Przyjazdy osób w mln	Wpływy w mln \$ USA
Hiszpania	27,5	12058
.....
Włochy	25,0	9855

ZADANIE 1. (poziom podstawowy)

W tabeli 13 zawarto dane dotyczące turystyki zagranicznej wybranych państw w 1986 r.

- W którym z państw przeciętny koszt pobytu jednego turysty był najmniejszy, a w którym największy? Odpowiedź przedstaw w postaci odpowiedniej tabeli.
- Przedstaw na wykresach odpowiednie sumaryczne dane z tabeli 13 dla Europy i Ameryki Północnej.

Zadanie 2. (poziom podstawowy) [szkic]

Dysponujesz następującymi danymi o liczbach nowych samochodów znanych marek sprzedanych w Polsce w kolejnych pięciu latach 1992 ... 1996:

Fiat: f_1, f_2, f_3, f_4, f_5 ;

Daewoo: d_1, d_2, d_3, d_4, d_5 ;

Opel: o_1, o_2, o_3, o_4, o_5 ;

Volkswagen: v_1, v_2, v_3, v_4, v_5 ;

Renault: r_1, r_2, r_3, r_4, r_5 ;

Ford: $fd_1, fd_2, fd_3, fd_4, fd_5$;

Inne marki: $im_1, im_2, im_3, im_4, im_5$.

Użyj arkusza kalkulacyjnego do przedstawienia wyników sprzedaży w postaci odpowiedniej tabeli.

Pokaż na wykresie, ile samochodów każdej z podanych marek sprzedano w ciągu całego pięciolecia.

ZADANIE 3. (wymagania pełne)

W tabeli 10 zawarto dane o powierzchni i liczbie ludności państw Azji Zachodniej wg danych z 1990 r. Jaka była wówczas gęstość zaludnienia (osoba/km²) w poszczególnych państwach?

- Odpowiedź przedstaw w postaci odpowiedniej tabeli i zilustruj ją wykresem.
- Porównaj na wykresie powierzchnię i gęstość zaludnienia trzech największych i trzech najmniejszych państw pod względem powierzchni.
- Jaką powierzchnię zajmowałyby poszczególne państwa, gdyby wszystkie miały gęstość zaludnienia równą największej/najmniejszej z policzonych gęstości?

Odpowiedź przygotuj używając arkusza kalkulacyjnego i edytora.

ZADANIE 4. (wymagania pełne) [na podstawie materiałów programu Matematyka 2001]

Trzy banki oferują kredyty na różnych warunkach.

Bank A oferuje kredyty na następujących warunkach:

- oprocentowanie wynosi 24% w skali roku,
- spłata kredytu w 12 miesięcznych ratach równej wysokości,
- do każdej raty bank dolicza odsetki należne za dotychczasowy okres zadłużenia od spłaconej raty kredytu.

Przykład spłat kredytu wysokości 1200 zł, raty po 100 zł + odsetki

24% rocznie dają odsetki 2% miesięcznie, stąd:

I rata $100 + 1 * 2\% * 100 = 102 \text{ zł}$

II rata $100 + 2 * 2\% * 100 = 104 \text{ zł}$

III rata $100 + 3 * 2\% * 100 = 106 \text{ zł}$

Bank B oferuje kredyty na następujących warunkach:

- oprocentowanie wynosi 24% w skali roku,
- odsetki są potrącane z góry, tzn. w dniu zaciągnięcia kredytu,
- spłata rat równej wysokości co miesiąc.

Przykład spłat kredytu wysokości 1200 zł:

Odsetki

$$24\% * 1200 = 288 \text{ zł}$$

Na rękę otrzymasz:

$$1200 - 288 = 912 \text{ zł}$$

Spłaty:

12 rat po 100 zł

Bank C oferuje kredyty na następujących warunkach:

- oprocentowanie wynosi 24% w skali roku,
- spłata kredytu w 12 miesięcznych ratach równej wysokości,
- do każdej raty bank dolicza odsetki należne za 1 miesiąc aktualnej kwoty zadłużenia.

Przykład spłat kredytu wysokości 1200 zł, raty po 100 zł + odsetki

24% rocznie dają odsetki 2% miesięcznie, stąd:

$$\text{I rata } 100 + 1 * 2\% * 1200 = 124 \text{ zł}$$

$$\text{II rata } 100 + 2 * 2\% * 1100 = 122 \text{ zł}$$

$$\text{III rata } 100 + 3 * 2\% * 1000 = 120 \text{ zł}$$

Odpowiedz, w którym banku najbardziej opłaca się wziąć kredyt? Użyj arkusza kalkulacyjnego, by wybrać odpowiedź oraz arkusza kalkulacyjnego i edytora, by ją przekonująco uzasadnić.

KOMPETENCJA: „Definiowanie prostych algorytmów w postaci procedur, które może wykonać komputer i uruchamianie ich”

Umiejętności:

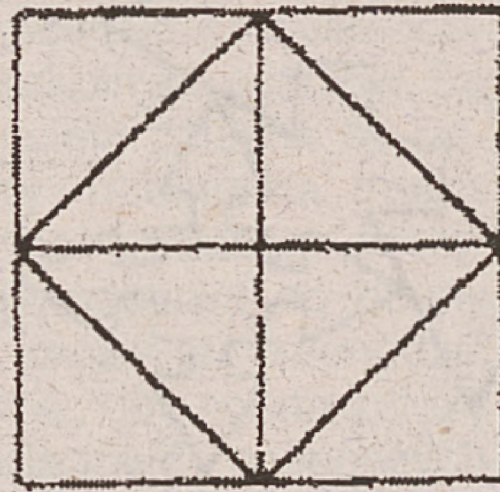
- Analizowanie i umiarkowanie złożonych, ale nie trudnych problemów.
- Wyróżnianie i nazywanie podproblemów.
- Wskazywanie elementów powtarzalnych lub podobnych.
- Zapisywanie procedury głównej i rozwiązań podproblemów w postaci odpowiednich procedur.
- Uruchamianie procedur, ich ocena, testowanie i poprawianie.

KRYTERIA OSIĄGNIĘCIA KOMPETENCJI

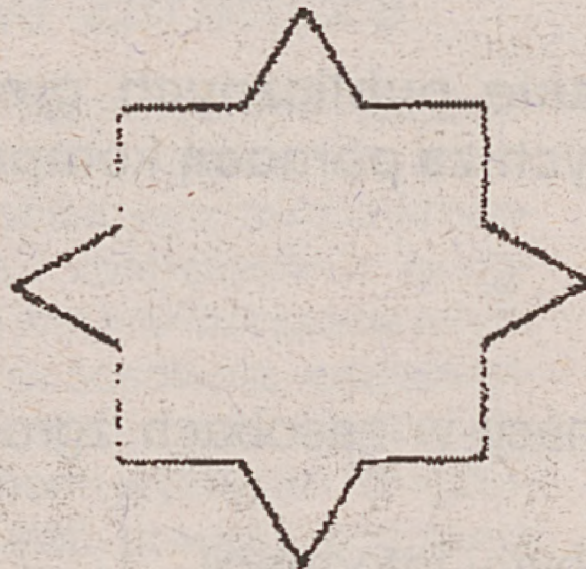
Potwierdzeniem osiągnięcia kompetencji na poziomie podstawowym może być rozwiązanie następujących zadań:

Zadanie 1.

Napisz procedurę rysowania następującej figury:



Zadanie 2. Napisz procedurę rysowania następującej figury:

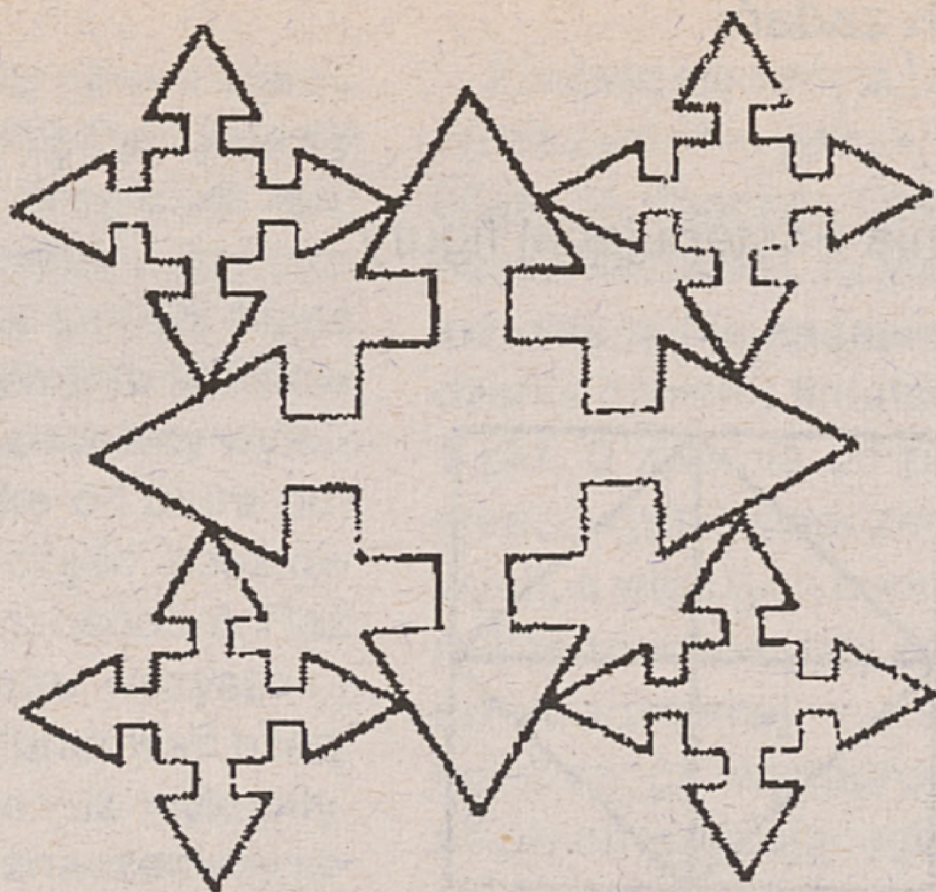


Zadanie 3.

Napisz procedurę wypisywania wyników kolejnych rzutów kostki, aż do uzyskania szóstki.

Zadanie 4.

Napisz procedurę rysowania następującej figury:

**ETAP V**

KOMPETENCJA: „Przygotowywanie publicznych prezentacji z wykorzystaniem źródeł informacji dostępnych za pomocą komputera i nowoczesnych technik multimedialnych”

Umiejętności:

- Efektywne poszukiwanie informacji w zasobach zgromadzonych w sieciach lokalnych i rozległych.
- Krytyczna ocena i selekcja zdobytej informacji.
- Sprawne posługiwanie się systemami użytkowymi i innymi narzędziami informatycznymi w celu merytorycznego opracowania prezentacji.
- Łączenie różnych dokumentów (tekstu, tabel, wykresów, grafiki, dźwięku) przy opracowywaniu formy przygotowywanej prezentacji.
- Kompetentne korzystanie z narzędzi technologii informacyjnej w trakcie prezentacji.
- Używanie prawidłowej terminologii informatycznej, jawne powoływanie się na źródła informacji wykorzystanej w prezentacji.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYCH NUMERACH